

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku po-

cztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.

najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-

szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego“ składa się

z 24 stron i zawiera:

- Str. 1—8 Z opłatkami, wiersz Jana Kasprowicza.
Niedziela w Poznaniu, Czap.
Polscy członkowie Izby panów.
Obrót pieniężny między Ameryką a Galicyą,
Przemysł w r. 1906. S. Bartoszewicza.
Reskrypt ministerialny o ułatwieniach rozwoju prze-
mysłowego, J. Olszewskiego.
W zaborze rosyjskim.
Swanta, Maryli Wolskiej (odcinek).
Chodzi Jezus po kołędzie, wiersz Władysława Bełzy.
Na dobie, Digamny.
8 Literatura i sztuka.
9 Sen nocy Bożego Narodzenia, Artura Ćwikowskiego.
Matka Boska i aniołki, Jul. Lemaitre'a.
10 Pieśń wygnańca, Ign. Chrzanowskiego.
Colombina zakochana, Jul. Germana.
11 Chizm angielskiego uczonego, E. S. N.
12 Pienka, Artura Schrödera.
13 Rehabilitacja, Tad. Jaroszyńskiego.
14 Pół wieku w niewoli, G. Lenotre'a.
15 Wojna męczyzn przeciw kobietom.
Kącik humorystyczny.
20 Dzieciństwo samochodu, Sępa.

Z opłatkami.

Czego by życzyć wam

W tę świętą noc,

Gdy betleemskiej gwiazdy jasna moc

Kieruje drogę swą od niebios bram

Ku waszym zbożnym chatom?

Kiedy w ten skrawek śniegu

W ten mroźny szron

Splynie do waszych utęsknionych łon

Słodką opowieść, że w żłobie ten legł,

Co odkupienie światom

Pragnął zgotować przez męczeńską krew?

Kiedy aniołów chór

Do waszych wrót,

Zapuka cicho, mówiąc: stał się cud!

Człowiek jest jako piękny, boży wzór,

Stworzony do swobody!

Kiedy wam szepnie tak

W ten krwawy dzień,

Gdy do ostatnich trzeba walczyć tchnień,

Aby na ciele różg nie został znak,

Aby po kaźniach młody

Nie niszczał pragnień bohaterskich siew —

Kiedy obsiadłszy stół,

Ujawszy w dłoń

Biały opłatek, pochylicie skroń,

Albowiem każdy będzie żywiej czuł,

I że w ten wieczór wesela

Tylko na smutek stać

Głęb prawych dusz —

Dziś, gdy nie wina, ale żółci kruz

Wychylać musi naga droga braci,

Od brata i przyjaciela

Jakież świąteczny chcecie przyjąć dar?...

Chcę wam otuchę wnieść...

W ten wielki czas

Jakiś się nowy grom obudził w nas —

Wy o tem wiecie, matki, których cześć

Roznosi drobna dziatwa;

Z krwiście stworzyły straż

Niezlomnych praw,

Więc zawoławszy: zbaw nas, krwi, o zbaw!

W wieczór dzisiejszy rozpogódcie twarz;

Choć to ofiara nielatwa,

Cieszcie się dzisiaj z wszystkich mąk i kar.

A w tym zamęcie sił,

Gdy własny brat

Przeciwko bratu straszny wyrzut kładł

Na szale czynu, co się w bólach wił,

Niech się dziś kaja i korzy,

Kto kłam wysuwał w bój;

A zasię ten,

Kto w prawdzie czystej snuł przyszłości sen,

Niech się raduje: Niepłonny był znój!

Z prawdy się rodzi Syn Boży,

Kruszyciel więzów i rozdawca łask.

Błogosławiona bądź

Chwilo, coś jest

Po to nam dana, by przez ofiar chrzest

Mogły się dusze ku wyżynom piąć

Boskiego objawienia,

Że człek, choć z prochu wstał,

Szatana zmógł,

Jeśli nie stracił wśród rozstajnych dróg

Żądry swobody! Blaskiem wszystkich chwał

Ona go opromienia,

Boć najprawdziwszych to niebiosów blask.

Zapada cichy mrok,

Najpierwsza z gwiazd

Lśni już nad bielą naszych siół i miast;

Aniołów śnieżno-skrzydłych mgławicy tłok

Śnieżystem polem spieszy;

Staje u węglów ścian,

Kwiecisty mróz,

Który na szybach tak przemożnie wzrósł,

Stapia oddechem śpiew — dobrze znan

Miły jest sercom ten niebiański gość.

Zasiadłmy wszyscy w krąg;

Radość nasz dom

Niechaj napelni! Jakiś nowy grom

Zbudził się w wnętrzu naszym! Żądny mąk

Lęka się wróg zawzięty!

Sianem nakryty stół —

Kolędy głos

Tej najprzedniejszej, którą dał nam los,

Pójdzie w daleki świat, by świat ten czuł,

Że już zbieramy sprzęty

Z ofiar, co bujnie tak musiały rósć...

JAN KASPROWICZ.

Niedziela w Poznaniu.

— Posen — Aussteigen! — krzyknął mi, drze-
miącemu jeszcze w niedzielę nad ranem podoficerskim
głosem brodaty konduktor kolejowy.

Wyglądam oknem z przedziału mego, a tu poczi-
wy Franio z chłopcami oczekują mię na dworcu z ura-
dowaniem minami.

— Witajże! A to niespodzianka!

Po uściśnieniach zwracam się do obok stojącego
posługacza.

— Proszę mi pomóc przy tłumoczkach.

— Tylko przepraszam wielmożnego pana — mó-
wi mi ten po cichu — bo tu nam nie wolno mówić
po polsku...

— Aha, jesteśmy w kraju „wolności i kultury“...

— Daj spokój — wtrąca Franio — tym ludziom,
bo ich pozbawisz chleba. Oddajmy bagaż towarzystwu
pakietowemu na odstawienie go do hotelu, a my idźmy
pieszo. Dawno już w Poznaniu nie był, to ci niejedno
po drodze pokażemy i zaraz objaśnimy.

Rozmawiając o różnościach, zbliżamy się ku da-
wniejszej bramie berlińskiej, przed którą na straży stał
pomnik Bismarka, narzucając się w oczy każdemu przy-
jeźdźcy. Z bramy nie pozostało ani śladu, lecz Bism-
mark ze spizu stoi na dawnym miejscu butnie, wsparty
na pałaszu, pokazując na jakiś zwój papieru, przedsta-
wiający, jak lud nasz twierdzi, owe przyrzeczenia kró-
lewskie, które podług niego „złamanego szeląga nie
warte“.

— Jak miejsce to dla niego stosowne — obja-
śnia mi synek Frania — widać z tego, że zwykle, gdy
się ściemni, konstabl tu stać musi, żeby się pomnikowi
co nie przydarzyło.

— Obecnie — zauważyłem — zmałał on tu bar-

dzo na tle obok budującego się groźnego zamku kró-
lewskiego, zasłoniętego jeszcze rusztowaniem. Rozmiary
zamku, jak na Poznań, ogromne; widać już gdzie przy-
dzie jego główna wieża, a gdzie sala recepcyjna. Styl
romkański całości nie usposabia wesoło, raczej strachem
może przejmować, przypominając średniowiecze.

— Otóż zamek ten — rzecze Franio — buduje
się nie, jakto dawniej bywało, ze szkatuły królewskiej,
lecz ze skarbu państwowego, a więc i za nasze po-
datkami składane pieniądze. Ma on być, podobnie jak
Malborg na Powiślu, perłą pomiędzy zamkami królew-
skimi na wschodzie monarchii.

Mimowoli patrzącemu na formy zamczyska przy-
szły mi na myśl groźne kastele ciemniących lud swój
kondotierów lombardzkich lub wójtów austriackich
w Szwajcaryi.

— A co tam za zamkiem wielkiego stawiają?

— To przyszła siedziba wspaniała komisji kolo-
nizacyjnej, która się jakoby tuliła pod opiekuńcze skrzy-
dła zamku.

— A cóż stanie na gołazniach przed zamkiem
w przedłużeniu ulicy świętomarcińskiej?

— Tam mają przyjść nowe gmachy akademii kró-
lewskiej, na zniemczenie Księstwa ufundowanej, dalej
naddyrekcyi poczty i ziemstwa prowincjonalnego. Plany
do nich, jak wogóle do zabudowania nabytych od fis-
kusa wojskowego terenów, na których ongi wały for-
teczne się rozpościerały, są obecnie w pracy i to w rę-
ku znamienitych specjalistów. Cesarz sam tem rozbudo-
waniem się Poznania osobiście się interesuje, chcąc
w ten sposób orzeczenie przez siebie wielokrotnie wy-
powiadane niejako przystemplować, że Poznań „jest i
pozostanie prastarem miastem niemieckim“. Lecz idźmy
dalej główną ulicą ku środkowi miasta.

Ten się obecnie ze starego rynku, gdzie ratusz,
powoli przesunął więcej ku zachodowi, gdzie plac wil-
helmowski i aleje, bo przy nich wzniesiono główne bu-
dynki publiczne i hotele. Tu już kram przy kramie, a
przynajmniej co czwarta firma to polska.

Tutaj przed mym hotelem „Bazarem“, środowi-
skim przemysłu polskiego od lat 60, powiedzieliśmy
sobie z Franiem „do widzenia na obiedzie za 2 godzi-
ny“, tylko starszy syn jego, prymaner, został jako cyce-
rone przy mnie.

Rozlokowawszy się na III pięterku, wyrzeliśmy
z naszego narożnego pokoju na ruch uliczny. Ludność
katolicka t. j. przeważnie polska dąży ku dolnemu mia-
stu, gdzie kościoły, na nabożeństwo przedobiednie;
Niemcy i żydzi przechadzają się po obszernym placu
i alejach, wyczekując czasu na otwarcie składów.

Nastroj świąteczny. Tylko tramwaje elektryczne,
nie troszcząc się oń, wydzwaniają miarowo i dudnią
raz w tę, to znowu tamtą stronę. Tymczasem słońce
wystąpiło z za obłoków i dodało blasku temu ruchli-
wemu, ciągle się zmieniającemu obrazowi życia wielko-
miejskiego.

— Otóż tam na przeciwko — mówił mój cyce-
rone — wybudowało żydowsko-niemieckie konsorcjum.
nie chcąc w niczem ustąpić naszemu rozbudowanemu
„Bazarowi“, ogromny „Hotel de Rome“ na modłę euro-
pejską. Tu zaś wprost w przedłużeniu Nowej ulicy po-
stawiono pomnik spizowy Fryderykowi III, po którym
to cesarzu myśmy się jako po liberalnie usposobionym
i po nad zwykły poziom wykształconym monarsze pe-
wnych ulg spodziewali. Naprzeciwo niego, na północnej
stronie wilhelmowskiego placu, owa największa kamie-
nica — to nasz „Dom Przemysłowy“ obok niego znana
biblioteka Raszyńskich, tam zaś na drugiej alei ten wy-
sokoramienny dom wspaniały — to siedziba naszego
Banku Związku spółek zarobkowych, a tuż na prawo
pod nami we wspaniałym nowym budynku otwarte przed
2 laty, prowincyi podarowane muzeum cesarza Fry-
deryka, gdzie też pomieszczono galerię obrazów hr.
Raczyńskich.

— Nie traćmy więc czasu — dodałem — tylko
idźmy je choć pobieżnie zwiedzić.

Budynek to z wielkim nakładem wystawiony i
monumentalnie tak zewnątrz jak wewnątrz trzymany,
z dziedzicem oszklonym, przypominającym w miniatu-
rze arsenał berliński. Ze zbiorów, prócz znanej nam z
Berlina galerii hr. Raczyńskich, najwięcej widzenia godne
to, co z W. Księstwa się tu społem znalazło. Z wyko-
palisk i naszych starożytności spotkaliśmy się tu z nie-
jednym starym znajomym, a badając za jego pochodze-
niem, dowiedzieliśmy się ku niemałemu zdziwieniu, że
i zbiory zacnego dra K., który w biedzie nie pozosta-
wił rodziny, nie do Towarzystwa Przyjaciół Nauk, lecz
dostały się po jego śmierci tutaj — za marnem wy-

nagrodzeniem... Z założenia całego widać, że tu rząd na podniesienie kultury funduszy nie żałował.

Opuściwszy muzeum, przeszliśmy się parę razy wśród tłumów obcej nam publiczności po placu Wilhelmowskim. Tu się dopiero widzi, jak Poznań z porównaniu z dawniejszymi czasy w próżniącą o tej godzinie kasty urzędników, oficerów, w młodzież żydowską i t. p. stał się obfitszym. Gdy ruch Polaków w kościołach wracających przeminie, wywołuje Poznań na tem zwłaszcza miejscu wrażenie miasta bardzo już zniemczalego.

Dla tego spieszo nam było, żeby z pośród obcego żywiołu dostać się coby prędzej na obiad do rodziny zacnego Frania, gdzie jeszcze kilka spowinowaconych z nim osób, parę nawet z dalszych stron, zastałem. Tutaj rozmowa zeszła na najaktualniejszy temat o śmierci ks. arcybiskupa i o t. zw. „strajku szkolnym“.

Po obiedzie przechadzka po plantach, dość pustych i niewykończonych jeszcze, ale w górnej części miasta dotąd jedynych. I tu większość obcych nam fizyonomii! Uszedłszy już kawał:

— A gdzie to Polacy? — mimowoli zapytać musiałem.

— Żebyś jednak o nas nie zwątpił, to choć się spóźniony, zajrzyjmy do teatru naszego na poobiednie przedstawienie. Dają tam „Obronę Częstochowy“, to zobaczysz nasz lud i nasze dzieci.

Na dziedzińcu teatralnym hurma rozpromienionych dziewcząt i chłopców wpadła na nas ze schodów.

— A to ci dał Szwedowi!

— Niech żyje Kordecki! hurra!

— Jaśku, czy się jeszcze boisz?...

— Wiara! wy już wiecie...

Tak warwaszyła dziatwa, a starzy podchodzili do niej i szeptali, wskazując na stójkowego.

— Cichocie, cichocie! Nie widzicie go?...

Wtem dzwonek się odezwał i wszystko znikło w teatrze. Tu gdy podniesiono kurtynę, cisza wśród publiczności zaległa grobowa, którą raz poraz tylko wycieranie nosów z łez do niego się cisnących przerywało. Wreszcie burza oklasków i niema końca wywoływać. Przed tak wdzięczną publicznością i artystom naszym słowa rażniej z ust płyną.

Ujrawszy tu nadzieję naszą, z rozrzwinięciem uściśnaliśmy dłoń Franiowi.

— Lecz chodźmy dalej, gdzie jeszcze w tym czasie znajdziemy naszych społec.

Tymczasem się już ściemniło. Ustupując z drogi procesji obcego ludu, wracającego ze spacerów na chodnikach Berlińskiej ul., zboczyliśmy przez Bismarcka ul. na św. Marcin i spuściliśmy się na dół ku kościołowi.

Z okiem jego bije jasność, słychać dzwonki kościoła pełen; a lud rozkłęszony błaga z przejęciem: Święty Boże!... Święty mocny!... Święty, a nieśmiertelny!...

MARYLA WOLSKA.

SWANTA.

BAŚŃ O PRAWDZIE *).

Wyjątek z pierwszej części.

(Poszli wszyscy, którzy broń unieść mogli, pod wodzą staro Kneza, aby odeprzeć śmiertelny najazd odwiecznego wroga. W świętym chrampie Swantewita została z garścią gontynnej czeladzi młoda wróżbitka, dziewczca stróżka wiecznego ognia, Swanta. Obrzędową garścią ziemi i natchnionem słowem wieszczby poświęciła idących w bój Włastów — ale dziś oto upadła na duchu, straciwszy wiarę i moc jasnowidzenia, dniem i nocą bezsennością wyczekuje, wraz ze starą pokutnicą, Motrą, wieści z pola).

SWANTA.

O męko czekania!

Jeśli tam wszystka poszła krew na marne?!

Co wtedy? Powiedz! O ty ziemio miła,

O ty rodzona, ty kośćmi rodzajna,

Żaliś niedosyć krwi synowskiej piła?!

Czemu dziś służce twojej prawda tajna?!

(wyciąga ramiona ku gontynie)

O Bogi mocne! Przemądre Ojczyce!

Straszną być musi ta dola sądzona,

Skoroście jutro zasłonili lice!

Zdzierzę! Pozwólcie! Otom zubożona,

Otom nad winę karana bez miary,

Ofiarą krwi się okupić gotowa!

*) Poemat ten wyszedł świeżo nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie.

— Tak późno i jeszcze tyle podniesienia ducha? Czy tego nie za wiele? — zauważyłem.

— Tu w Poznaniu na tem nie dosyć! Tam kilka kamienic na ukos, mógłbyś dziś jeszcze, gdybyś miał czas, uczestniczyć w posiedzeniach lub zabawach różnych towarzystw rękodzielniczych, prowadzonych przez księży... Lecz lepiej idźmy na kawę pomiędzy znajomych do „Domu Przemysłowego“.

— Czy to wasz klub, czy kasyno obywatelskie?

— To nie, — takiego właściwie w Poznaniu nie mamy — albo raczej ja tam nie uczęszczam, choć jestem jego członkiem. Nie znalazłbyś tam wielu ani tego, czegoś się po innych stolicach naszych spodziewa; ale o tem innym razem... — „Dom. Przem.“ to właściwie tylko większa restauracja, przez Polonię uczęszczana, bo Niemcy mają wyłącznie swoje lokale.

— „Dom Przemysłowy“ i „Dom Katolicki“, czemuż to nie razem? — zapytałem.

— O tem wieleby mówić... „Dom Przemysłowy“ zamierzono przed może 15 laty wybudować jako środowisko naszego życia, naszych towarzystw, wieców itp. — z wielką salą i przynależnościami, — coś w guście „Narodnich domów“ w Czechach i na Morawach. Akcja nie znajdowała z początku wiele poparcia — zwłaszcza u duchowieństwa. To bowiem ze swą partią wśród tej zbiorowej akcji ze swej inicjatywy i pod swą przeważną władzą nabyło stary dom na św. Marcina, dobudowało do niego małą salkę i nazwało to „Domem Katol.“, a utrudniło tym krokiem powstanie „Domu Przem.“. Szkoda to wielka, gdyż teraz choć t. zw. „Dom Przew.“ od 5 lat przy placu wilhelmowskim się wznosi, atoli dla braku funduszy nie ma potrzebnej nam na wielce wielkiej sali, a „Dom Katol.“ wygląda też, jak coś niedodziałanego. Brak ducha łączności a zgody i tu zemścił się na nas.

Gdyśmy przyszedli do „Domu Przemysłowego“, musiałem się o ile możliwości dla braku czasu ograniczyć w zawieraniu nowych znajomości, potem przy pożegnaniu się w domu przyjaciela wymówić się z obiecującej „czytanki“, gdyż trzeba było zbierać manatki do wyjazdu w dalszą drogę.

Wśród tych wrażeń zapomniałem przez cały dzień nawet zajrzeć w gazety, dla tego, będąc już z Franiem na dworcu, przypomniało mi się, żeby się zaopatrzyć na drogę w gazety miejscowe.

— Proszę o „Kurier Poznański“, odzywam się do roznosiela gazet.

— Nie mam go.

— To „Dziennik Pozn.“ lub „Orędownik“.

— Też nie mam.

— Tegoby jeszcze było potrzeba, odzywa się jakiś kulturnik baranym językiem. — Bardziej słusznie, że polskie pisma na kolejach zakazane!

— A panu co się wtrącać do nas? — wpadnie Frani i szwaba, — mój, — wołano do wsiadania.

— To proszę o „Simplicissimusa“! — wołam roznosieliowi.

MOTRA.

Jeno ty sama nie trać sercem wiary!

Jeno ty duchem wyświeć się od nowa!

Bogi przez ciebie dały w głos rękojmię,

Jako moc z nami! Lud przytomny cały

Słyszał, więc uwierz! Niechaj rozum pojmie,

Co czułem samem wargi twe wiedziały

Nim się spełniło!

SWANTA.

Nie wierzę... Nie wierzę!

MOTRA.

Cichaj! Zie nie śpi! Czuwa... Grzech niewiary

Cięży na tobie winą! O ofierze

Mówisz? Zaprawdę godzi się! Chcąc kary

Bogów uchylić z nad głowy ślubionej,

Ofiaruj rychło, co masz najdroższego!

Bogowi stary...

SWANTA (ze złożeniem rąk).

Niechaj pozdrowiony

Będzie cień zbożny! Niechaj duchy strzegą

Ciszy popiołów jego w popielnicy!

MOTRA.

Nie raz i nie dwa, gdy kazał u buka,

Radził tak winnym... Pomniesz?

SWANTA.

Po próżnicy

Wspominać Motro! Toć wasza nauka

Dym oto dla mnie czczy! Wszak nieporada

Hojnym być temu, kto prócz duszy-stróżki,

Niczego zgoła w świecie nie posiada!

A niechże Was tu w waszem „państwie wolności i kultury“!...

CZAJ.

Polscy członkowie Izby panów i solidarność Koła

Wiedeń, 22 grudnia.

(A) Piątek dnia 21 grudnia 1906 roku.... Posiedzenie Izby panów, drugie wieczorne, zbliżało się ku punktowi kulminacyjnemu, do głosowania. Wyczerpano argumenty, wyczerpano energię uważnego słuchania mowców....

Następuje głosowanie nad ustawą o wyborze członków Izby poselskiej Rady państwa razem z ordynacją wyborczą do Rady państwa. Podczas głosowania nad §. 5 polscy członkowie Izby panów głosują prawie wszyscy przeciwko pluralności.

Nikt rozsądny nie wątpił, że się tak stanie. I to m. p. presji, jaką jeszcze w przeszłym tygodniu chciano wywierać na członków polskich Izby panów z obozu, który w obronie interesów zachowawczych zagalopował się stanowczo za daleko. Ów obóz nie wahał się nawet podrobić statutu Koła polskiego. W jednej z gazet galicyjskich obóz konserwatywny, upierający się przy pluralności w nadziei cichaczem żywionej, że przy tej sposobności wezmą dyabli — „sit venia verbo“ — całą reformę wyborczą, wysunął argument dziwnej obserwacji. Polscy członkowie Izby panów są członkami Koła polskiego. Członków Koła polskiego obowiązuje zasada solidarności. A ponieważ Koło polskie głosowało w Izbie poselskiej za pluralnością, przeto i polscy członkowie Izby panów powinni, ba! muszą głosować za pluralnością. Był to wniosek mocno naciągany. Ten, kto go wypisał celem wywarcia presji na polskich członków Izby panów, albo nie znał statutu Koła, albo rozmyślnie zapomniał o jego przypisach. Leży przed nami „Statut Koła polskiego w Wiedniu, uchwalony na posiedzeniach z 13 i 15 lutego 1901“. Drukowany we Lwowie nakładem Koła polskiego w 1901 r.

Zaraz paragraf pierwszy powiada: „Koło polskie składa się z tych posłów wybranych do Rady państwa, którzy się poddają postanowieniom niniejszego statutu“. Ów paragraf mówi wyraźnie o „posłach wybranych“. Członkowie Izby panów nie są posłami i nie są wybierani, boć należą do Rady państwa wyłącznie z trzech tytułów: na mocy dziedzictwa, na mocy głosu wirylnego, na mocy nominacji, podpisanej przez koronę. Już więc §. 1 wyklucza możliwość należenia polskiego członka Izby panów do Koła polskiego. — Jeszcze wyraźniej powiada o tem paragraf siedmiasty (stron. 10)

„Polscy członkowie Izby panów mogą być obecni na posiedzeniach Koła i brać udział w rozprawach; nie głosują jednak przy powzięciu uchwał“. Kto wątpiłby po przeczytaniu § 1 że polscy człon-

(sięga ku bursztynowi u szyi)

Ot, te wisiorki chyba!

MOTRA (powstrzymuje ją ręką).

Nie kamuszki

Drogi ofiaruj! Lecz co-ć sercu miłe,

Co-ć najmilejsze, poświęć im z kajaniem,

A Bogi, klę się, wróć-ć łaski siłę!

SWANTA (w uroczystej powadze podnosi w górę ramiona).

Jeśli posiędę kiedy, oddam rada,

Tak mi dopomóż Bóg i ręce młode!

(MOTRA nabożnie zniża czoło).

Wszystko, co współczuć niezdolne wzajemnie

Serca-m objęła wielkiem miłowaniem,

Że niespożyte jest i że gdy ze mnie

Prochu nie przetrwa garść, ślad skazy na niem

Nie będzie widny oku śmiertelnemu!

Ziemię i ogień, powietrze i wodę

Kocham i oto świadomości, czemu

Ręce me puste!... Chyba żal zawiodę,

Taki doniośny, że Bogi dostyszą!

(milknie).

Nic do oddania nie mam — okrom siebie!

MOTRA (cicho).

Zdawnaś oddana im i już nie swoja!

SWANTA.

Miluję góry, łąki, głosy leśne,

Zbóż łany żniwne, gdy upałem dyszą,

Obłoki białe na lipcowem niebie,

Słońce żywiące i wody ze źródła!

I lipy-matki i brzozy rówieśne

Rzadka sposobność!

Wielka wysprzedaż gwiazdkowa!

wszelkich towarów blawatnych, po bajecznie tanich cenach

13679

HYGIENICZNO-KARLSBADZKA PIEKARNIA

Marcina Czyżeka we Lwowie

Nowo otworzony magazyn ubiorów męskich i dla chłopców

zaopatrzywszy swe sklepy w specjalne pieczywo tak krajowe jakoteż zagran na nadchodzące **ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA**. poleca specjalne strucle krajowe i zagraniczne, oraz chleb znany pod nazwą „Morawski“, chleb krajowy i chleb Grahama, tudzież sucharki karlsbadzkie. Cena białego pieczywa jakoteż chleba nie zmienia się

MAGASIN du BOULEVARD

Lwów, hotel George'a przy ul. Sienkiewicza

poleca na SEZON OBECNY:

Ubrania męskie. — Paltoty jesienne i zimowe. — Futra miastowe i podróżne. Uniformy dla p. Studentów. Ceny najniższe. Fasony najnowsze

13812

w Magazynie

13641

kowie Izby panów nie są członkami Koła polskiego, tego § 17 musi wyleczyć całkowicie z owych wątpliwości. Boć nie jest członkiem ten, kto nie ma prawa głosowania. Dlatego też nie może obowiązywać polskich członków Izby panów § 4 statutu, postanawiającego, że „zasadą Koła jest solidarność jego członków”.

Odpowiedź może adwersarz konserwatywny na wszystkie owe paragrafy argumentem następującym: „My też nie mówiliśmy o solidarności, poręczanej statutem. Polityk polski, jeżeli jest prawdziwym obywatelem kraju, poczuwa się do moralnej solidarności z Kołem polskim”. Racja! I my jesteśmy zdania, że polscy członkowie Izby panów powinni się poczuwać do obowiązku łączności z Kołem polskim. Przedewszystkiem w kwestii pierwszorzędnej, narodowej. Tutaj nie dopuszczamy wyjątków, nie znamy okoliczności, które mogłyby usprawiedliwić taki wyjątek. Inaczej w sprawach drugorzędnych. Rozum polityczny nakazuje liczyć się z wyjątkami. O racji takiego wyjątku rozstrzyga cel sam: jeżeli cel jest realnym, możliwym do osiągnięcia, przynosi zysk, przeważający straty, wówczas bezwarunkowo polscy członkowie Izby panów powinni swoim wotum poprzeć Koło polskie. Często jednak okoliczności zewnętrzne już się zmieniły w tym czasie, jaki dzieli chwilę głosowania w Izbie poselskiej od chwili głosowania w Izbie panów. Cel przedtem możliwy do osiągnięcia stał się już bardziej mgławicowym, możliwy zysk schodził na drugi plan wobec strat oczywistych. Czyż wtedy polscy członkowie Izby panów mają tylko dla hasła solidarności leżeć w błoto i robić oczywiste głupstwo? Nikt, kto nie przypomina tokującego głuźca, nie będzie namawiał polskich członków Izby panów do wybrania takiej drogi w podobnych wypadkach.

Lecz może tutaj nie zachodził odnośny wypadek? Boć Koło polskie oświadczyło się za pluralnością i głosowało za nią w Izbie poselskiej. Tak! Ale pluralność, proponowana w Izbie poselskiej, dawała istotnie przewagę żywiołom dojrzałym i rozważniejszym, a więc poniekąd zabezpieczała interes narodowy. Pluralność, którą Izba panów oparła na różnicy wieku, nie zabezpieczała niemal w niczem polskich interesów narodowych. Ta pluralność dawała zysk bardzo drobny. Nie opłacało się dla niej narażać reformy wyborczej na upadek w stadyum tak dalece posuniętem, jak obecnie. Polscy członkowie Izby panów, przeszkadzając gładkiemu załatwieniu reformy wyborczej, ściągali (!) na Polaków gniew korony, tej samej korony, w imię której przez lat czterdzieści i kilka oni sami wymagali ciągłego Koła polskiego, aby się zrękało bardzo ważnych zadań narodowo-politycznych i krajowo-gospodarczych. Ilekroć raz bowiem Koło polskie musiało dokonać odwrotu, i to w kwestiach dla narodu całego ważnych, ponieważ mu oświadczone, że u góry panuje z Koła niezadowolnienie!

Polscy członkowie Izby panów głosowali przeciw pluralności i dzięki temu dowiedli, że słuszną od roku wielbioną rozum polityczny Polaków w zaborze austriackim pokazał im jeszcze raz jedynie trafną drogę przystosowania reformy wyborczej do naszych potrzeb narodowych i zabezpieczenia równocześnie tego, co razem z reformą niebawem otrzymamy w rozmaitych dziedzinach życia publicznego.

Obrót pieniężny między Ameryką i Galicyą.

Na ostatniej sesji polecił Sejm Wydziałowi krajowemu zbadać sprawę zaprowadzenia obrotu przekazowego (pieniężnego) między Stanami Zjednoczonymi Ameryki i Galicyą, za pośrednictwem Banku krajowego. Zarazem wezwał Sejm rząd, aby użył wszelkich środków zaradczych celem zapobieżenia nadużyciom powtarzającym się coraz częściej z listami i przekazami pieniężnymi, nadsyłanymi z Ameryki i ażeby centralna stacja pocztowa dla przekazów zagranicznych w Wiedniu, była zaopatrzona w dostateczną liczbę urzędników polskich, albo też, aby ustanowiono osobny oddział dla przekazów galicyjskich.

Wskutek powyższej uchwały sejmowej ministerstwo handlu oznajmiło, iż niedogodności i szkody, wynikające z niedokładnego adresowania przekazów pocztowych z Ameryki do Galicyi, zwróciły już od dłuższego czasu na siebie uwagę interesowanych zarządów pocztowych. Polegają one jednak po części na stosunkach, na które administracja pocztowa nie ma żadnego wpływu. Amerykański zarząd pocztowy posługuje się — jak wogóle w pocztowym obrocie przekazowym z zagranicą — także w obrocie z Austrią tak zwanym systemem listowym, to znaczy, że wypłacone w Ameryce przekazy posyła się do Nowego Jorku, gdzie urząd pocztowy zaciąga je do list, które przesyła do urzędu dla przekazów pieniężnych w Wiedniu, który na podstawie tych list wygotowuje przekazy pocztowe, przeznaczone do wypłaty. Wskutek tych przepisów możliwe są błędy i usterki, nawet w tych wypadkach, w których oryginalne napisy na przekazach są wyraźne i dobre. W najliczniejszych jednak wypadkach jest inaczej; bardzo wielu emigrantów nie umie albo wcale pisać, albo źle, wskutek czego już oryginalny adres na przekazie jest bardzo często niedokładny, a błędy te powtarzają się w listach pocztowego urzędu wymiany w Nowym Jorku, którego funkcjonariusze nie mogą nawet skontrolować, czy imiona polskie lub ruskie zostały dokładnie napisane.

Ponieważ w obrocie przekazowym z Kanadą, gdzie istnieją podobne zupełnie stosunki, unika się bardzo wielu niedogodności, przeto w wymieniający urząd

pocztowy w Montreal dołącza do list przekazowych oryginalne adresy, zwróciła się Dyrekcyja poczt wiedeńska do zarządu poczt amerykańskich z prośbą, aby postępował w podobny sposób. Ministerstwo handlu zarządziło dalej, ażeby w celu zapobieżenia ewentualnym usterkom w urzędzie dla przekazów pieniężnych we Wiedniu, zajęto w tym urzędzie urzędników, którzy znają zupełnie dobrze języki krajowe galicyjskie. W końcu, stosownie do życzenia Sejmu poleciło ministerstwo handlu dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, wziąć pod rozwagę systematyczne wprowadzenie służby listonoszów wiejskich przy galicyjskich urzędach pocztowych i postarać się o możliwie szybkie wykonanie tego polecenia.

W kwestyi zaprowadzenia obrotu przekazowego bezpośredniego między Stanami Zjednoczonymi a Galicyą za pośrednictwem Banku krajowego, Wydział krajowy wezwał dyrekcyę Banku kraj. do zbadania tej kwestyi i przedłożenia stosownych wniosków.

Dyrekcyja Banku kraj. wskutek otrzymanego wezwania, zawiadomiła Wydział krajowy, że poczyniła starania o nawiązanie stosunków z odpowiednią instytucją finansową w Ameryce. Na razie chodzi Bankowi krajowemu o pozyskanie klientów, którzy muszą skutecznie wypłaty w Ameryce, przez co ułatwiłoby się rozrachowywanie z dotyczącym bankiem także co do wkładów naszych emigrantów w Ameryce, co by zarazem także koszty tych transakcyj zmniejszyło. Dyrekcyja Banku krajowego zamierza także nawiązać stosunki z polską prasą w Ameryce, celem rozpowszechnienia między tamtejszymi emigrantami wiadomości o Banku krajowym i nawiązanych z Ameryką stosunków bankowych.

Przemysł naftowy w r. 1906.

Chylący się ku końcowi rok, był rokiem znamienym w dziejach przemysłu naftowego, rokiem, któremu należy się osobna karta w historii przemysłu: nie da się on, jak inne lata, łatwo zewnętrźnie scharakteryzować odkryciem nowych, nieznanych dotąd źródeł naftowych, pchających produkcję na nowe tory, przeciwnie, był to rok trwający przy eksploatacji źródeł na dawnych terenach, a przytem rok ciężki pełen wewnętrznej ukrytej walki i pracy organizacyjnej w łonie samego przemysłu. Rok ten znamionowało ciężkie borykanie się pojedynczych przemysłowców naftowych z trudnymi warunkami eksploatacji, z trudnymi warunkami kredytu, nie jeden przemysłowiec naftowy rok ten będzie wspominać, jako najwięcej kłopotliwy i najtrudniejszy do przebycia. Bywały miesiące w tym roku, kiedy na całym horyzoncie naftowym zalegała złowroga cisza, kiedy zaczynała panować duszna, ciężka atmosfera wyczekiwania jakiegoś wielkiego przesilenia. Do końca roku przesilenie nie na-

I nad szczytami moich gór powietrze
I rozechwiane mroźnym wichrem knieje
I runy święte gwiazd, których nie zetrze
Czas, ni dłoń kiedy dosięże bezbożna,
Wszystko, co rośnie, kwitnie i wonieje,
Wszystko w czem ufać bezwzględnie można,
Co ojcowizną zwie się, w czego imię
Żyć mi i ginąć, co wolne i swoje,
Co okupione przez walki olbrzymie
I Sławą świętą... Puste ręce moje,
Lecz pierś przepelna dziwu a kochania,
Ognia a żalu, wspominków a części,
Nic Bogom samym niema do oddania,
Nic, bowiem wszystko boże jest, co mieści!

(chwytając oddech)

O wyczekiwań oddechy zaparte!
Nieodplakanych mogił prochy czczone,
Stóp drogich ślady, zawiane, zatarte,
Błogosławione!

MOTRA.

Hej! błogosławione...

SWANTA.

O dróg śródpołnych samotne rozdroże!
O rozgorzałe o zachodzie niebo,
Nowiu nad lasem błyszczące poroże,
Pobojowiska przeorana glebo,
Lęku cementarny głód, ognia, wojny,
Jęku zdławiony! Żalu nieukojny!

(zwraca się ku przestrzeniom).

O dębów świętych ojcowskie ramiona!
O wierzb krzesanych zaciśnięte pięści!
Duszo ty ziemi mojej objawiona,
Niech-że się niwom twoim wiosna szczęści!
Niech będzie wielkość twoja pozdrowiona!

O duchu boży, których jest w przestworze,
O duchu boży, któryś jest i we mnie,
Daj, niech się w słońcu, jak ów kwiat otworzę,
Niech jak ten obłok nie mijam daremnie!
(opuszcza się na próg kamienny wedle MOTRY)

MOTRA.

Prawdziwie słowa twe, jak miód sycony,
Krzepkie a wonne! Boże z ciebie ziele
Swanto!

A przecie!

Gdy wspomnę miniony

Dni moich ranek, gdy odgarne wiele
Lat, jak pajęczyn z przed oczu, aż cudno
Mnie, com jak inne dziewczęta rozwiła
W swobodzie bujnej, otoczona ludną
Gromadą, żyła, nim do Swantewita
Bram zapukałam, nim w chramu częstokół
W pątniczej weszłam na grzbiecie siermiędze,
Nim serce we mnie, jak oślepiły sokół
Bić zaprzestało skrzydłami... I nędze
I niewysłowne kochania słodycze
I opuszczenia, radości bez miana
I dnie rozpaczne i noce słowicze
Wszystko poznałam, nim ostatnia rana
Po ostatecznym z ciosów się zawarła...
Jednak, gdy wspomnę i to rozkwitanie
Kraszy twej widzę, gdy na poły zmarła,
Na poły kośćmi leżąca w kurhanie,
W twoje i moje własne życie patrzę,
Żal mi cię młodej, Swanto, bom świadoma,
Że różne dołą, lecz było bogatsze!
I gdy się widzę znów u Ojców doma,
Gdy mi na oczach dawność żywa stanie,
Żadnej-bym z swoją nie mieniała dołą!
I dwór się oczom zwiduje drewniany,

Gdzie słońca promień w złote wkłęty deski
Blasku przyśnieniem tak nasaczył ściany,
Że choć się słotą, zaćmi strop niebieski,
Świećlic powalę, izb wnętrza i sienie,
Wskróś to słoneczne przesycia jaśnienie...
I znów się oczom dom jawi kochany.
Kędy po belkach liść się pnie wzorzyście,
Podwoje kwitną, dzwonki i rumiany —
I jak na gościa czekanego przyjszcie,
Przez drzwi rzezanych otwarte podwoje
W próg wchodzą jeno żale, sny te moje...
I gdy przed świętem białe chleby pieką
I na chram cały idzie woń od ciasta,
Coś, jak domowe dymy pod powieką
Gryźć mnie poczynają...

(cichnie zdławiona łzami)

Stałam już niewiasta,

A jeszcze oczy od łez młodych boją...

SWANTA.

Nigdy-m wpierw u was, Motro, nie słyszała
Mowy podobnej... O czem wy mówicie?
Czemu żal w oczach waszych łzami pała
Nademną?

MOTRA.

Niewiesz czem jest żywe życie!

Chram tobie światem, gdy ono przepływa
Strumieniem wartkim... Głazy święte mija,
A tyś, jak one, święta — a nieżywa!...

SWANTA.

Niech wam Morana, niech wam groźny Nija
Stów tych niepomni nazbyt śmiałych!

MOTRA.

Niemniej

PRAKTYCZNE PODARKI

Na Gwiazdkę i Nowy Rok

BEZ BLAGI

gdyż jako mechanik i specjalista w dziale maszyn do szycia, daję pełną gwarancję, że maszyna u mnie nabyta musi być dobrą. Polecam maszyny do szycia i haftu z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych i wiedeńskich na spłaty ratalne z gwarancją 5-letnią. Nauka szycia i haftu bezpłatna. Przyjmuję maszyny do naprawy pod gwarancją jednoroczną. Pierwszy katolicki skład maszyn do szycia i warsztat reparacyjny. 12419

Sprzedaję gwiazdkowa

Najpraktyczniejsze podarunki:
Sukna na ubrania męskie, kostiumy damskie, na mundurki
studenckie i kamizelki kolorowe, kocyki, pledy, derki
powozowe i automobilowe. Gotowe bundy i peleryny.
Po niższych cenach do Nowego Roku!
Próbki franko! 13607

poleca
w ogromnym
wyborze

Gabryel STARK

A la ville de Paris 13639
Lwów, plac Maryacki 11

Leonard Wanke

mechanik - specjalista
Lwów, Jagiellońska 11a.
Proszę żądać cenników.

Zajaczek i Lankosz

Lwów, Jagiellońska 3 obok Gal. Kasy Oszczędności, dawny lokal Filipa Haasa i Synów.

deszło, przeciwnie horyzont naftowy klaruje się powoli, ale chmury ustępują jeszcze ciężko, groząc jeszcze od czasu do czasu ulewą. Mimo wszystko kończy się rok ze stanowiska ogólnych interesów naszej produkcji, nosi w sobie zarodek pewnego uzdrowienia i polepszenia stosunków. Konieczność utworzenia silnej organizacji producentów ropnych występuje na pierwszy plan, świadomość potrzeby organizacji przenika coraz szersze warstwy producentów naftowych i znajduje nawet uznanie wśród poważniejszych rafinerów naftowych, jak donoszą ostatnie telegramy z Wiednia, gdyż każdy poważny przemysłowiec naftowy doskonale pojmuje, że ten przemysł narażony, jak żaden inny, na raptowne skoki produkcji i walczący z przemysłami innych krajów naftowych na rynkach światowych zorganizowanym koniecznie być musi.

Oprócz tej świadomości potrzeby organizacji, którą na plus chylącego roku zapisać należy, na plus tego roku ze stanowiska czysto krajowego również zapisać należy, że organizacja sprzedaży ropy zaczyna koncentrować się więcej w kraju, staje się więcej zależną od czynników krajowych, od producentów miejscowych, gdy niedawne są jeszcze czasy kiedy do Wiednia jeździć musieliśmy aby surowiec naftowy sprzedawać i milcząco akceptować warunki, jakie nam dyktowano.

Jeszcze jeden objaw godny uwagi w kronice kończącego się roku zanotować należy. Objawem tym jest coraz większe zainteresowanie się i angażowanie kapitałów obcych (przeważnie niemieckich) w naszym kopalnictwie naftowym. Nie pociągnie to za sobą, jak widać dotychczas wynarodowienia naszego przemysłu tylko ten przemysł rozwinię. Kapitałisci obcy są na tyle przezorni, iż kierownictwo zakupionych kopalń powierzają naszym przemysłowcom, ceniąc ich znajomość rzeczy i stosunków miejscowych. Nasi zaś przemysłowcy nie mając należytych środków do eksploatacji obszernych terenów naftowych, muszą się posilkować kapitałami obcymi. Pod tym względem wszakże, jako równowaga pożądana byłaby także większa asocjacja naszych przedsiębiorców, tworzenie większych towarzystw akcyjnych z istniejących przedsiębiorstw, finansowanie tych towarzystw przez nasze banki, które w ogóle poświęcić winny więcej uwagi i studyów sprawom przemysłu naftowego. Raz przecież banki nasze powinny wyjść z ciasnego koła parcelacji i udzielania pożyczek na realności i ziemię, bo w ten sposób majątku krajowi się nie przysparza, zając się więcej gruntownie, niż dotychczas sprawami handlu i przemysłu. Tworzenie przy pomocy naszych banków większych towarzystw naftowych, zamiast dotychczasowych luźnych spółek, ograniczyłoby znacznie szkodliwy i niezdrowy duch spekulacyjny, jaki w naszym przemyśle zanadto się rozwiłmożił.

Zupełnie niezdrową zasadą w przemyśle jest, jeśli ktoś zakładając przedsiębiorstwo, nie mając kapitału,

spekuluje odrazu na jego sprzedaż, zamiast samemu przedsiębiorstwo to rozwinąć i ciągnąć z niego zyski. Zbyt liczne transakcje tego rodzaju zaczynają dyskredytować nawet dobre obiekty sprzedaży. Pod tym względem przemysł nasz wymaga pewnej sanacji.

W przemyśle rafineryjnym naftowym rok obecny kończy się niepewnością odnowienia kartelu naftowego, który upływa z końcem kwietnia przyszłego roku. Rafinerie zajmują wyczekujące stanowisko, czekając utrwalenia organizacji produkcji surowca. W końcu roku w Galicyi uzyskano parę koncesyj na budowę nowych rafinerij nafty, gdy od niejakiego czasu powstawały nowe rafinerie tylko na Węgrzech. Z budową nowych rafinerij należy seryo pomyśleć o rozszerzeniu konsumpcji wewnętrznej nafty, która w Austrii jest zaskakująco niską w porównaniu z innymi państwami i ma swoje źródło z jednej strony w wysokim podatku, z drugiej strony w zupełnym braku odpowiedniej i umiejętnej propagandy handlowej dla rozszerzania zbytu nafty po wsiach.

To byłyby najważniejsze charakterystyczne objawy w przemyśle naftowym w kończącym się roku.

DR. STEFAN BARTOSZEWICZ.

Reskrypt ministeryalny o ułatwieniach rozwoju przemysłowego.

Wskutek żądań, podnoszonych przez sfery przemysłowe, wydaje ministerstwo co kilka lat rozporządzenia, wzywające podwładne władze przemysłowe, aby przy wydawaniu pozwoleń na nowe zakłady przemysłowe miały przedewszystkiem na uwadze potrzebę rozwoju przemysłu i rękodzieła, aby nie przewlekły i nie gmatwały dochodzeń i dawały na każdym kroku dowód szczerzej troski o podniesienie przemysłu. Widocznie, że naczelne władze państwowe otrzymują i nadal zażalenia na niedość ściśle stosowanie swoich zarządzeń, skoro w roku bieżącym najpierw minister prezydent reskryptem z 25 lipca br. a obecnie minister handlu rozporządzeniem z 14 grudnia l. 24.061, przypominają władzom przemysłowym te same obowiązki.

Wydanie tego ostatniego reskryptu motywuje minister handlu okolicznością: „że w najbliższym czasie oczekiwać należy dalszego rozwoju życia przemysłowego, powstania nowych i rozszerzenia istniejących zakładów przemysłowych, wobec czego spada na władze przemysłowe zadanie jak najwydatniejszego poparcia tych objawów.

Minister handlu zaznacza dalej że: „na polu polityki przemysłowej zdołają władze tylko wówczas osiągnąć dodatnie wyniki, jeżeli tak one same jak i wszelkie ich organy przejęte będą duchem świadomej celu staranności o rozwój przemysłu“.

MOTRA.

Hej! pochwalone niechaj będzie życie!
Błogosławione radości i smutki!
Błogosławioną młodość i krwi lato,
Dziw miłowania, płomienny, zakrótki,
Sad ów jabłeczny za ojcową chatą,
Noce kupalne we śpiewach i w płasie
I świt zawczesny i te usta młode
I pocałunki, co po latach snią się,
Jak ognie dawno zgasłe!...

(nuci)

Jeszcze świt nie błysnął rany,
Jeszcze nie piał kur,
Wszedł Kniaziawicz Niespodziany,
W modrzewiowy dwór...

(cichnie nagle)

Lecz ja wiem.

Rozhovor próżny z przypomnień majakiem
O tem, co tobie nawet w snach się nieśni,
A co mnie w serce, żywym ognia znakiem
Wrzaziło życie...

SWANTA.

Jak przedziwnej pieśni
Słucham was Motro! A świat widzeń nowy
Jawi się oczom...

(głos rogu).

Wielkie Bogi! Co to?!

MOTRA.

Róg brzmi rycerny!

(głos rogu bliżej)

SWANTA.

Kneziów róg żubrowy!

Wielka jest Żywia! Niech Bogowie ciemni
Odpuścić raczą!

SWANTA.

Znam radości siłą,
Choć, jak mówicie, żyłam nieżyjąca!
Nieraz się wieszczba moich ust spełniła,
Nieraz-em w świetle gwiazd i półmiesiąca
Widziała wielkie ojców cienie... Dziwa
Idące ku mnie... Z pod hełmów rosocha,
Z pod gałęzistych łosich rogów, twarzą
W twarz mi patrzące... I byłam szczęśliwa,
Boć chyba ziemia mnie rodzona kocha,
Skoro mi grobów otwiera komysze,
Skoro się oczom takie mary marzą!
Ni-to południe, ni-to zmierech, ni rano,
Nic, jeno poryw, a zapamiętanie,
Nic, jeno chwila krótka szczęśliwości,
Co sama sobą olśni się i stanie,
I żal jej minąć i w przelocie gości
Zjawą tą widną w cichość zasłuchaną...
Prawdą wy żywą, czy snieniem jesteście,
O duchy, niewiem, niepojmę, niepomnę!
Wiem jeno, jako w rosach słyście tłumnie,
A z wami szczęście cudu oszołomne
Runię się śpiących traw zbliżało ku mnie
I w ziół deptanych niosło się szeleście!
Nieraz ja w noce błyskawiczne słyszę,
Jako się duchy dobre w górach śmieją
I na pogodę, na szczęśliwe żuwią,
Łyskaniem wróżą i w północną ciszę
Gody swe święcą i gonią się knieją...

MOTRA.

Nigdyś ty, Swanto, nie była szczęśliwa!

SWANTA.

Różne są widno szczęścia, różne dole i
Wy, Motro, wasza, choć świecka, wolicie,
Ja, Bogom chwała, swoją cześć i wolę.

„Wolne od jakichkolwiek uprzedzeń winne one widzieć w rozwijaniu przedsiębiorczości przemysłowej najsilniejszą dźwignię gospodarczego postępu i materialnego dobrobytu najszerzych warstw ludności, a zadaniem przełożonych każdego urzędu powinno być budzenie i wzmacnianie tego poczucia u podwładnych funkcyjnaruszków“.

„Wszystkie organy władz przemysłowych, także i te, które nie mają bezpośredniej, rzeczowej ingerencji w sprawach przemysłu i rękodzieła, winne dążyć do nabycia dokładnej znajomości tych spraw, gdyż tylko w takim razie mogą odpowiedzieć nałożonemu na nie zadaniu i z całą sumiennością i zrozumieniem swego powołania, i z własnej inicjatywy wkraczać w dziedzinę życia przemysłowego jako czynnik regulujący i pomaigający“.

Ostatni ustęp odnoszący się do postępowania organów technicznych i sanitarnych, do organów inspekcji przemysłowej i t. p. ma ważne znaczenie szczególnie w naszych warunkach jako przypomnienie, że nie wszystkie przemysłowo-policyjne, techniczne i sanitarne wymagania, stawiane przy tworzeniu bogatych zachodnio-europejskich zakładów przemysłowych, stosowane być mają dosłownie do naszych stosunków.

Minister handlu zwraca w dalszym ciągu cytowanego rozporządzenia uwagę na stosunek władz do sfery przemysłowych w codziennym życiu i podnosi słusznie, że: „żywy kontakt z kołami przemysłowymi, częste zwiędzanie (a więc nietylko w znaczeniu „rewizyj“ p. a.) zakładów fabrycznych i warsztatów, branie udziału w zawodowych odczytach i zebraniach dają władzom cenną sposobność do zbierania spostrzeżeń, do podejmowania inicjatywy i pogłębiania swych własnych wiadomości, przez co łatwiej im nietylko ująć i zrozumieć dotyczące pytania, ale i wywierać stosowny wpływ na ich korzystne załatwienie.

Zadanie urzędnika nie polega na ocenianiu i rozstrzyganiu spraw według surowego brzmienia ustawy, lecz nakazuje mu ono wkraczać zawsze z należytych rozsądkiem i przychylnością dla rozwoju przemysłu i rękodzieła i dla podniesienia ogólnego dobrobytu.

Przez przekraczając właściwą miarę precenianie względów na bezpieczeństwo publiczne lub na przepisy sanitarne — nie wolno lekceważyć, dla publicznego dobra równie wysoką wartość mających interesów gospodarstwa społecznego...“

W dalszym ciągu dotyka reskrypt ministeryalny szczegółowych przepisów ustawy przemysłowej o koncesjonowaniu zakładów przemysłowych, o dochodzeniach komisyjnych, spisaniu protokołów itp. i zaleca z całą stanowczością „unikanie wszystkiego, co może się przyczynić do przewleczenia sprawy“.

Z całego powołanego rozporządzenia p. ministra handlu wieje duch postępowego oceniania obowiązków władzy wobec zagadnień życia.

W porównaniu z wydawanymi dawniej analogicznymi rozporządzeniami ministeryalnymi, jakie ostatnim reskrypcie wpływ doświadczenia, jakie dzisiejszy minister handlu zebrał w czasach, kiedy dzierżył ster spraw bieżących jednej z największych izb handlowo-przemysłowych państwa.

Rozporządzenie to ma szczególne znaczenie dla naszego kraju, w którym od lat kilku tętno życia przemysłowego bije znacznie żywiej jak dawniej; to co stanowi w stosunkach prowincyj zachodnio-austriackich sporadyczny powód utyskiwań na władze przemysłowe z powodu ich urzędowania powolnego, lub obojętnego na interes życia przemysłowego, to w naszych warunkach może zmrozić w zarodku budzące się z trudem z wiekowych uprzedzeń objawy ducha przedsiębiorczości.

Jesteśmy pod względem przemysłu słabą jeszcze rośliną, która wymaga troskliwej i cierpliwej ręki urzędowego ogrodnika.

Nie jedna w tem winna po naszej stronie — ale i państwo i jego władze mają na sumieniu wiele grzechów, popełnionych wobec nas w dawniejszej i mniej dawnej przeszłości.

Ostatni czas, aby czynniki miarodajne nietylko w czasie wizyt ministeryalnych i pod wpływem staropolskiej naszej gościnności — obiecywały w toastach opiekę i pomoc dla naszych usiłowań gospodarczych, ale abyśmy w codziennym zetknięciu się z ręką, piórem, a zwłaszcza z kieszenią państwową doznawali wrażenia... gwiazdkowego nastroju.

JÓZEF OLSZEWSKI.

Hotel Wanda

we Lwowie przy ul. Trybunałskiej l. 4 poleca
różne pokoje kawalerskie miesięcznie lub dziennie po zniżonych cenach począwszy od 80
ct. jakoteż doborową kuchnię wzorowo pod własnym zarządem prowadzoną. Zarząd. 13921

Zmiana lokalu!

Niniejszem uprzejmie uwiadomiam Szan. P. T. Publiczność, iż zaszczytnie znany
Magazyn i pracownia futer pod firmą **Władysława Solika**
przedtem FR. MROZIŃSKI zostanie przeniesiony z końcem grudnia na tę samą
ulicę, lecz pod Nr. 4 vis a vis dawnego sklepu (obok Wgo Bełtowskiego). Po-
ecając ma firmę nadal łaskawym względem Szan. P. T. Publiczności kreślę się

Władysł. Solik

we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 4.

Cenniki gratis.

11545

Znane ze
znakomi-
tości

Cukierki Kuglera

w Budapeszcie

13773

są do nabycia

u wyłącznego

zastępcy

LEONA PROPSTA

w Magazynie papierowym i największym składzie ilustr. kart pocztow
Lwów, ul. H. Sienkiewicza 2, obok hotelu Georgea (dom JWP. Brunickiego)
Na święta Boż. Nar. i na Nowy Rok specyjaln. w kart. poczt. w najw.
i najgust. wyborze. Zamówienia z prowincji skutecznie się odwr. pocztą.

W zaborze rosyjskim.

Warszawa, 20 grudnia.

Skład osobisty Centralnego Komitetu wyborczego.

Na wczorajszym posiedzeniu mężów zaufania stronnictwa Dem.-Narodowego, Realistów i Pol. Part. Postępowej, ustalono definitywnie listę członków Centralnego komitetu wyborczego na Królestwo Polskie.

W skład komitetu weszli: Henryk Sienkiewicz, ks. biskup Ruszkiewicz, Ludwik Górski (senior), Antoni Osuchowski, Ad. kr. Krasiński, pastor Ed. Machlejd, ks. Godlewski, inż. Łebkowski, dr. H. Nusbaum, dr. H. Dobrzycki i dyr. Al. Makowiecki. Ci członkowie komitetu reprezentują w nim żywioły bezpartyjne, z sympatjami ku temu lub owemu z trzech formujących komitet centralny stronnictw; ks. M. Godlewski jest jednym z przywódców ruchu demokratyczno-chrześcijańskiego. Z ramienia Demokracji narodowej do komitetu weszli: Zygmunt Balicki, R. Dmowski, St. Chełchowski, St. Libicki, St. Kozicki red. „Narodu“, Z. Makowiecki, red. „Gońca“, St. Bukowiecki znany prawnik, Wł. Jabłonowski, Al. Zawadzki, M. Gromadzki robotnik, Ed. Czajkowski, Jul. Święcicki, L. Kobyłecki prezes „Sokoła“, St. Majewski, dr. Kamocki prezes Tow. lekarskiego, Ed. Jantzen znany przemysłowiec, Ed. Makowski kupiec i Br. Michalski starszy cechu rękawiczników. Ci wszyscy z Warszawy. Z prowincji: Konst. Długoborski, gosp. z Długoborza w Łomżyńskim, Jan Bielawski gosp. z Nasiechowic pod Miechowem, Józef Dziedzic gosp. z okolic Kutna, wreszcie T. Staniszewski robotnik warsztatów kolei Warszawsko-Wiedeńskiej na stacji Łazy. Członkami komitetu z ramienia stron. polityki realnej są: Józef Ostrowski z Maluszyna, St. hr. Łubieński, dr. Ignacy Baranowski, ks. Z. Chełmicki, bar. Leopold Kronenberg i Mściław Godlewski. Listę polskiej partii postępowej stanowią pp.: adw. Leon Papieński, inż. J. Rosset, oraz pp. Zdzisław Prażmowski kupiec, Józef Kernbaum przemysłowiec i Józef Budkiewicz inżynier.

Do tego jeszcze okręgowe komitety wyborcze dołączają po jednym delegacie w ogólnej liczbie 12, czyli, że Centralny komitet wyborczy w komplecie całkowitym składać się będzie z osób 55. Ta, wcale poważna liczba może być jeszcze zwiększona przez grono komitetowych żydów, w razie porozumienia się z żydami, co nie jest wcale wykluczone.

Właściwą pracę, wynikającą z akcji wyborczej ma pełnić komitet wykonawczy, złożony ewentualnie z 8—10 osób.

STARY.

Wybory na Litwie i Rusi.

Przez dwa dni obradował w Wilnie zjazd delegatów polskich komitetów wyborczych z Litwy i Rusi, na którym powzięto następujące rezolucje:

„Zebrany w Wilnie 6 i 7 grudnia 1906 r. zjazd delegatów komitetów wyborczych z 9 gubernii i miasta Wilna, przy współudziale 6 posłów do Rady państwa, chcąc zabezpieczyć owocną działalność w przyszłej Izbie państwowej reprezentacji ziem Litwy i Rusi zaleca komitetom gubernialnym, powiatowym i miejskim, ażeby przy wyborach starały się przeprowadzić na posłów osoby, które uznają następujące zasady: 1. Dążenie do urzeczywistnienia zasad konstytucyjnych i ich rozwoju. 2. Żądanie zupełnego równouprawnienia narodowości i wyznań. 3. Obrona nietykalności prawa własności osobistej, uregulowanie tytułu własności i praw władania, zniesienie szachownic i serwitutów, komasacja i podniesienie kulturalne drobnej własności. 4. Dążenie do decentralizacji instytucji państwowych i społecznych oraz szerokiego samorządu. 5. Posłowie Polacy z ziem Litwy i Rusi utworzą Koło solidarne, a dążyć winni do porozumienia z posłami z innych grup narodowościowych, kraj nasz zamieszkujących, na gruncie niniejszego programu. 6. Porozumienie z Kołem posłów Królestwa polskiego dla wzajemnego popierania się i solidarnej akcji na zewnątrz“.

Chodzi Jezus po koledzie.

(Dziatwie Wielkopolskiej na Gwiazdkę).

Jezusik nasz mały,
Po świętej koledzie,
Obiega świat cały,
Po same krawędzie;
Obiega z ufnością,
Co w boskiej lśni twarzy,
Bo każdy z radością,
Czemś dziecię obdarzy.

Już wielcy mu króle,
Złożyli z ochotą,
W kosztownej szkatule
I myrrę i złoto;
A biedne pastuszki,

Z pod wiejskiej gdzieś strzecziny,
Przynieśli Mu gruszki
I leśne orzechy.

Tak chodząc po świecie,
Przez góry, doliny,
Przybyło też Dziecię,
Do polskiej krainy;
Gdzie zorza rumiana,
Krwia żywą się płoni,
A fala gopłana,
Żalonną pieśń dzwoni...
Przybyło... spojrzalo,
Przeleżało, wzruszone...
Bo przed Niem się chwiało,
Dzieciatko skrwawione...
Łzy z oczek mu płyną
I cichy jęk z wargi:
— „Przyjm Boża dziecińco,
„Łzy nasze i skargi!“

„Tyś naszą ostoją,
„O Jezu maleńki!
„Na chwałę my Twoją,
„Znosimy te męki,
„Przyjm Tobie oddanych
„Łzy polskich dzieciątek,
„I różg tych złamanych,
„Skrwawiony przyjm szczątek!“

Więc przyjął Pan Jezus
Krew polskiej dziecińcy,
I zmienił ją zaraz
W najdroższe rubiny;
Pęk różeg zamienił
Na palmy niebiańskie,
A gorzkie łzy dziatek,
Na perły Urjańskie.

I taką koledę,
Ze zgrozą niósł Bogu...
A Stwórca aniołów
Swoich przyzwał od progu,
I grzmieł im rozkazał
Na morza i lądy,
I winnych zawezwał,
Na straszne swe sądy!

WŁADYSŁAW BEŁZA.

NA DOBIE.

Z motywów wigilijnych.

Numer gwiazdkowy skończony. Właśnie ostatnia kolumna poszła „na dół“; ruszyła już maszyna, słychać jej turkot.

— Chwała Bogu, nie spóźni się numer!

Redaktor z uczuciem ulgi opiera się w fotelu, nasłuchuje i odpoczywa. Jest już sam, mógłby wyjść z biura, ale na obiad dziś nie spieszy się, zresztą sił niema. Całoroczne zmęczenie odezwalo się teraz. Nareszcie jest chwila, kiedy nie pilno, nikt i nic nie czeka.

Maszyna dudni i terkocze, czasami szyba cichutko zadzwoni. Chwilami redaktor ma złudzenie, że jest w pociągu i słyszy stukot kół; po głowie mającą strzępy myśli z numeru ostatniego, widmo tytułów. Ściany drżą zlekka i fotel...

Wielki stół, tłumy stołów, całe pola stołów, biało zasłanych. Oplatki. Schodzą się prenumeratorowie. Jest ich 20.000, siadają za stołami. Dalej stoją tłumy czytelników, spoglądających z zawiścią na biesiadników. Redaktor widzi to wyraźnie, wstaje, zabiera głos:

— Zebraliśmy się tak licznie, aby się podzielić oplatkiem. Czegoż mamy sobie życzyć?...

— Powieści, więcej powieści! — krzyknęły pięknymi sopranami z różnych stron damy.

— Reklamyl! — wołali kupcy i niektórzy działacze społeczni.

— Skandalu — darło się jeszcze więcej głosów męskich i damskich.

— Proszę bardzo, tego wy sobie, łaskawi prenumeratorowie, sami życzycie, ale ja Wam życzę szczęścia. Szczęście to grunt — a co to jest szczęście? Pismo święte mówi: Pokój ludziom dobrej woli. Otóż spokój — to szczęście. Spokój, odrobina spokoju!...

— Tak, pan szczęścia życzy, a kiedy przysłałam opis swego wesela, pan go nie wydrukował...

— A mnie jak pan wykirował! — rzecze młodzieniec (może sam Grabiec z Balladyny). — Prosiłem o wydrukowanie, że do Julci w tej kamienicy, gdzie ja służę, przychodzi wojskowy. Chciałem ją w ten sposób nawrócić do siebie. A pan mi powiedział, że Julcia tego pisma nie czytuje, tylko inne. Pan mnie zapewnił, a przecież przekonałem się, że ona i tamtego nie czytuje...

— Ja chciałam — wybuchnęła piękna dama —

wydrukować powieść tylko za prenumeratę roczną zamiast honorarium, a pan odmówił. To się nazywa do brze życzyć wydawnictwu i czytelnikom!

— A ja przyniosłem rozprawę, w której podaję sposób zakupu Ameryki. (Głosy: Słuchajcie, słuchajcie!) Sposób prosty: zorganizować towarzystwo miłośników Ameryki, do którego należeliby wszyscy Polacy z wkładką roczną 100 kor. Ilu jest Polaków! 20 milionów! Otóż tylu członków z kapitałem dwu miliardów koron rocznie! Pomyślcie, co by to było za 10 lat, a procenty składane to pies?! Odesłałeś mnie pan... No powiedz pan: gdzieś to mnie pan odesłał? Do dyabła, jeśli sobie dobrze przypominam.

— To gorzej — wyrwie się jakiś pan z długą brodą. — Ja temu człowiekowi złożyłem dzieło, w którym wyjaśniam jak na dłoni pochodzenie wiatru. Powiadają: ziemia się obraca! Nieprawda! Gdyby się obracała, jak nauczają, toby wiatr zawsze był z jednej strony, jak na karuzeli, a wiatr wieje z czterech stron (na zmianę oczywiście). Skąd wiatr? To proste. Oto patrzajcie: na górze firmament, na dole ziemia. A w środku coż jest? Nic niema! Oczywiście przewiewa — przeciąg jest. A pan to przyjął z powątpiewaniem, kto wie nawet, czy nie z ironią...

Redaktor warknął chustką czoło i rzekł:

— Dla czegoż tedy prenumerujecie mój dziennik? Ale — ale! Proszę pokazać kwity abonamentowe. Pannie kochany, łaskawa pani... Aha, nie macie! Otóż to! Wy nie jesteście prenumeratorami! (powszechnie oklaski, długotrwała owacja).

Redaktor bierze oplatki i podchodzi naprzód do grupy prenumeratorów całorocznych (z dwukrotną przesyłką).

Chwytają go na ręce. Ach, ach — leci...

Gdzież jest? Ściany drżą zlekka. Charakterystyczny turkot maszyny. Na biurku leży świeży, pachnący farbą numer. Na czele kroniki rzuca się w oczy:

W dniu wigilijnym. Redakcja składa wedle tradycyjnego zwyczaju serdeczne życzenia wesołych Świąt wszystkim współpracownikom, przyjaciółom i czytelnikom pisma.

Przykrości, jakich przy tem biurku w ciągu roku doznał, pierzchył niby przykry sen. Nie widząc nikogo, obcuje z wielką rzeszą, a myśl znudzona wpada z marzycielskim upodobaniem w formułę świąteczną: Pokój ludziom dobrej woli...

DIGAMMA.

1907.

W roku przyszłym, dwunastym od założenia, „Słowo Polskie“ wychodzić będzie na tych samych, co w tym roku warunkach, wyszczególnionych w nagłówku każdego numeru.

Upraszamy o przysyłanie prenumeraty zawczasu, ile możności wprost pod adresem Administracji dziennika, dla uniknięcia przerwy lub zwłoki w ekspedycji. Z tego też powodu upraszamy o wyraźne wypisywanie na przekazach nazwiska i adresu, dawnych zaś prenumeratorów o naklekanie na przekazach — jeśli łaska — wycinka adresowego z tegorocznej opaski „Słowa Polskiego“. Ułatwia to zapisy i wysyłkę.

Nie mamy zwyczaju zapowiadać na Nowy Rok wielkich zmian i niespodzianek. To jedno możemy powiedzieć: **Wzrasta poczytność i wpływ pisma**, a w tym samym stopniu odpowiedzialność jego. To zmusza do ciągłych starań o ulepszanie wydawnictwa wewnętrzne i techniczne. Świadomość tej odpowiedzialności i płynących stąd obowiązków wydawnictwo ma zupełne. Zapewnienie o tem czytelników — to jedyna deklaracja noworoczna, jaką dać możemy.

„Słowo Polskie“ niema wydawców kapitalistów, ani subsydiów postronnych. Stąd płyną konsekwencje: **wydawnictwo jest wolne od wpływów prywatnych**, a jako nie obliczone na zysk, **obraca wszystkie dochody na ulepszenie i rozwój pisma**. W dążeniach do ciągłego rozwoju nie ustaniemy, owszem widoczna owocność wysiłków naszych, objawiająca się w ogólnym uznaniu i ufności czytelników naszych, dodaje nam coraz większej podniety do pracy.

Owa niezależność materyalna pisma od jednostek i koteryj jest wielką siłą moralną. „Słowo Polskie“ ma **wolną rękę**, a to w połączeniu z dobrą wolą, politycznym doświadczeniem i talentem pisarzy, koło pisma skupionych, stanowi siłę twórczą, która **myśl narodową** najswobodniej przejawiać może. „Słowo Polskie“ chce być dosłownie **poliskim słowem**: historią myśli kraju i narodu, oraz tej historii realnym czynnikiem, jako wyraz opinii. Dziennik to czyn, nie tylko opowieść o czynie.

Aby obrazem być słowa - czynu, na to stworzone było przed lat dziesiątkiem i taką rolę dziś spełnia z coraz bliższym prawdy uczuciem, że społeczeństwo **pragnie** tego skupienia myśli i dążeń.

Guma potaniała

13920

wobec tego sprzedaje

SPECYALNY SKŁAD

SPECYALNY SKŁAD

prawdziwe petersburskie
kalosze i śniegowce

po cenach niższych
i udziela 5 proc. rabatu

△ LINOLEUM I CERAT

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 3

Akcyjny Bank Związkowy

dla Stowarzyszeń zarobkowych i gospodar. we Lwowie
przy ulicy Trzeciego Maja 7, I. piętro

otworzył z dniem 1 stycznia 1906

Oddział wkładowy

i przyjmuje wkładki za oprocentowaniem: 4% z krótszym wypowiedzeniem 4 1/2% z dłuższym wypowiedzeniem. Wkładki będą przyjmowane i zwroty uskuteczniiane codziennie, wyjąwszy niedziel i świąt w godzinach urzędowych od: 9 rano do 1 popołudnia.

U nas dziennik ma większe, niż gdzieindziej zadania: nie tylko informacja i rozrywka są jego misją, nieraz jest jak plug na ugorach głęboko w glebę zapuszczony. „Słowo Polskie“, jako organ cieszący się w kraju największą wziętością, dźwiga nieraz nadmierny ciężar obowiązków praktycznych. Koncentrują się w nim zagadnienia, dotyczące wszystkich gałęzi pracy narodowej: politycznej, społecznej, ekonomicznej, oświatowej, artystycznej. Chce być zegarem, wskazującym stan wszelkiej pracy, a z drugiej strony chce tej pracy być intelektualnym i moralnym współczynnikiem. Spełniać to zadanie „Słowo Polskie“ może jedynie dzięki temu, że od życia nie odgranicza się doktryną, owszem chłonie w siebie myśl, jaką rodzi **realny** układ stosunków, potrzeb i dążeń w całym społeczeństwie polskim. Przez dziennik wypowiada się zbiorowość i odwrotnie tędy przenika do życia naczelna myśl polityki narodowej.

Wymiana myśli utrzymuje nasze pismo w ciągłej styczności z tętnem życia ogólnego. „Słowo Polskie“ z natury i rozciągłości swego do czytelników stosunku może być tylko **organem narodowym**, a zarazem **organem demokratycznym** w tem znaczeniu, w jakim demokracizm wyznacza dziś musi świadomość społeczeństwa, odnowionego dopływem sił ludowych.

Formułowanie potrzeb ogólnych i ducha czasu to jedno z najważniejszych zadań dziennika, jako informatora żywej samowiedzy narodowej, jeśli ta niema kosztować. Poza tem istnieje cały szereg coraz prostszych, ale niezbędnych posług informacyjnych, które „Słowo Polskie“ jaknajstaranniej spełniać pragnie. Całą usilność tutaj skierujemy, aby pismo nasze w życiu praktycznym było dla wszystkich nieodzownym **poradnikiem informacyjnym**.

„Słowo Polskie“, stawiając sobie za cel możliwie pełne wyrażanie życia we wszystkich dziedzinach, z pieczołowitością zajmować się musi ruchem umysłowym, przejawiającym się w nauce, literaturze i sztuce. Pod tym względem dziennik nasz poza innemi zadaniami spełnia z powodzeniem rolę taką, jakiejby się nie powstydzilo specjalne **czasopismo literackie**. Niema w prasie polskiej dziennika, któryby prowadził stale tak bogaty **felieton literacki**, poświęcony sprawozdaniom krytycznym ze wszystkich dziedzin twórczości artystycznej, literackiej i naukowej, a częstokroć pracom naukowym pierwszorzędnej wartości.

Na rok przyszły „Słowo Polskie“ zapewniło sobie między innymi utwory:

Henryka Sienkiewicza,
Jana Kasprówicza,
Władysława Reymonta.

Henryk Sienkiewicz listem z d. 7 grudnia 1906 zapewnił redakcyę naszego wydawnictwa, że pierwszy utwór, jaki napisze, przeznacza do „Słowa Polskiego“.

Utwory **Jana Kasprówicza** „SAWITRI“ i **Wł. Reymonta** „SMĘTARZYSKO“ rozpoczniemy od Nowego Roku. Poza tem mamy w tece kilka innych powieści oryginalnych, z których najbliższa, osnuta na tle życia krakowskiego, jest pióra Henryka Zbierzchowskiego.

Z powieści tłumaczonych rozpoczniemy w tymże czasie jednocześnie: Marka Twaina „Pamiętniki Toma Sawyera dedektywa“, powieść Grazii Deledy „Popiół“, potem nastąpią Rychtera „Obrazki socjalistycznej przyszłości“, powieść Piotra Coulevina „Nieznana wyspa“ i wielu innych.

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

Dr. Walenty Bader

specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtań
ordynuje od 12-1 i 3-5 ul. Jagiellońska 12, II p. 12245

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwers. wrocławskim
ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych (778)
Lwów, ul. Kopernika 28, od godz. 3-5 popołudniu

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer

ordynuje ul. Sykstuska 16. 13485
Plomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

Lekarz chorób wewnętrznych i kobiecych

Dr. Zygmunt Wąsowicz

b. asystent kliniki lekarskiej Uniw. Jag. ordynuje przez zimę (od 1/10 do 1/2)

w Zakopanem

(W lecie jak zwykle w Krynicy). 13609

APTEKA

Fort. GRALEWSKIEGO

w Krakowie, ul. Szczepańska 1

Zaszczytnie znana firma

13919

Jan Tkacz i Syn

Lwów

Kopernika 18,

poleca

Dentysta Dr. Józef MESCHEL

Lwów, ul. Sykstuska 1. 33. — Sztuczne zęby i korony-
plomby porcelanowe. Wyjmowanie zębów. 11614

1528
twardo i płynno
Sarg
glicerynowe. *mydło*
czyni skórę
białą i delikatną.
Wszędzie do nabycia.

Podróże dla przyjemności austr. „Lloydu“

Patrz ogłoszenie str. 17. 10880

Dr. Stefan Dmochowski

DENTYSTA 14098
ordynuje w PRZEMYŚLU, ul. Kolejowa 1, I p.

Pensjonat „Mignon“

przeniesiony

z ul. Kraszewskiego 1, — na ul. Badenich 3.

poleca pokoje z komfortem urządzone, z światłem elektrycznym, łazienkami wraz z całym utrzymaniem.
Wydaje się obiady także osobom w pensjonacie nie mieszkającym, a nawet do domu w menażkach. 10741

1527
Sarg'a
Wszędzie do nabycia
Kalodont
niezbędny krem do zębów.
Czyści zęby, wybiela i zapewnia im zdrowie.

COGNAC

Gróf Keglevich István utóda

(Hr. Stefana Kuglevicha następcą).

Marki te cieszą się również zagranicą największem uznaniem — i jak na wszystkich wystawach, zostały także odznaczone na ostatniej wystawie w Bukaraszcie najwyższem odznaczeniem, *Dyplomem honorowym*.

Marki owe koniaku, zaprowadzone od r. 1882, są *wszędzie do nabycia*. 13013

Biuro centralne: Budafok (Promontor).

Do Szanownej

Filii „ALLIANZ“

Akcyjnego Towarzystwa ubezpieczeń na życie i renty
we Lwowie pl. Bernardyński I. 2 a.

Niniejszem składam publiczne podziękowanie Tow. ubezpieczeń na życie i renty „ALLIANZ“ za rychłą i bez potrącenia wypłatę kwoty K. 3000, na którą mój sp. mąż Jan Fecak ubezpieczony był w temże Towarzystwie od sierpnia 1904 r. Podnosząc jeszcze raz szybkie i akuratne przeprowadzenie likwidacji powyższego kapitału, oświadczam, iż śmiało polecić mogę każdemu rzeczzone Towarzystwo.

Paulina Fecak

14172 właścicielka realności w Zborowie.

Wiadomości bieżące.

— W dniu wigilijnym Redakcja „Słowa Polskiego“ składa wedle dorocznego zwyczaju serdeczne życzenia wesółych świąt wszystkim współpracownikom, przyjaciółom i czytelnikom pisma.

— Następny numer „Słowa Polskiego“ wyjdzie we czwartek rano.

— **Dodatek powieściowy.** Do numeru dzisiejszego dołączamy ostatni arkusz słynnej powieści Scheffla „Ekkehard“ w znakomitym przekładzie p. Wandy Młodnickiej. Przypisy do tej powieści, obejmujące parę arkuszy druku, nie chcąc obarczać nimi dodatku tygodniowego, dodamy wprost do wydania książkowego. Tym pp. prenumeratorem, którzy powieść kompletowali i chcieliby ją przypisać uzupełnić, rozesłamy te arkusze dodatkowo w styczniu, o ile tego zażądataj od Administracji.

Do numeru sobotniego dołączamy arkusz pierwszy powieści włoskiej Grazii Deledy „Popiół“, w przekładzie Karoliny hr. Dzieduszyckiej.

— **Nabożeństwa.** O północy, jako w noc Bożego Narodzenia odprawioną będzie w kilku kościołach lwowskich pasterka, rano zaś o godz. 6 pasterka we wszystkich kościołach z kazaniem, w kościele OO. Jezuitów pasterka o g. 6 rano bez kazania. W katedrze celebrować będzie pontyfikalną pasterkę ks. infułat Lewicki o 6 rano, o g. 10 pontyfikalną sumę odprawi ks. arcybiskup Bilczewski, w uroczystość św. Szczepana pontyfikalną sumę celebrować będzie jeden z księży infułatów. W katedrze ormiańskiej odprawi pontyfikalną sumę ks. arcybiskup Teodorowicz, w drugi dzień świąt ks. infułat Moszoro. W pierwszy dzień świąt każdy ksiądz odprawi trzy msze św., nabożeństwa uroczyste odprawiane będą o zwykłych godzinach. W dzień św. Jana Ewangelisty uroczyste msze św., w czasie których rozdawanie wina poświęconego, w katedrze o g. 6, 8 i 12 w południe.

— **Wiadomości dyecezyjne.** Archidiecezja lwowska ob. łać. Referentem konsystorza metropolitalnego mianowany ks. dr. Adam Gerstmann. Instytucyę kanoniczną na probostwo w Wojniłowie otrzymał ks. Izidor Nkodem Ziółkowski, koop. przy kośc. św. Anny we Lwowie; ks. Stanisław Wojnowski na nowo utworzone probostwo w Żabińcach. Przeniesieni: ks. Stanisław Barnat do Dunajowa zamiast do Kochawiny; dr. Augustyn Porębski z Dunajowa do Kamionki strum.; ks. Stanisław Wojtanowski z Kulikowa do Żółkwi; ks. Adam Czachurski z Żółkwi do Bolechowa; ks. Kazimierz Holicki z Zimnejwody do Kulikowa; ks. Karol Krupiński z Bolechowa do Kobylnicy na admin. in spirit: ks. Józef Bodarski zostaje w Kochawinie; ks. Zygmunt Scharff kośc. św. Anny we Lwowie, a ks. Antoni Kroczykowski do Koropca na admn. in spirit. Aplikowany do Dźwiniaczki ad Mielnica ks. Józef Jarek. Konkurs na Sokal i Gródek rozpisano do 25 stycznia, na Toki zaś jako na benef. liberae Collationis po raz wtóry do 15 stycznia.

Dyecezya przemyska ob. łać. Prezentę na opróżnione probostwo w Krzemienicy otrzymał ks. Bronisław Wojtaczynski, proboszcz w Sarzynie. Zamianowany administratorem w Drohobyczu ks. Antoni Michalski, wikary tamtejszy, Przeniesiony do Spiów ks. Franciszek Sopalski, wikary w Miechocinie. Konkurs na probostwo w Drohobyczu rozpisano z terminem do 31 stycznia.

Dyecezya tarnowska. Odznaczony Expos. canon. ks. Franciszek Pelka, katecheta szk. lud. w Tarnowie i przełożony internatu semin. naucz. Mianowany wikarym w Pleśnej ks. Hilary Jarosiewicz z Zak. Br. Mniejszych. Instytuowany na probostwo w Porębie Spytka ks. Michał Wieliński, katech. w Brzesku.

Dyecezya krakowska. Prezentę otrzymali: ks. Józef Nieć, probosz w Głębolicach na probostwo w Zebrzydowicach; ks. Józef Jędras, katecheta w Staniątkach, na probostwo w Witanowicach.

— **Odznaczenia.** W uznaniu gorliwej i wydatnej działalności w wykonawczej służbie administracji politycznej nadał cesarz orderzy żelaznej korony III klasy: radcy namiestnictwa i kierownikowi starostwa w Samborze Bogusławowi Kieszowskiemu, i radcy namiestnictwa i kierownikowi starostwa w Buczaczu Ludwikowi Bernackiemu krzyże kawalerskie orderu Franciszka Józefa: staroście w Czortkowie, Stanisławowi Bodnarowi, staroście w Chrzanowie J. Rudzkiemu, staroście w Dobromiu Pawłowi Derenowskiemu, staroście w Brzozowie Walentemu Bielawskiemu, staroście w Husiatynie Eugeniuszowi Dültzowi, kierownikowi starostwa w Sokalu, st. komisarzowi powiatowemu Justynowi Szwedzickiemu, kierownikowi starostwa w Nisku st. komisarzowi powiatow. Adamowi Leszczyńskiemu, sekretarzowi namiestnictwa Bolesławowi Kowalikowskiemu w Bochni, sekretarzowi namiestnictwa Alfredowi Łączyńskiemu w Gródku i st. komisarzowi powiat. Edmundowi Stanisławskiemu w Łęczowie; złote krzyże zasługi z koroną komisarzowi powiatowemu w Zakopanem Kazimierzowi Madurowiczowi i komisarzowi dr. Bronisławowi Kwiatkowskiemu we Lwowie.

— **Wilia.** Ks. arcybiskup Bilczewski przyjmować będzie na willi dziś o g. 4 popołudniu.

— **Członków klubu autonomistów** na posiedzenie, które odbędzie się w piątek 28 b. m. o godz. 9 rano w gmachu sejmowym, zaprasza Leon Piniński.

— **Związek okręgowy T. S. L. we Lwowie** podaje niniejszym wobec zbliżających się świąt do wiadomości, że T. S. L., pragnąc zapobiedz możliwym nieporozumieniom lub nadużyciom, nie wydaje uczniom szkół średnich żadnych legitymacyj do zbierania datków pieniężnych dla Towarzystwa w lokalach publicznych i w domach prywatnych.

— **Widowiska i zabawy.** Lelewicz daje ostatni swój przepyszny wieczór w sali „Sokoła“, dnia 26 bm. Bilety do nabycia w cukierni Bienieckiego. Program, nie potrzebujący zachwalać, nowy i doskonale dobrany.

— **Z Kasyna miejskiego.** W poniedziałek 31 b. m. o g. 8 wieczór — na zakończenie starego roku, koncert muzyki wojskowej, Chór akademicki, Tańce. Lista otwarta do soboty 29 b. m.

— **Chór męski „Symfonia“** odśpiewa kolendy w układzie Galla, Maszyńskiego, Sygniego i Ochmańskiego w dniu 25 grudnia b. r. w kościele OO. Bernardynów o g. 9, zaś w kościele OO. Jezuitów o g. 11 rano.

— **Dyrekcja prywatnego seminarium** nauczycielskiego z prawem publiczności Z. Strzałkowskiej przedłuża ferie B. Narodzenia do 30 grudnia.

— **„JAHRA“ antyseptyczna woda do ust.** Znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flak. 13489

kon 1 kor. 20 hal.

— **„JAHRA“ Wata Mentoformolowa** wysmieniony środek przy katarach nosa. — Pudełko 40 hal.

— **„JAHRA“** antyseptyczna woda do ust. Znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flak. 13489

kon 1 kor. 20 hal.

— **„JAHRA“** Wata Mentoformolowa wysmieniony środek przy katarach nosa. — Pudełko 40 hal.

— **„JAHRA“** antyseptyczna woda do ust. Znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flak. 13489

kon 1 kor. 20 hal.

— **„JAHRA“** Wata Mentoformolowa wysmieniony środek przy katarach nosa. — Pudełko 40 hal.

— **„JAHRA“** antyseptyczna woda do ust. Znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flak. 13489

kon 1 kor. 20 hal.

— **„JAHRA“** Wata Mentoformolowa wysmieniony środek przy katarach nosa. — Pudełko 40 hal.

— **„JAHRA“** antyseptyczna woda do ust. Znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flak. 13489

kon 1 kor. 20 hal.

— **„JAHRA“** Wata Mentoformolowa wysmieniony środek przy katarach nosa. — Pudełko 40 hal.

— **„JAHRA“** antyseptyczna woda do ust. Znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flak. 13489

kon 1 kor. 20 hal.

— **Konkurs.** Zarząd pewnego browaru ogłasza za pośrednictwem Tow. „Polska Sztuka Stosowana” konkurs na afisz reklamowy do rozwieszania w lokalach zamkniętych, na warunkach następujących: Afisz ma na celu reklamowanie piwa nie jako trunku rozpajającego, lecz jako napoju smacznego i pożywnego. Pożądanym byłoby, aby ta myśl była wyrażona w kompozycji i aby afisz miał charakter swojski. W rysunku ma być uwzględniony napis, którego treść nie może być na razie wyjawiona. Aby jednak sąd konkursowy mógł ocenić, o ile całość napisu i litery są artystyczne i czy się zgadzają z kompozycją afiszu, należy zaprojektować napisy prowizoryczne, złożone z dowolnie wybranych liter: dla oznaczenia firmy i miejscowości około 25 liter, dla oznaczenia gatunków piwa około 60 liter, wreszcie dla oznaczenia warunków dostawy około 80 liter.

Projekty mają być zastosowane do wykonania w litografii lub zapomocą klisz wyciętych w linoleum, najwyżej w trzech kolorach. Projekty mają być wykonane w naturalnej wielkości proponowanego afisza. Nagroda wynosi 200 kor. Nagrodzona praca staje się własnością firmy ogłaszającej konkurs. Nagrodzoną będzie jedynie praca uznana przez sąd konkursowy za dobrą i odpowiadającą celowi. Poza pracą nagrodzoną mogą być niektóre prace wyróżnione i do nabycia polecone. Firma ogłaszająca konkurs, zastrzega sobie prawo pierwszeństwa co do nabycia prac wyróżnionych, za porozumieniem się z ich autorami. Sąd konkursowy stanowi komisja rozpoznawcza Towarzystwa z udziałem reprezentanta firmy ogłaszającej konkurs. Termin nadsyłania prac pod adresem Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana” w Krakowie, ul. Wolska 14, upływa d. 20 stycz. 1907 o g. 12 w południe. Prace mają być opatrzone godłami, które znajdować się winny na dołączonych zapieczętowanych kopertach, zawierających nazwiska i adresy autorów.

— **Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych** złożyli na bloczki wydane w tym celu przez Towarz. „Szkoły Ludowej” (Koło II we Lwowie): S. L. Stein (Sądowa Wisznia) koron 1, dr. Ernest Adam 8, Włodzimierz Łuczkiwicz 1, Józefa Nikischowa 1, dr. Artur Till 1, Julian Krzewiński-Maszyński 1, Wilhelm Pfützner (Winniki) 1, dr. Fryderyk Mahl (Winniki) 1, Adam br. Horoch (Winnicki) 1, Adam Obertyński 1, Stanisław Rutkowski (Jarosław) 1, Stanisław Osuchowski 1, dr. Stanisław Gąsiorowski (Winniki) 1, Jan Nikisch (Winniki) 1, Józef Huget 2, Emil Uromski 2, Jan Głowacki 2, Zygmunt Woroszyński 2, Anna Lewicka 2, dr. Emil Roński 5, Aleksander Getritz 2, Ludwik Winiarz 3, Ignacy Krzyszkowski 10, dr. W. Stesłowicz 3, dr. M. Liptay 3, Józef Neumann 3, Fr. Kattner 1, Fr. Żmudziński 1, dr. Zdzisław Próchnicki 1, złożone bezimiennie w księgarni B. Polonieckiego przez 6 osób po 1 k., razem 6 k., prof. M. Psuja 1, Karol Paślawski 1, Jan Maniszewski 1, Marya Strzelecka 1, Józef Meinhart 1, dr. Jan Schenk 2, dr. L. Stahl 2, Stanisław Wolańczyk 1, A. Rottersmanowa 1, R. Mikolaschowa 1, Janowa Pawlikowska 4, dr. J. G. Pawlikowski 2, Tadeusz Rylski 2, Z. S. 2, T. R. 2, Józef Roszkowski 2, Jan Romaszkan 2, Stefan Starzyński 2, Edwardowie Pleussowie 2, Stanisław Kosmiński 2, Sokolniczy 2, T. Moszyński 2 kor.

ciąg dalszy wykazu nazwisk ofiarodawców będzie później podany. Datki i nadal przyjmują księgarnie H. Altenberga, Maniszewskiego i Meinharta, B. Polonieckiego, sklepy: Merkur, Jana Höflingera, H. Jaworskiej (Piękarska), K. Lewickiego (plac Maryacki) i apteka Piepesa-Poratyńskiego (plac Bernardyński).

— **Wiadomości osobiste.** JE. p. prezydent wyż. sądu kraj. dr. Aleksander Tchorznicki, powrócił i objął urzędowanie.

— Teatry: Teatr miejski:

W poniedziałek 24 bm. r. powodu Wigilii Bożego Narodzenia przedstawienia nie będzie. Kasa zamawiała w kawiarni wiedeńskiej i w teatrze będzie sprzedawać bilety na przedstawienia świąteczne tylko od godz. 9 rano do 1-szej w południe.

We wtorek 25 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu na dochód „Towarzystwa pomocy artystów sceny lwowskiej”: „Boccacio”, opera komiczna w 3 aktach Fr. Suppégo.

We wtorek 25 b. m. o godzinie 7 1/2 wieczorem na dochód Tow. wzaj. pomocy artystów sceny lwowskiej, po raz piąty: „Królowa Tatr”, fantastyczne widowisko, z tańcami i śpiewami w 5 aktach (9 odsłonach) napisał A. Walewski.

We środę 26 bm. o godz. 3:30 popoł.: „Ach to Zakopane”, krotoczwila w trzech aktach K. Kraatza i M. Neala, w przeróbce Adolfa Walewskiego.

We środę 26 bm. o godz. 7:30 wieczorem po raz 11: „Lalka”, operetka w 3 aktach Edmunda Audrana.

We czwartek 27 bm. o godz. 3:30 popoł.: „Kontrolor wagonów sypialnych”; krotoczwila w 3 aktach Bissona.

We czwartek 27 bm. o godz. 7:30 wiecz.: „Opowieści Hoffmana”, opera fantastyczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha.

W piątek 28 bm. po raz szósty: „Pani Walewska”, sztuka w 5 aktach W. Gąsiorowskiego i Ign. Nikorowicza.

W sobotę 29 bm. o godz. 3:30 popoł. dla młodzieży szkolnej: „Chory z urojenia”, komedia w 3 aktach Molière, z p. Fiszerem w tytułowej roli.

W sobotę 29 bm. o godz. 7:30 po raz trzeci: „Ewangeliman”, opera w 3 aktach W. Kienzla. Gościuiny występ Aleks. Bandrowskiego.

Teatr ludowy.

We wtorek (na cel dobroczynny) o godzinie 4 popołudniu „Dwaj złodzieje”, nowe okolicznościowe kuplety.

We wtorek wieczór „Rinaldo Rinaldini” w 8 obrazach.

We środę 25 bm. o godz. 3:30 popoł.: „Zaręczyny Rózi” sztuka w 3 aktach ze śpiewami i tańcami Bolesławicza.

We środę o g. 8 wieczór: „W Noc Bożego Narodzenia”, sztuka w 5 obrazach ze śpiewami A. Mielewskiego.

We czwartek 27 bm. o g. 8 wieczór: „W Noc Bożego Narodzenia”.

— **Gwiazdka dla urzędników i nauczycieli.** W sprawie tej otrzymujemy od posła Głabińskiego jeszcze następujące szczegóły: Ogólną jest opinia, że sposób, w jaki rada ministrów postanowiła załatwić na razie żądania urzędników i służby o dodatek drożyzniany, jest niefortunny. Przytem pamiętać należy, że p. minister skarbu oświadczył gotowość przeznaczenia 20 milionów koron na owe dodatki (po 120 koron dla urzędników czterech najniższych klas i po 60 koron dla służby państwowej, podurzędników i innych funkcjonariuszów publ., jak pomocników kancel., dyurnistów, ekspedjentów etc.) tylko pod tym warunkiem, jeżeli parlament w ciągu stycznia r. 1907 uchwali kredyty wojskowe z r. 1904, upoważniające rząd do emisji renty w kwocie 141.8 milionów koron. Sprawa ta więc nie jest definitywnie załatwioną i będzie jeszcze przedmiotem rozpraw parlamentarnych.

Szczególnie rażąco niska kwota, przeznaczona dla urzędników i nauczycieli, oraz zupełne pominięcie zapowiedzianej poprzednio przez p. ministra skarbu akcji dla złagodzenia ciężaru długów urzędniczych, finansowego poparcia stowarzyszeń budowlanych, konsumcyjnych itp. Stanowcze uregulowanie plac i dodatków urzędników nauczycieli i służby ma, wedle zapowiedzi p. ministra, nastąpić dopiero w ciągu r. 1907 i będzie obowiązywać od stycznia r. 1908; wedle obliczeń ministerstwa skarbu podwyżka plac urzędników czterech najniższych rang o 20 procent wymagałaby kwoty — 22,159.160 koron, a dodatków aktywnych o 20 prc. wymagałoby kwoty 4,698.398 koron, nie licząc w tej sumie plac urzędników kolei żelaznych.

Wedle mojego zdania, sprawa ta może być racjonalnie i bez zbyt wielkiego obciążenia skarbu państwowego załatwioną tylko w ten sposób, że dodatki aktywne urzędników i nauczycieli zostaną zamienione na wzór kwaterowego oficerów na dodatki zmienne, zastosowane do czynszów mieszkalnych i drożyzny w danej miejscowości. W takim razie urzędnicy i nauczyciele w Galicji będą mogli korzystać również z wyższych dodatków aktywnych, jakie mają oficerowie, skarb państwa zaś nie będzie narażony na znaczny nowy wydatek na podwyższenie plac oficerskich, jaki byłby koniecznym następstwem regulacji samych plac urzędniczych.

Także kwestya złagodzenia długów urzędniczych i finansowej pomocy dla asocjacji urzędników jest rzeczą pierwszorzędnej wagi i nie powinna być pominiętą. Żądania służby państwowej mogą być najracjonalniej wypełnione przez dalsze posuwanie służby do wyższych klas służbowych.

Regulacja płacy nauczycieli i u d o w y c h nastąpić musi wedle mego przekonania na najbliższej sesji sejmowej. Podobno zamierza Wydział krajowy wnieść projekt podwyżki płacy nauczycieli w ramach 4 milion. kor. rocznie, równocześnie jednak na wzór niektórych innych krajów zamierza uczynić różnicę między placą nauczycieli i nauczycielek. Wątpię, aby w Sejmie naszym znaczna większość znalazła się dla tej myśli i wolalbym, aby sprawę płacy nauczycielskiej uregulowano od razu ku ogólnemu zadowoleniu, chociażby wymagała większych ofiar finansowych, które do r. 1911 mają być pokryte w drodze kredytowej.

— **Nauczyciele lwowscy we własnym domu.** 22 bm. odbyło się uroczyste otwarcie czytelnicy naucz. we własnym nowym domu i wspólny obiad. Świącono tryumf solidarnej pracy, do której skonsolidowano nauczycielstwo lwowskie przed kilkunastu laty.

Zorganizowało się ono wówczas pod nazwą „Koła gimnastycznego”, a w program swój przyjęło na początek skierowanie wychowania fizycznego młodzieży na właściwe tory. Na czele Koła, nazwanego później Towarzystwem nauczycieli szkół lud. m. Lwowa, stali jako prezesi: śp. Mieczysław Baranowski, później p. Józef Piórkiewicz. Obecnie prezesuje mu p. Cenar, który był jego inicjatorem i jest jego duszą.

Wysoki rozwój wychowania fizycznego młodzieży w stolicy kraju — wywalczenie lepszych stosunków służbowych nauczycieli — podniesienie powagi zawodu, który obecnie posiada 2 reprezentantów swoich w Radzie miejskiej — oto owoce kilkunastoletniej pracy Towarzystwa. Od początku istnienia jego odczuwano wielką potrzebę własnego domu, w którymby życie nauczycielstwa lwowskiego towarzyskie i naukowe zogniskować się mogło.

Wzięto się tedy do zdobywania funduszy z pomocą wieczorków, festynów i tak po kilkunastoletnich wysiłkach doprowadzono do zaspokojenia tej potrzeby. Oto w tym roku stanęła przy ul. Friedrichów 1. 5 trzypiętrowa kamienica, własność towarzystwa, mieszcząca na dole obszerną salę i parę pokoi na wyłączny użytek czytelnicy dla członków towarzystwa.

Zebrało się w sobotę całe prawie lwowskie nauczycielstwo na pierwszy obiad we własnym domu. Imieniem wydziału oddał czytelnicy do użytku członkom prezes p. Cenar, następnie do późnej chwili ciągnęła się koleżeńską zabawą, urozmaiconą śpiewem chóru koleżeńskim. Liczne przemówienia cechowało serdeczne wyliczenie myśli o ideałach narodowych, o pracy zgodnej na polu wychowania, o troskach zawodowych, o walce, jaką obecnie całe nauczycielstwo toczy w całym kraju,

w końcu o ciężkiej chwili, w jakiej obecnie przeżywa naród.

Nie pozostała bez echa walka dzieci polskich w Poznańskim, na cel których zebrano składki w wysokości 31 kor.

— **Zjazd radykałów ruskich.** Przez dwa dni ostatnie obradowali we Lwowie w budynku akademickim przy ul. Supińskiego delegaci radykałów ruskich z 21 powiatów. Obrady były poufne. Po zagajeniu zgromadzenia przez dr. L. Baczyńskiego — wybrano przewodniczącym obrad dr. Daniłowicza i wólcę. Korduka. Referat o sytuacji politycznej wygłosił dr. Trylowski z Kołomyi. Następnie zastanawiano się nad akcją podczas przyszłych wyborów. Główną energią postanowiono wyteńczyć podczas najbliższych wyborów sejmowych. W dalszym ciągu zastanawiano się nad stosunkiem partii do nauczycieli ludowych — wyrażając przytem zdanie, aby rolę doradcy ludu zdać na nauczycieli ludowych a nie na księży. Dla braku czasu nie poruszano kwestyi agrarnej. Referat na ten temat będzie wydrukowany i rozesłany członkom partii a dopiero po wyborach nastąpią obrady nad tą kwestyą.

— **O genezie „Woyny” Grottgiera,** mówił onegdaj w Kole lit. art. prof. J. Bożo Antoniewicz. Po krótkim, pełnym polotu wstępie, opowiedział prelegent szczegółowe dzieje uplastyczniającego się stopniowo pomysłu, tego najśłynniejszego z grottgerowskich cyklów, w którym, do najnowszych granic opanowana doskonałość techniki i na najwyższy ton napięte struny ducha i myśli twórcy, ostatni i najwymowniejszy wyraz znalazły.

Wykład prof. Antoniewicza, poprzedzony niezmiernie gruntownymi, metodycznymi studjami nad tematem, wzbogacił słuchaczy nietyle w niezależny sąd o całości, ile zaznajomił ich z wieloma nieznanymi dotąd datami kolejnego powstawania poszczególnych kartonów, wskazał gdzie szukać należy najpierwszych śladów skryształizowanych później w znany kształt kompozycji, jakim przeobrażeniom ulegały podczas tworzenia, aż do podania pomiarów figur, których wysokość w drugiej połowie cyklu, w miarę podnoszącego się poziomu koncepcji o znaczną ilość centymetrów wzrasta.

Wykład swój zakończył prof. Antoniewicz rzuceniem pięknej myśli o niedocieczonych tajemnicach twórczej duszy artysty, w której prawdopodobnie, to właśnie, co niewytłumaczone i nieznanie nikomu, co niedopowiedziane zostaje na zawsze, najwyższem jest w niej i wiecznem.

— **Koncerty ludowe** urządzone staraniem sekcji oświatowej T. S. L. im. B. Goldmana a ciesząc się nadzwyczajną popularnością i sympatją wśród szerokiej warstw publiczności lwowskiej. Najlepszym tego dowodem — te tłumy publiczności, które po brzegi wypełniły salę Tow. pedagogicznego z okazji sobotniego koncertu, — dowód zarazem na to, że młoda instytucja spełnia swoje cele jak najzupełniej, bo zgromadzona publiczność była właśnie tą, na której sekcji oświatowej głównie zależy. Na obfity a zarazem barwnie urozmaicony program złożyły się prócz produkcji muzycznych i wokalnych także deklamacje, sztuka teatralna i popularna wiedza. Koncert poprzedził odczyt p. Immelesa, który w swem nadzwyczaj popularnem, a zarazem dostosowanem doskonale do chwili przemówieniu, rozebrał interesującą kwestyę stosunku prawa i obowiązku do życia społecznego. Doskonale i przejrzyste wyjaśnienie tej tak aktualnej kwestyi wzbudziło też nadzwyczajne zainteresowanie publiczności, która burzą oklasków — ledwo przytłumionych rozpoczęciem się następnego punktu programu, — dała wyraz uznania szan. prelegentowi. Z części muzycznej z szczególnym uznaniem podnieść należy świetną grę na skrzypcach p. Thuna, członka orkiestry teatralnej — ton wielki i potęga uczucia rozentuzjazyzmowały publiczność. Z prawdziwie artystycznym wykonaniem odegrała też p. Moldauerówna na fortepianie Mendelszona: „Capriccio brillant”. Część deklamacyjną wypełniła z właściwą sobie werwą i przejęciem p. Karszo art. dram. a produkcję wokalne wykonali pp. Markówna i Malawski art. opery, odśpiewawszy ku ogólnemu zadowoleniu cały szereg pieśni polskich, czując prawdziwie szlachetnością głosu i siłą uczucia, jakie w te znane każdemu Polakowi rodzime piosenki wlać zdołali. Na zakończenie odegrało Koło amatorskie Czytelnicy im. B. Goldmana komedję Al. hr. Fredry p. t. „Consilium facultatis” z takim artyzmem i z taką pełnią humoru, że wnosząc stąd, zupełnie śmiało przyznać można, że nie ustępuje poważnym siłom zawodowych artystów. Sukces szlachetnej pracy Sekcji oświatowej był wielki i z szczerego serca życzymy jej dalszego, jak najpiękniejszego rozkwitu.

— **Dar P. M. H. Reich,** członek Izby handlowej i przemysłowej. naczelnik filii Praskiego Banku Kredytowego złożył z powodu uroczystości srebrnego swego wesela w dniu dzisiejszym na ręce prezydium Izby kwotę 1000 koron, jako zasiłek na umożliwienie zasługującym na to kandydatom odbycia studiów w wiedeńskiej Akademii eksportowej lub handlowej. Prezydium Izby złożyło P. Reichowi za ten dar dla młodzieży handlowej serdeczne podziękowanie.

— **Pruskie firmy:** Handels u. Gewerbe-Bank in Czortków reg. Genossenschaft etc.

— **Nieudane włamanie.** Do korporacji majstrów ślusarskich ul. Skarbkowska 1. 27, włamali się ub. nocy jacyś złodzieje, przedziurawili kasę Wertheimera — przy tej manipulacji jednakże zagwoździli ją i nie mogli jej otworzyć. To też cała zawartość kasy, kilka tysięcy koron w papierach i gotówce została nietknięta. Nato-

miast zabrali z kasy podręcznej dwadzieścia kilka koron.

Zawiadomiony o wypadku wiceprezes korporacji p. Weich — specjalista od kas — po godzinie wysiłku — zaledwie zdołał nareszcie otworzyć kasę i sprawdzić stan gotówki.

Pruski ułan uwolniony za zamordowanie robotnika polskiego. W Radlinie napadło kilku ułanów pruskich robotników polskich, wracających z pracy, ponieważ rozmawiali między sobą po polsku.

Jeden z ułanów, Franciszek Schulz, wydarł sześćdziesięcioletniemu Janowi Izydorczukowi łopatę, obezwładnił go kilkoma ciosami w głowę, a potem pastwił się nad nim tak długo, dopóki nie wyzionął ducha pod uderzeniami łopaty.

Jak barbarzyńsko pastwił się Schulz nad chorowitym starcem świadczy orzeczenie lekarskie, stwierdzające 17 szerokich ran na głowie, złamanie sześciu żeber, zgniecenie klatki piersiowej i rozdarcie wątroby, w której utkwiły złamane żebra. Chociaż cały szereg świadków stwierdził, że zaczepka wyszła od żołnierzy sąd wydał wyrok uwalniający.

Pierwszy ksiądz skazany. Przed izbą karną w Pile toczył się onegdaj proces przeciwko ks. Gryglewiczowi ze Ślężina o podburzenie do strajku szkolnego, którego dopuścił się rzekomo w swem przemówieniu na wiecu w Nakle. Na wniosek prokuratora skazano oskarżonego na 500 marek kary i ponoszenie kosztów procesu.

(Najlepsze pieczywa, torty etc.) sporządza się na „Kunerolu“ pod gwarancją czystym tłuszczu roślinnym z owoców palmy kokosowej. Paniom gospodyniom i cukiernikom pozostawiamy do dyspozycji wypróbowane na kremy (gugłupy) paczki, kruche ciasto, pianki i rozmaite torty. W fabryce Kunerolu wyrabia się wyłącznie czysty tłuszcz roślinny z orzechów kokosowych i żadnych innych produktów. Przeto daje „Kunerol“ gwarancję za zupełną czystość i niefałszowanie. 10918

Prof. Franciszek Neuhauser i Spka we Lwowie ul. Batorego l. 11 poleca skład fortepianów, pianin i harmonium z fabryki Bechsteina, Bösendorfera, Ehrbar, Fritza, Hözla & Heitzmana, Hofbauera, Köttykiewicz, Naubauera. Fachowe kierownictwo. 12582

Doskonały koniak węgierski 1 zł. 5 ct. 1 duża flaszka poleca firma Maryan Lasocki i Sp. handel delikatesów, Lwów, pl. Maryacki l. 9. 13597

Winiarnia hotelu George'a poleca wina na święta. 13903

Do dzisiejszego numeru dołączamy wszystkim naszym prenumeratom miejscowym numer okazywy „Małego Świątka“. 14164

Współpracownicy młyna „Marya Helena“ we Lwowie za 10jny świąteczny dodatek składają Zarządowi młyna i tegoż właścicielom WPP. J. Philippowi i Synom wyrazy szczerego podziękowania. 14184

„Dom Szopena“, największy magazyn i wypożyczalnia fortepianów i pianin Leona Heszelsa ul. Sykstuska l. 11, otrzymał swój wielki koncertowy fortepian Bösendorfera, zwany „Imperialflügel“ (w cenie 6.000 koron), z powrotem z Czerniowiec, gdzie grał na nim słynny pianista Sauer. Zaznacza się, że fortepian ten zostaje stale we Lwowie i stoi wszystkim naszym słynnym pianistom bezinteresownie do dyspozycji.

Henryka Birnbaum Dr. Szymon Woifram adwokat krajowy zarczeni. Lwów. 14164 Sokal.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wiec w sprawie dziatwy Poznańskiej.

Stanisławów. (Tel. wł.) Wczoraj odbył się tu wiec w sprawie dziatwy polskiej, prześladowanej przez Prusaków, zwołany przez Polską Organizację. Uchwalono jednomyślnie rezolucję, wyrażającą współczucie dla prześladowanej dziatwy, domagającą się bojkotowania przemysłu pruskiego i występującą przeciwko tróiprzemierz.

Wstydzą się własnej plotki.

Berlin. (TBK.) „Nordd. Allg. Ztg.“ pisze: „Od dłuższego czasu, powołując się na ustęp rękopisu nieogłoszonej jeszcze części pamiętników Hohenlohego, zajmuje się prasa twierdzeniem, jakoby w r. 1893 z okazji będącego wówczas na porządku dziennym parlamentu niemieckiego przedłożenia wojkowego, papież Leon XIII otrzymał od Niemiec podarunek w kwocie pół miliona franków, lub też domagał się go. Zarządzono w tej sprawie dokładne dochodzenia nie tylko za pomocą zbadania urzędowych aktów, ale także w drodze wypytania tych osób, które musiałyby wiedzieć o tem, gdyby ta pogłoska była prawdziwa. Po ukończeniu tych dochodzeń stwierdzamy, że nie znaleziono nawet cienia czegoś podobnego, aby papieżowi Leonowi XIII wśród przytoczonych okoliczności Niemcy ofiarowały lub rzeczywiście doręczyły jakąkolwiek sumę pieniężną. Również co do rzekomego wyrażenia przez papieża życzenia w tym kierunku nie można było nic stwierdzić. Prawdą jest tylko, że podczas jubileuszu zmarłego papieża stosownie do powszechnego zwyczaju, przestrzeganego przez inne także dwory i rządy, przesłano papieżowi

podarek w formie wykonanego artystycznie ozdobnego przedmiotu“.

Zadania polityki austriackiej.

Wiedeń (Tel. wł.) Poniedziałkowe pisma poranne w przeglądach politycznych piszą, że najważniejszą kwestją z polityki wewnętrznej w Austro-Węgrzech jest obecnie uregulowanie stosunku Austrii do Węgier i wyrażają nadzieję, że dzięki nowej Izbie, wybranej na podstawie powszechnego głosowania, parlamentowi się uda zdobyć się na energię doprowadzenia układów z Węgrami do skutku.

Z polityki zagranicznej za najważniejszą kwestję pisma uważają stosunek Austro-Węgier do Włoch. „S. u. M. Ztg.“ na podstawie informacji z kół dyplomatycznych pisze, że minister spraw zagranicznych, Aehrenthal, celem przypodobania się Węgom zaniedbuje austriackie interesy na Adryatyku. Węgrzy, ażeby osłabić Austrię, szukają porozumienia z Włochami i pozwalają im na ekspansję na Bałkanach.

Rozłam u młodoczechów.

Praga. (Tel. wł.) Jeden z dzienników donosi, że poseł młodoczeski Vyhodil zawiadomił wiceprezesa klubu młodoczeskiego Stransky'ego, że występuje z tego klubu, a to dlatego, że młodoczesi podczas wyborów sejmowych na Morawach oficjalnie popierali socjalistów. Vyhodil ma mieć licznych naśladowców w kołach młodoczeskich.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj odbyło się zgromadzenie służby pocztowej przy bardzo licznym udziale. Przewodniczył prezes stowarzyszenia p. Poleć. Referat o drożyznie i skutkach dla służby pocztowej wygłosił p. Lokszer, wskazując, że jednorazowy dodatek drożyzniany 60 kor. dla służby dekretowej, a 50 dla prowizorycznej nie wyratuje jej z trudnego położenia. Drugi referat o regulacji służby pocztowej wygłosił woźny Tułasiewicz. Po jego referacie uchwalono wyrazić sympatię i podziękowanie kolegom w Wiedniu i Pradze za podjętą walkę o polepszenie bytu służby pocztowej. Akceptowano wszystkie postulaty, w Wiedniu postawiono i uchwalono popierać solidarnie kolegów wiedeńskich we wszystkich ich krokach, jakoby w obecnej sytuacji uważali za wskazane.

Następnie wyrażono różne lokalne postulaty służby pocztowej wobec obecnego na zebraniu dyrektora Bilińskiego. Dyr. Biliński zabierał kilkakrotnie głos, rozdził służbie, aby przedewszystkiem zwracała się z postulatami do swoich przełożonych, przyrzekł spełnić uzasadnione postulaty, leżące w zakresie jego stanowiska służbowego, inne zaś poprzeć u władz wyższych.

Kraków. (Tel. pryw.) Tutejsze stowarzyszenie rękodzielników polskich „Gwiazda“ zęgało wczoraj uroczysto ks. biskupa Bandurskiego, jako długoletniego swego kuratora.

Oprócz „Gwiazdy“ zęgały ks. biskupa w tych dniach T. S. L., deputacya uczniów 8 klasy gimnazjum św. Anny, zakład wychowawczy Zgromadzenia SS. Urszulanek.

Wiedeń. (TBK.) Niedawno odbyła się pod przewodnictwem ministra rolnictwa ankieta z udziałem przedstawicieli przemysłowców, zamieszkałych w okolicach, w których znajdują się lasy i dobra skarbowe. Omawiano życzenia przemysłowców, którzy wobec coraz bardziej dotkliwej konkurencji zagranicznej domagali się zabezpieczenia co do dostarczania im materiału surowego oraz rewizji zwyczajów przy sprzedaży drzewa z lasów państwowych. W obu kierunkach ministerstwo rolnictwa uwzględniło życzenia przemysłowców.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach poselskich obiega pogłoska, że cesarz d. 7 stycznia uda się z powrotem do Budapesztu i że w ten sposób zamierzona podróż do Pragi ulegnie ponownej wzięto.

Praga. (Tel. wł.) „Hlas Naroda“ donosi, że studya uniwersyteckie najstarszego syna arcyks. Ottona, arcyks. Franciszka Józefa zostały przerwane. Arcyks. Karol Franciszek Józef przeziębził się silnie, istnieje jednak nadzieja, że w roku przyszłym będzie mógł podjąć swe studia. Arcyks. w roku przyszłym oddałby się oprócz studiów prawniczych także historycznym. Cesarz przeznaczył na kierownika studiów historycznych profesora czeskiego uniwersytetu w Pradze dr. Golla. Profesor wykladać będzie arcyksięciu historię powszechną ze szczególnem uwzględnieniem stosunków i dziejów austriackich. Prof. dr. Frisch z fakultetu filozoficznego uniwersytetu niemieckiego w Pradze, będzie wykladał historię sztuki i kultury.

Chorego arcyksięcia odwiedzi w czasie świąt arks. Marya Teresa.

W naszej Administracji złożyli:

Na Towarzystwo Szkoły Ludowej:

Ryszard Janicki z Berezowicy wielkiej 5 kor. (Na bibliotekę publiczną) Ryszardowie Leżańscy zamiast życzeń świątecznych i noworocznych kor. 10.—, Zygmuntowie Narzymscy kor. 4.— w miejsce powinszowań noworocznych.

Dla szpitalika św. Zofii:

Urzędnicy Gal. Towarzystwa magazynowego kor. 20.— zamiast wieńca na trumnę ś. p. Wincentowej Lan-

Główna wysyłka: Aptekarz A. MOIL, c. k. nadwor. dost. Wiedeń, I Tuchlauben 9. Składy we Lwowie: JAKOB BEISER, A. Ehrbar, J. We-wiórski. — Jakób Piepes Poratyński, apt. En gros: St. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. — Skl-lera Syn, A. Szkowron.

gerowej, Andzia i Marusia P. kor. 3.—, na drzewko dla biednych dzieci, Damian Udrycki z Łukowca kor. 10.— na gwiazdkę dla biednych dzieci.

Na stałe popieranie nauki języka ojczystego w Zaborze Pruskim:

Marya Podlewska kor. 5.—, Staś Podlewski kor. 1.—, Adaś Twardowski z Jelesnicy kor. 2.— zamiast świecidełek na drzewko, Damian Udrycki z Łukawca kor. 20.—, dr. L. Bernacki kor. 2.—.

Dla dzieci poznańskich:

R. T. 10 kor. w myśl życzenia dr. W. Czerneckiego, uczennice szkoły wydziałowej im. Elżbiety zebrane na poranku Mickiewiczowskim 8:08 kor., Luk, Kazio, Beata, Julo i Lela Wolscy 10 kor. z pieniędzy przeznaczonych na „gwiazdkę“, Z. Z. 20 kor. zamiast gwiazdki, dr. A. Tarnawski właściciel zakładu leczniczego w Kosowie 10 kor.

Dla zakładu Brata Alberta:

Aleksander Jełowicki z Szutrominiec zamiast życzeń noworocznych 5 kor., Ryszard Janicki z Berezowicy wielkiej zamiast życzeń noworocznych 5 kor., Damian Udrycki z Łukowca kor. 10.—.

Dla Przytuliska Dzieciątka Jezus:

Damian Udrycki z Łukawca kor. 10.—.

Na przytulisko św. Józefa.

Damian Udrycki z Łukawca kor. 10.—.

Na Macierz Polską w Cieszynie:

Damian Udrycki z Łukawca kor. 10.—.

Dla Macierzy polskiej w Boguminie:

Damian Udrycki z Łukawca kor. 10.—.

Na bursę im. Kościuszki:

Damian Udrycki z Łukawca kor. 10.—.

Na polską bursę T. S. L.:

Damian Udrycki z Łukawca kor. 10.—.

Depesze handlowe z 24 bm.

Wiedeń, 21 grudnia. Dzisiaj o godzinie 10 minut 30. przed południem notowano: Marki niemieckie 117 67, Renta majowa 98 90, Węgierska renta koronowa 95 75, Akcje kredytowe 99 25, Kredytowe węgierskie 838 —, Bank anglo-austriacki 318 —, Unionbank 579 —, Bankverein 561 —, Länderbank 462 —, Kolej państwowa 682 —, Lombardy 175 75, Elbentha. —, Fabryka broni —, — Akcje tyt. —, Alpy 631 75, Rima murany 573 75, Praskie Towarzystwo żelazne — (ex. kup., Losy turec. 163 —, Ruble 253 50, 4 proc. listy zast. Banku hipot. 97 40, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 100 95, 4 proc. gal. poz. kraj. z r. 1893 98 —, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 98 —, 56 l. zast. Tow. kred. 98 10, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —, Usposobienie: spokojne.

Filia Praskiego Banku Kredytowego we Lwowie

oprocentowuje wkładki na książeczki oszczędności po 4⁰/₁₀ rocznie na asygnaty kasowe stosownie do terminu wypowiedzenia po 4⁰/₁₀ do 4¹/₂ 10 14060

Dział ekonomiczny.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 24 grudnia b. r.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7 70 do 7 90, pszenica na terminy 7 50 do 7 70, Zyrto gotowe 5 90 do 6 10, żyto na terminy 5 80 do 5 90, Owies obrotowy gotowy 6 90 do 7 10, Owies obrotowy na terminy 6 70 do 6 85, Jęczmień pastewny 6 30 do 6 60, jęczmień browarniany od 7 — 7 60, Rzepak nowy — do —, Lnianka 0 — do 0 —, Groch pastewny 6 75 do 7 25, groch do gotowania 8 50 do 9 50, Wyka 5 70 do 5 90, Bobik 6 — do 6 25, Hreczka —, do —, Kukurudza nowa 0 — do 0 —, kukurudza stara — do —, Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —, Koniczyna czerwona 50 — do 60 —, koniczyna biała 30 — do 45 —, konicz. szwedzka 60 — do 70 —, Tymotka 21 — do 24 —.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 38 — do 39 —, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 22 — do 22 50.

Usposobienie niezmiennione.

— **Otwarcie urzędu pocztowego w Kasinie wielkiej.** Z dniem 1 stycznia 1907 wejdzie w życie urząd pocztowy w miejscowości Kasina wielka (pow. Limanowa) ze zwykłym zakresem czynności i nazwą „Kasina wielka“. Urząd ten położy jest w polu taryfowym 186 i w kwadracie 2991 z tą samą odległością, jak dla Mszany dolnej. Miejscowy okręg doręczeń nowego urzędu pocztowego stanowić będzie gmina i obszar dworski Kasina wielka, zamiejscowy, zaś gmina i obszar dworski Węglówka. Urząd pocztowy w Kasinie wielkiej połączony będzie z siecią pocztową za pomocą pociągów Nr. 1212 i Nr. 1211 na linii Nowy Sącz-Sucha.

LITERATURA I SZTUKA

Muzyka.

Janina Korolewicz-Waydowa śpiewa obecnie w Kijowie. Sądząc z głosów całej prasy, występy

Molla Proszki Seidl

uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu, obstrukcję, trawienie. — Cena za pudełko 2 kor.

Wódka francuska i sol Molla

ból kci przy wcieraniu przeciw podagrze i reumatyzmowi i innych następstwach przeziębienia. — Najlepiej znany środek uniwersalny. Flaszka kor. 90.

jej wywołują u publiczności nieklamany entuzjazm. Oto co pisze sprawozdawca muzyczny „Dziennika Kijowskiego” po przedstawieniu „Wertera”:

Do epitetów, jakimi krytyka darzy p. Wajdę-Korolewicz, „nasza znana wielka, itd., możnaby dodać, że ona jest nie tylko znaną i wielką, ale jedną z największych i najbardziej znanych, jak z głosu, tak i z artysty śpiewaczek. Porywa zaś najczęściej i wprawia w pewien nastrój słuchacza uczuciem, które gra jakąś nutą rzewną i serdeczną; gdy się doda do tego wielką prostotę i wdzięk ogromny w ruchach i grze doskonałej, to się powie najszczerzej, że artystka przedstawiała idealną, uroczą i stylową Charlotte”...

Po występach w Londynie przed niedawnym czasem sława polskiej śpiewaczki stała się rozgłosną. Dowodem tego najlepszym, że na miesiąc styczeń 1907 zaangażowana została p. Korolewicz-Wajdowa do Wielkiej Opery włoskiej. Przez cały luty następnie śpiewać będzie w Warszawie.

Literatura.

John Ruskin. „Unto this last and Munera Pulveris”. Leipzig, Bernhard Tauchnitz 1906 80 str. 334. Cena mk. 1.60. (Collection of. British Autors, vol. 3910).

Znakomite wydawnictwo Tauchnitza, które dało już Europie blisko 4000 tomów ogromnej księżnicy wyborowych dzieł angielskich po bardzo przystępnej cenie, podjęło w ostatnich czasach przedruk prac Ruskina. Jako tom pierwszy pojawiły się „Sesam i lilie”. Jako tom drugi i trzeci „Kamienie weneckie”; w świeżo ogłoszonym tomie czwartym zamieszczono dwie rozprawy ekonomiczne słynnego myśliciela. U nas Ruskin cieszy się nie małą poczytnością, wyszło też sporo przekładów jego dzieł; lecz najmniej — mimo artykułów Ołkowskiego — znamy go jako ekonomistę. A jednak jest to bardzo ważny dział twórczości Ruskina: on sam przypisywał swoim pracom ekonomicznym doniosłe znaczenie i uważał je nawet za najlepsze i najpożyteczniejsze ze wszystkiego, co kiedykolwiek napisał. Wiadomo mi, że noszono się u nas niedawno z myślą przekładu rozpraw ekonomicznych Ruskina: byłoby to zapewne godnym uzupełnieniem szeregu istniejących już polskich tłumaczeń pism albiońskiego myśliciela, ale z góry należy zauważyć, że przekładu takiego dokonać mógłby wzorowo tylko człowiek uzbrojony z jednej strony w wyborną znajomość angielszczyzny i pietyzm dla Ruskina; z drugiej — w głęboką wiedzę ekonomiczną. Przekład polski wypadłoby koniecznie poprzedzić obszerną przedmową, któraby ułatwiła czytelnikowi zrozumienie walki staczanej przez Ruskina z systemami Milla i Ricarda, a zarazem godną ocenę szlachetnego i testu. Tad. Smol.

M. Gorkij. „Dzieci słońca”, dramat w 4 aktach. Tłum. z rosyjskiego Helena Radlińska-Boguszewska. Str. 168. Warszawa, Gebethner i Wolff.

„Dzieci słońca” nazwał tu autor wszystkich tych, którzy w przeciwieństwie do szarej powszedniości popolitycznych zabiegów o byt codzienny, noszą w sobie iskrę z „wielkiego ogniska”. Takim więc jest przedewszystkiem Protasow, uczony chemik o litościwym sercu i dziecięcej nieporadności we wszystkich kwestiach realnych, taką siostrą jego Liza, istota chora zresztą, neuropatka i histeryczka, takim artysta malarz Wagin, taką wreszcie i Helena, żona Protasowa, która wprawdzie żadnych talentów nie posiada, ale ma duszę niepowszednią i istotnie zdolną do wielkich porywów.

W praktyce jednak, a przynajmniej w technice dramatu owe „Dzieci słońca” dziwnie stają się chwilami podobne do „małomieszczan”, „letników” i innych osobistości, znanych nam już z poprzednich dramatów Gorkiego. Przytem owa rdza czy śnież straszna, która zakaziła duszę rosyjską w samym najgłębszym jej korzeniu, rzuca i tutaj plamy zgnilizny na każdą postać, każąc autorowi ironizować tych właśnie, których z zasady miał owiać największą sympatią, każąc mu z złośliwą radością wykrywać w nich cechy ujemne i małosłowne. Z pomiędzy bohaterów dramatu jeden kończy samobójstwem, druga obłąkaniem, pozostali zaś w chwili najostrzejszej rozterki wewnętrznej napada tłum zbuntowanych chłopów, nie robiąc im zresztą nic złego, wprowadzony na scenę tylko po to, żeby ujawnić kontrast między podniosłością urojen „dzieci słońca”, a rozbestwieniem ludu, który je otacza. Tego łącznika, który jednak między pierwszymi a drugimi często kroć znaleźć można, w dramacie brak, bo niema go i w duszy współczesnego społeczeństwa rosyjskiego. Nieszczęsny ten naród zdaje się, powiedział już w dziejach kultury ostatnie słowo, zanim jeszcze zdołał wyrazić pierwsze wypowiedzieć.

Prześlizną sceną obłąkania Lisy i improwizowanym przez nią wierszem kończy się ostatni akt utworu, w którym bądź co bądź czuć szczerą poezję i który przedstawia znaczne pole popisu dla artystów dramatycznych.

Przekład pani Boguszewskiej doskonały.

AL. ŚW.

Wychodzący w Warszawie od lat 10-ciu organ Towarzystwa P. O. „Pszczelarz i Ogrodnik”, z początkiem roku przyszłego przybierze nazwę „Ogród”. Program zasadniczy nie ulegnie zmianie. „Ogród” służyć będzie najbardziej żywotnym sprawom krajowego ogrodnictwa i pszczelnictwa.

Kierownikiem głównym pozostanie w ciągu dalszym St. Rutkowski, nad działem pszczelnictwa będzie czuwał K. Werner.



SEN NOCY BOŻEGO NARODZENIA.

I.

Niech raz jeszcze ta dusza z płomienia
Zaufa gwiazdom i nocy i ciszy:
Jestem na drodze świętego milczenia,
W którym się loty piór anielskich słyszy
I przypomina lat dziecięcych modły...
— Dawno już tak mnie nie witały Jody.

Patrzę na światło północnego nieba:
O betlejemską gwiazdo, ty mnie prowadź
Ku owej chacie w promieniach, bo trzeba,
Aby raz wtóry dał się ukrzyżować
Jezus — nim dusza na proch będzie starta —
I moje plemię zbawił z mocy czarta.

Oto przesmutne ciemnych jodeł rzędy...
Drzewa ojczyzny mojej, czy słyszycie
Echa błędzącej w bezbrzeży kolendy? —
Więc znów się rodzisz, aby oddać życie,
Cichy proroku, marzycielu cudu,
Za prawdę wieczną i za szczęście ludu?

Już wyczerpana ofara! i ścięta
Krew Twojej męki z pod krzyżowych świateł;
I znów się spełnia przemożny sąd piekła
Nad duszą świata, nad losami wieków,
Co u otchłannej ciemności wiszące
Czekają Ciebie, Prawdo, Szczęście, Słońce!

II.

Idę Twojego szukać Betlejemu
Jak owi cisi, nocnych trzód pasterze...
Ty, któryś oddał ludowi mojemu
Pod straż Królestwa Bożego rubież
I nad przepaścią postawił piekielną,
Winieś dać mu — i moc niepodzielną,

Cóż z posłannictwa jego na tej ziemi?
Szatan uraga mocy Twej — i krwawy
Pod chorągiewami prowadzi złotemi
Z pobojuwiska czerwonej kurzawy
Wśród tryumfalnych tręb i fanfar głosów
Zwycięskie hufy na podbój niebiosów.

Wiesz, jak stał się długo u wylomów!
Pola, kośćmi zaorane wiedzą,
Ileśmy w piersi swe przejęli gromów
I jaką świętą oddzielił miedzą
I jakim wichrem osłaniali mieczy
Królestwo, swojej powierzone pieczy.

Wiesz! i przychodzisz w ukojną noc taką,
Od gwiazd jarzącą i od śniegów siną...
Spętany orłom, poszarpanym znakom
Niesiesz moc wlotu — i wiatrom, co płyną,
Rozkasz trumien popioły i kości
Rozrzucić, nito bujny siew przyszłości.

Mała chata biednego leśnika
Pełną jest Ciebie... i ten bór głęboki,
Co się przedemną jak pałac odnyska,
Gdy anioł przezeń wiezie moje kroki;
I owe pola, śpiące w ciszy śnieżnej,
Bezbrzeżne pola Ojczyzny bezbrzeżnej.

III.

Czekam w skupieniu godziny północnej
I tego dzwonu, co z dalekiej wieży
Jak krzyk milionów serc, dźwięczny i mocny
Falą potęgi o wszechstwor uderzy...
Przejmie ją każda pierś i każda chata; —
Już czas jest bliski na zegarze świata.

O tej godzinie usta się otworzą
Niemym, a ślepi przejrzą i obaczą
Kraj mój pod wielką, gorejącą zorzą;
Głusi usłyszą pacierze, co płaczą;
Dziecięce oczy moc widzeń posiedzą;
Umarli — żywym błogostawie będą.

O tej godzinie rumak Wernyhory
Ze stepów go zerwie się kurhanu
I będzie leciał na pola i bory,
Szumiąc strzępami krwawego łachmanu,
A że zatętni pod nim bruk wawelski...
— Usłyszany wtedy będzie zew anielski.

O tej godzinie rozdziewczą się sioła
Jak rojne ule ciepłą, letnią głuszą...
Z gwiazdą przewodnią u jasnego czoła
Ludy na drogi odkupienia ruszą,
A zamiast myrry wezmą krwawą ziemię
Złożyć ją Tobie w polskim Betlejemie.

I w miódopłynnej, ukojanej mowie
Rozbrzmie kolęda na wszechświat daleki...
A wonczas przyjdą trzej bładzi królowie
Pokłon Ci oddać, uczcić Cię na wieki

I przyniosą Ci trofej wieków bitwy:
Koronę Polski i Rusi i Litwy.

A Ty nie przyjmiesz człowieczego ciała,
Po raz się drugi objawiając światu...
Nie podniosą Cię na tarczy, co pała
Od słońca ogni i od krwi szkarłatu...
Odziany w pyszny majestat purpury
Z błyskawicowej nie przemówisz chmury...

I nie na polach straszego pogromu
Rozwiedzion będzie Twój namiot kapłański...
Ty się urodzisz w tej duszy, jak w domu,
Nad którym władzy niema czar szatański,
W duszy narodu, co wskroś wieków trwania
Przez moc się parla — w zorze zmartwych-
[wstania!]

ARTUR CÍWIKOWSKI.

Matka Boska i aniołki.

Przez tydzień pobytu swego w Betlejem Matka Boska nie bardzo cierpiała. Pastuszkowie przynosili jej chleb, ser i owoce, znosili drwa i palili w piecu, a żony ich i córki chodziły koło Niej i koło Dzieciątka. A potem Trzej Królowie nawieźli im mnóstwo dywanów i tkanin i złotego i srebrnego naczynia.

Kiedy już Najświętsza Panienska wstała i chodzić mogła, wybrała się z powrotem do Nazaretu. Pasterze chcieli jej towarzyszyć, ale Ona im odpowiedziała:

— Nie chcę, ażebyście dla nas opuszczali pola wasze i trzody. Mój Syn wskaże wam drogę.

— Ale — zapytał święty Józef — cóż zrobimy z darami Trzech Króli?

— Zostawimy je tutaj, bo zabierać trudno.

— Ależ to wszystko bardzo kosztowne!

— Tem lepiej — odpowiedziała Marya.

I podarki królewskie rozdała pastuchom.

— Czy nie moglibyśmy sobie zostawić choć trochę?

— Po co? — mówiła Marya — mamy skarb stokroć większy.

Na drodze był wielki upał. Marya niosła na rękach Dzieciątka, święty Józef dźwigał kosz, w którym była bielizna i trochę zapasów. Około południa zatrzymali się, bardzo zmęczeni, na skraju lasu.

Ledwo usiedli, z za wszystkich drzew ukazały się aniołki. Były to wszystkie dzieci różowe i pyzate z małymi skrzydełkami, które im pomagały fruwać, a gdy chodziły, czyniły chód ich dziwnie lekkim. Zgrabne były i silniejsze, niżby się można spodziewać po tak małych dzieciach.

Aniołki poczęstowały wędrowców dzbankiem świętej wody i owocami, które przyniosły niewiadomo skąd.

Kiedy święta rodzina puściła się w drogę, aniołki im towarzyszyły i odebrały kosz świętemu Józefowi, ażeby go nie dźwigał, ale Matka Boska nie chciała im Dziecka powierzyć.

Wieczorem aniołki usłały im łoża z mchu pod cieniem wielkiej sykomy i czuwały nad snem Jezuska.

Najświętsza Panna powróciła tedy do swego domku w Nazaret. Domek ten, mały i biały, stał w wąskiej i ruchliwej uliczce i miał na płaskim dachu krytą terasę, gdzie święty Józef urządził sobie warsztat. Aniołki i tu ich nie opuściły i starały się usłużyć na wszystkie sposoby. Gdy Dzieciątka płakało, jeden je kołysał, inne przygrywały Mu na małych gęślikach, a jeśli było potrzeba, przewijały je zęcznie. Marya budząc się zrana, znajdowała już mieszkanie uprzątnięte. Po każdym jedzeniu aniołki żywo uprzątały miski i talerze, biegle wymyły je w studni pobliskiej i układały napowrót na pulkach. Gdy Matka Boska szła do prania, odbierały jej stos bielizny, rozdzielały pomiędzy siebie, potem z wielką uciechą wybiły mokrą płótno, co sił starczyło, suszyły je na słońcu i odnosiły do domu. Jeśli święta Panienska zdrzemnęła się przypadkiem nad kądzielą w dzień upalny, to aniołki, nie budząc Jej, dokończyły roboty.

I świętego Józefa otaczały wielkim poszanowaniem. Podawały mu narzędzia, czyściły je po skończonej robocie, zamiatały wióry i śmiecie i wogóle utrzymywały warsztat w idealnym porządku.

Mając takie wyręczenie w aniołkach, Matka Boska nie miała już nic do roboty i nudziła się trochę.

Korzystając z wolnego czasu, zaczęła się więcej modlić, a przy modlitwie przychodziły jej różne myśli.

Pewnego ranka, obudziwszy się wcześniej, spostrzegła, jak aniołki sprzątają izbę. Odebrała im miotłę i pogroziła im nią. Aniołki uciekły. Ale po obiedzie zjawyły się znowu i chciały sprzątać ze stołu. Wtedy Matka Boska dała jednemu z nich szcztuka w palec i znowu wszystkie uciekły. Wkrótce wróciły jednak i ledwo Najświętsza Panienska zasiadła do kądzieli, jeden z aniołków chciał jej wyjść z rąk wrzeczono. Lecz Marya pogroziła mu wrzeczono i tak go wypędziła aż na górę do świętego Józefa. W godzinę potem, kiedy szyła, siedząc przy kołyszce Dzieciątka, spostrzegła nagle dwa aniołki, które zakradły się pod kołyskę i chytrze ją huśtały. Wstała, wyrzuciła je za drzwi i tak szybko drzwi za niemi zamknęła, że jednego przytrzymała za koniec skrzydełka. Pisnął biedaczek. Matka Boska go wypuściła, ale powiedziała:

— Dobrze ci tak. Nie kładź skrzydełek między

drzwi, nie chodź, gdzie cię nie wołają i powiedz to swoim braciom.

— Ale — zapytał święty Józef — czemu wypędzasz tych malców? Oni nam się tu bardzo przydają.

— Właśnie dlatego — odpowiedziała Marya ze słodyczą.

— Nie rozumiem. Przecież skoro Twój Syn jest Mesjaszem, słusznem jest, ażeby Mu aniołowie służyli i ażeby Matka Jego miała siad jakąś korzyść.

— Och — odparła Marya — jakże można tak mówić! Czy nie wiesz, że Mesjasz przyszedł na ziemię po to, aby cierpieć wszystko to, co ludzie cierpią, a więc przedewszystkiem podzielać wszystkie cierpienia ubogich dzieciątek. Oczywiście ja, będąc Jego matką, powinnam wele możliwości osładzać Mu życie, ale nie mogę pozwolić, aby to inni za mnie robili. Alboż ubogie matki mają kogoś, kto by wyręczał w pielegnowaniu ich dzieci? Jakżeby ja mogła wyrzec się tych najśłodszych trosk macierzyńskich? A zresztą i moja Dziecina woli z pewnością usługi moje, niż tych malców skrzydlatych. Wiem, że lepiej spełnię wolę przyszłego Zbawiciela, jeśli trudzić się będę i harować tak, jak najbardziejze matki. Odtąd nikt prócz mnie nie dotknie się pieluszek mego Syna, ja tylko będę go kłysać, sama będę sprzątała izbę, przedł kądziel i sama chodźć będę z praniem do studni. Niewielka to nawet zasługa, bo każda z tych prac drobnych, to radość mego życia, ale grzeszyłabym, gdybym pozwoliła aniołom robić to za mnie. Rozumiesz mię teraz?

— Zdaje mi się, że rozumiem, moja córko. Ale w takim razie i ja powinienem się wyrzec usług anielskich.

— Pewno, że tak.

— Myślałem, że będąc Opiekunem Mesjasza, mam prawo do pewnych dogodności, ale skoro Ty tak mówisz, moja córko, musi być tak, a nie inaczej, bo mędrza jesteś odemnie, chociaż masz zaledwie rok szesnasty, a ja już siódmy krzyżyk zacząłem.

Następnej nocy, kiedy Dzieciątko płakało i nie mogło zasnąć, w ulicy rozległa się nagie dziwna i słodka muzyka. Matka Boska wstała, uchyliła drzwi i spostrzegła w świetle miesiąca aniołki, stojące rzędem pod ścianą i przygrywające na swoich gęślikach.

— Znowuście tutaj? — powiedziała. — A jeżeli mój Syn nie chce spać, a jeżeli podobą Mu się płakać na zabki. A wreszcie... czyż niema Ona matki, żeby Go uspiła. Idźcie stąd, proszę bardzo, bo się rozgniewam.

Aniołki zabrały się jak niepyszne.

Przez cały dzień nazajutrz nie było ich widać, ale następnego dnia ujrzano je Najświętsza Matka pod cieniem wielkiego figusa, zbite w gromadkę i płaczące po cichu.

— Aniołki moje — powiedziała im wtedy — wydam się wam srogą, ponieważ jesteście jeszcze za mali, ażeby mi zrozumieć. Ale słuchajcie, co wam powiem. Ot, tam naprzeciw mieszka biedna Sefora, staruszka sparalizowana. A tu, zaraz obok uboga Rachela, która ma aż dwanaścioro dzieci. I wiele, wiele takich kobiet znajdziecie w Nazarecie i gdzieindziej. Jeśli chcecie dogodzić Jezusowi, to niemi się zajmijcie.

A widząc, że im się znów noski marszczą do płaczu, dodała jeszcze:

— Jak będzie starszy, może pozwolę Mu się z wami bawić. Ale pierwiej zróbcie tak, jak wam mówię.

I owego roku wszystkim chorym i biednym matkom w Nazarecie służyły jakieś niewidzialne ręce (bo tylko Maryja i Józef mieli to szczęście, że widzieli aniołki), a małe dzieci nie płakały już wcale po nocach, z wyjątkiem jednego Jezuska, który chciał za nie cierpieć.

J. LEMAITRE.

PIEŚŃ WYGNAŃCA.

(J. U. Niemcewicz w Anglii).

W dzienniku swym pod dniem 12 lipca 1831 r. zapisał Niemcewicz te słowa: „Ach! Długoż trwać jeszcze będzie dramatyczne życie moje? W ciągu 47-letniego życia mego nie dosyć już twardych przebyłem kolei? nie widziałem mnie już obrady publiczne, krwawe wojny, ciężkie więzienie, burzliwe morza wygnania? jeszcze potrzeba na nowe narażać się niebezpieczeństwa?”

Niepodobna słów tych bez wzruszenia czytać. Starzec, osiwiła w twardej służbie publicznej, podupadły na siłach, skołatany życiem, zbolący cierpieniem, miał jechać w daleką drogę, za morze, z gryzącym niepokojem w sercu, jak się skończy krwawy bój za ojczyznę i wolność, bez nadziei, czy powróci, czy ujrzy jeszcze w życiu ukochaną nad wszystko ziemię rodzinną, czy na niej siwą głowę położy. Ale nie wahał się ani jednej chwili: Rząd Narodowy kazał mu jechać do Londynu, aby wyjednać interwencję rządu angielskiego w świętej sprawie, — „potrzeba — to dosyć — wyjeżdżam!” I wyjechał tego samego dnia jeszcze — dnia 12 lipca 1831 roku.

Przybył do Londynu dnia 20 sierpnia; tegoż roku opuścił Londyn, udając się do Francji, dnia 13 listopada roku 1833. Błagał, przekładał, przekonywał, oburzał się, płakał, groził, jeździł do Szkocji i Irlandji — nie sprawił nic. Doczekał się w Londynie straszliwych wieści i o dniu 15 sierpnia w Warszawie i o kapitulacji Warszawy i o złożeniu broni pod Brodnicą i o począ-

tkach strasznego odwetu i o bulli Grzegorza XVI... Na to wszystko rady nie znalazł: interwencyj nie wyednał, zyskał tylko... współczucie!... Ale zasługa pozostaje zasługą! „Nigdy może Niemcewicz — pisze jego biograf, Czartoryski — nie okazał więcej swej nieograniczonej miłości i przywiązania do kraju, jak w tej ostatniej, trudnej, kłopotliwej publicznej usłudze; niezmordowana gorliwość, namiętna, nigdy nie zadowolniona, nie dająca mu na chwilę spokoju żądza ratowania od upadku sprawy narodu, przemogły (rzecz dziwna w starości!) nad popędami, nad wadami i własnościami charakteru, zastąpiły w nim i nadały mu często w nowym dla niego zawodzie usposobienia, których mu natura była odmówiła... mimo wieku i napadających go słabości, myśli o wszystkim, o niczem nie zapomina; we dnie i w nocy widzimy go sprawą krajową i powierzonym przez rząd obowiązkiem jedynie zajętego”. Ma słusznego Czartoryski: pobyt Niemcewicza w Anglii w latach 1831—1833 to jedna z najwspanialszych kart wspaniałej księgi jego żywota. A zarazem — jeden z najostrejszych kołców w jego koronie cierniowej. Bo czego nie doświadczył ten człowiek, czego nie cierpiał, ile łez wylał, ile nocy bezsennych spędził!

Po upadku powstania modlitwa mu już nie wystarczała: burza w jego sercu była gwałtowniejsza, więc wylewał ją, roztopioną we łzy obfitsze i serdeczniejsze:

„Boże Wszchemogący, który w ręku Twojem trzymasz losy narodów, spuść litościwe oczy Twoje na naród polski, tak długo nieszczęśliwy, tak długo ciemiony! Dotknąłeś go, Panie, okropną klęską, zniszczeniem: ach! odwróć od niego gniew Twój, niech Cię cierpienia tylu tysięcy wygnańców po dzikich stepach zmiękcza, niech łzy i narzekania wdów i matek, kwilenia wydartych z rąk ich dzieci i niemowląt dojdą do tronu Two-go! Zlituj się, o Boże, nad Polską, nie daj jej upadać, wyciągnij potężną prawicę Twoją, podnieś ją, ulecz jej rany, powróć jej niepodległość, swobodę, daj jej własnego króla, jedność, zgodę, wylej na nią błogosławieństwa Twoje! Wysłuchaj, o Boże, prośb naszych, nie opuszczaj nas na wieki!”

A oprócz Boga, zwierzał się Niemcewicz z cierpienia swemu dziennikowi, który prowadził przez cały czas swego pobytu w Anglii — z przyzwyczajenia i dla pociechy. Oto kilka wyznań: Dnia 3 września r. 1831, aby choć na chwilę pozbyć się zmyru, która go wciąż dusiła, poszedł do cyrku „gdzie dawano sztukę polską „Mazepę”, wyjętą z poematu lorda Byrona”; ale zmore nie odleciała: „Myśl, co się dzieje w nieszczęśliwej ojczyźnie mojej, truć wszystko”. Dnia 17 września: „Okropne wrażenie! Gazeta „Times” donosi... że Warszawa po dwudniowej krwawej bitwie kapitulowała! Tyle poświęceń, tyle krwi wylanej!” Dnia 6 października: „Dla rozerwania zasepionych myśli byłem w zoologicznym ogrodzie;... mnie z całego zbioru zajął najwięcej orzeł biały, potapiał na drągu swoim siedzący”. Dziennik z roku 1832 zaczyna się tak: „Dajże, Boże, żeby szczęśliwszy, niż ostatni, ale bez cudu przewidywać tego nie można...” Dnia 16 lutego: „Zaczynam dziś 75 rok życia mego. Jakaż długa taśma! napisane na niej niektóre pogodne dni, wiele pochmurnych, wiele pełnych nawałnic i piorunów! Zdawało się, że po tylu burzach starość ma spokojnie skończyć, i tu mnie losy zagnały! Wygnaniec, bez żadnych o swoich wiadomości, skończyć może na obcej ziemi, bez żadnej już nadziei oglądania swoich, i nie będzie komu pogrześć mnie”. Dnia 4 marca: „Chcę koniecznie zniszczyć wszystko, co było Polską!... Gimnazjum krzemienieckie, kosztem obywateli założone i utrzymywane, obrócone w początkową szkołę, uniwersytet przeniesiony do Charkowa, nad morze Czarne! O, cienie Czackiego, jakże nad tem boleć musicie!” Dnia 3 maja: „W wieku moim być samym jednym w obcym kraju, nie mieć do nikogo i słowa ojczyźnym językiem przemówić — jak smutno, ach! jak ciężko być w starości wygnańcem!... Czterdzieści i jeden lat minęło dzisiaj od ustanowienia konstytucji 3 Maja. Ileż w tym przeciągu wielkich smutnych wypadków! Wiozęłem na pamięć dnia tego pierścien „fidis manibus”! Dnia 23 września: „Czytałem bullę papieską przeciw ostatniemu powstaniu naszemu. Grzegorz XVI. nazywa się niegodnym zastępcą Najwyższego: co za profanacja! W bulli tej, pełnej cytacji z św. Pawła, nakazuje nieograniczone posłuszeństwo, każe kochać Mikołaja, bronić się przeciw podszeptom, wolności... Jakże podobne bulle podkopują katolicką wiarę! Widać, że zastępca Chrystusa więcej dba o doczesne swe korzyści, niż o prawda jego!” Kończy się dziennik z tego roku słowami: „Jak boleśnie skończyłem rok 1832! Już ich od wybuchnienia rewolucji więcej dwóch upłynęło, najprzód na przemiany w nadziejach i trwogach o przyszłość, dalej w żalu nad spełnionem zniszczeniem kochanej ojczyzny, w frasnku z dzikiego postępowania niektórych nas samych, nakoniec w rozpacz, że już zginęła wszelka lepszej doli nadzieja. Może dla innych zaświeci pogodniejsza gwiazda, dla mnie — pokój w grobie tylko”.

Podobnych wyznań możnaby jeszcze cały szereg przytoczyć, ale i tych wystarcza dla charakterystyki tego nastroju duchowego, w jakim tworzył sędziwy poeta podczas pobytu swego w Anglii.

W twórczości tej należy rozróżnić dwa działy.

Pierwszy to, właściwie mówiąc, nie twórczość, to tylko robota pisarska, ściśle związana z misją polityczną Niemcewicza, płynąca z jego gorącego pragnienia oddziaływania na opinię publiczną w Anglii: tu należą pisane po angielsku artykuły polityczne, częściowo drukowane w czasopiśmie londyńskich, przekłady angielskie trzeciej części „Dziadów” Mickiewicza i niektórych pism Mochnackiego, odezwy, memorały i t. d.

Dział drugi stanowią te utwory, w których poeta „sobie śpiewał a Muzom”. Jest ich niewiele, bo twórczość szła mu oporem. Zaczął np. pisać „żale po Urcynowie, — brak weny przymusił porzucić; kilka rymów sklecił w łóżku, lecz kilka tylko”. Innym razem chciał dokończyć zaczęta dawniej od Horacego, „Thyrrena regum progenies”, ale, jak mówi, „idzie niedobrze, bo muza moja kulawa”, dokończył dopiero nazajutrz. Łatwiejsza sprawa była z wierszykami drobnymi. Raz np. podczas wycieczki, skreślił, siedząc na koźle obok woznicy, te słowa:

Jakimkolwiek po Anglii puścisz się zawodem,
Każda wioska jest miastem, kraj cały ogrodem;
Wszędy plennego zboża liczne sterczą brogi,
Wszędy ładowne wozy zapełniają drogi;
Pasą się po wesolych błoniach liczne trzody,
Po roli lemiesz ręka prowadzi swobody.
Te rowy, co je wały oceanu wznoszą,
Ze wszystkich części świata bogactwa przynoszą,
I na lud, co go wolność i przemysł zasila,
Obfitość Bóg swych darów aż do dna wychyla.

Dodaje Niemcewicz: „Widać, że rymy te były na koźle pisane”. Zaprzeczyć trudno... Ale są utwory lepsze, czasem nawet piękne, a odzwierciedlił się w nich doskonale smutek biednego wygnańca.

Największym utworem, napisanym w Londynie, są „Treny wygnańca”, ogłoszone drukiem w Lipsku r. 1833 wraz z „Redutą Orzona” Mickiewicza i „Zgonem Sowińskiego na Woli pod Warszawą” Gaszyńskiego; jak świadczy autograf, utwór ten wykończył Niemcewicz dnia 24 stycznia r. 1832. Treść stanowią żale, rozmyślenia i wspomnienia „wieszczki osiwiałego”, który, siedząc nad brzegiem morza i patrząc na „zmarszczone fale”, skarży się załóżnie na swój twardy los: oto na starość musiał porzucić własną ziemię i teraz błądzi pod obcym niebem; niebawem jednak ten smutek osobisty ustępuje miejsca bólowi nad nieszczęściem całego narodu, który, dręczony i prześladowany, jak jeden mąż, zerwał się do boju — po to, aby pójść w cięższą jeszcze niewolę; na myśl o tem

...starzec zwiesił głowę osiwiałą,
Gdy anioł śmierci, pełniąc Najwyższego wolę,
Chcąc skończyć nieszczęsnego troski i niedolę,
Dotknął go zlekka swą sirzałą.
Nazajutrz, skoro zorza przedarła obłoki,
Przechodzień, idąc ścieżką, w skałę rytą,
Ujrzał już wieszczka odrętwiałe zwłoki.
I przy nim lutnię rozbitą.

„Treny wygnańca” to wierne zwierciadło zbolętej duszy Niemcewicza, a zarazem i duszy całego narodu, zrozpaczonego przegrana. Przemówiły w nich i ta głębia miłość ojczyzny, która znamionuje wszystkie pisma i wszystkie czyny Niemcewicza, i ból nad jej niewolą, i nienawiść wroga i podziw dla bohaterów powstania, a oburzenie przeciwko „wyrodkowi bezbożnemu”, „zdradliwemu kłamcy” (Krukowiecki), głębokie współczucie względem „prawnuka Gedymina, co, na cnotę dbały, lubej ojczyźnie w wszechem dla niej dziele zdrowiem i mieniem poświęcił się cały” (Czartoryski), i żal do „panów świata”, którzy „niech krew hojnie płynie — wołają, hardzi — niechaj ludzkość ginie, mocarstwa, ludy, świat cały, byleby trony zostały”; szczególny żal ma Niemcewicz do Francji, ale większy jeszcze do Wielkiej Brytanii:

Kilka zamków skrzydlatych, pioruny zięjących.
Posłanych w Bałtu zatoki,
Starłyby wrogów, na siłach mdlejących,
Cofnęły mściwe wyroki.
Na ciebie pada zguby naszej wina,
O palno wiecznej stromoty!
Cóż czynić będą despoty,
Gdy lud wolny tak poczyną?

Lecz nad temi uczuciami bolesnemi góruje jedno, radośne: nieznomna nadzieja w świetną przyszłość Polski, oparta na wierze w męstwo i cnoty jej synów.

Jako dzieło sztuki, „Treny wygnańca” grzeszą temi samymi wadami, co cała wogóle poezja Niemcewicza: a więc i tutaj nie brak naleciałości pseudoklasyk, których się Niemcewicz do śmierci nie wyrwał (np. „już ośmiokrotnie po niebie spadziłem dwurożny księżyc szlaki swe przebiegał”, „Muzo! gdzie się unosisz?” i t. p.); a widoczny pośpiech w pisaniu sprawił, że forma jest niewykończona, miejscami nawet zaniedbana; obrazom brak plastyki, chociaż ich pomysły (jak zawsze u Niemcewicza) są szczęśliwe.

Bardziej jeszcze ogólnikowe są obrazy szturm do Warszawy, żołnierza, powracającego z wojny w strony rodzinne i spustoszenia Puław. Ten zaś brak artyzmu razi tem więcej, że „Treny Wygnańca” wydrukowano wraz z „Redutą Orzona”, owem niezrównanym arcydziełem plastyki artystycznej.

Dnia 19 lutego roku 1832 napisał Niemcewicz „Bał maskowy”. Jest to satyra na cały świat, nie pozbawiona jednak widocznych aluzji do spraw polskich, a mająca postać wizji sennej. Śniło się kiedyś autorowi, że był na bał maskowym, na którym „od króla aż do kmiecia w poziomej pokorze każdy był w stanu swojego ubiorze”. Wodząc oczami po tym tłumie, ujrzał jakiegoś mocarza, któremu minister przynosi do podpisu wyroki, mocarz poprawia je własną ręką i, „idąc za szlacheckiej duszy swem pochopem, temu łeb każe golić, z księcia robi chłopem, innych, jak ojciec, swoje kochające dziatki, by kopały

w podziemiach, pędzi do Kamczatki*, a za to wszystko wielbią go „gazeciarze, poety zgłodniałe”. Nie mogą ścierpieć tego widoku, odwrócił się autor i spostrzegł króla bez korony, znieważonego przez młodzież, która pluje nań, laje i daje mu szcztuki, wołając, „że wolności mało”. Nie trudno się domyślić, że jest to aluzja do słabości władzy królewskiej w dawnej Polsce. Ale ciekawszy jest obraz następny:

W tej samej sali nędzy i przepychów
Widzę królika w pośród tłumu mnichów,
Szedł on w pośród nich, wsparty poufale
Raz na kropidło, znów na pastorałe
Księża ci wszyscy jeli wszystkich sił używać,
By każde światło przed ludem ukrywać,
Zawsze więc komżą lub ornata końcem
Oczy mu kryli przed słońcem.

Odrzuć poznać, że słowa te napisał człowiek, który wzrastał w ideach wieku oświeconego, który wychowanie swoje zawdzięczał dobrodziejstwu szkoły rycerskiej, księcia generała ziem podolskich, t. j. pierwszej u nas szkoły świeckiej. Następują charakterystyki gietkiego jak wąż, dyplomaty; kupca, który zamykając oczy na cierpienia narodu, liczy tylko grosze; młodzieńca, który „we wszystkich głupstwach pnie się zawsze przodem”; lekarza w peruce, patrona z biednym klientem: wszystko to nie wznosi się nad poziom pomysłowy, jakimi się tak często posługiwała satyra XVIII wieku.

Co to wszystko znaczy? pyta autor, patrząc ze zdumieniem, jak znika jedna gromada za drugą, lecz na miejsce starej ukazuje się wciąż nowa; i na to pytanie wciąż słyszy odpowiedź: „Powszechne dzieje świata widzisz w tym widoku: świat ten — reduty; każdy z nas w maskowym stroju, pokręciwszy się trocha, zasypia w pokoju; wszystko tu mara, radość czyli też cierpienie, śmierć dopiero zaczyna prawdziwe istnienie; próżno na tym padole smucisz się i trudzisz; dziś drzemiesz tylko, — zaczniesz żyć, gdy się obudzisz”.

Najpiękniejszym utworem Niemcewicza z czasów pobytu jego w Anglii jest niewątpliwie „Pożegnanie lutni mojej” — elegia, skończona dnia 22 września roku 1832 (w Leycock Abbey), zawierająca w sobie historię życia i twórczości poety. (Wiersz ten podamy niebawem osobno. Red.)

Oto garść szczegółów z twórczości Niemcewicza w Anglii, wydobytych, z wyjątkiem „Trenów wygnania”, z autografów poety, znajdujących się w bibliotece polskiej w Paryżu. Nie wykwinna to poezja: niema w niej sztuki, ale jest serce — jedno z najsłodszych, jakie kiedykolwiek w piersiach polskich biły i krwawiły się na widok nieszczęść ojczyzny.

IGNACY CHRZANOWSKI.

Colombina zakochana.

Uderzcie w kryształowe dzwoneczki, zadmićcie w małe trąbki dziecinne, zagrajcie na srebrnych piszczałkach. Niech zajączą mandoliny, zatrzeszczą kastaniety!

A niechaj chórem zapłaczą Pierroci, zmęczeni synowie światłości iskrzącej w lampach nocnych kawiarni, handlarze obnoszący na sprzedaż swój smutek i swoją męczarnię w zamian za liczmany zapomnienia.

Niepoprawni włóczędzy po ścierniskach bolesnego samolubstwa, w walce z bezczynem — śmiercią, z potężną królową — czarownicą Nudą pokonani, ostatni rycerze broniący sztandaru sekundowych szalów, rozpaczni minstrele czerwonych kwiatów kobiecości, zapłaczą —

Zapłaczą moje wesółki —

Colombina się zakochała.

Colombina, kobieta dla wszystkich, w której wy własną a przede wszystkim innych żądzę kochacie, wytworna kobieta — śmiech, poezją batystów i koronek i szatańską urodą dziecka rozmarzająca was tancerka „radości życia”, mistrzowskie dzieło mędrca Lucyfera.

Tęsknota wasza jedyna, z kołyski duszy wyjęta najskrytsza myśl wasza. Ona, która chodzi w pragnień w szarych płaszczu księżycym, w oponie tęczy ze wszystkich spojrzeń promiennych, które odbijają się od innego pancerza jej ciała i unoszą się wkoło niej obłączoną pożarą, bolesnym łkaniem, widmem krwawym niezaspokojenia.

Ona, nieśmiertelna.

Przed wiekiem była pewno wielką damą na dworze króla — króla Stasia?

A dziś jest może tancerką w Variété!

Bo czasy dziwnie na gorsze się zmieniają, wesółkowie kochani. Dla was na gorsze, drogie blazny.

Colombina się zakochała.

Zagasić nad Pierrotami wielkie słońce elektryczne.

Colombina siedzi w małej, oszklonej werandzie swojego mieszkania i przez błękitne zmierzchające szyby patrzy na szare mgły ciężące nad miastem i na mrok, który na srebrnych butach wkrada się w wąskie ulice cicho i ostrożnie jak dziewczę przestraszone.

Marzy i czeka na kochanka.

I cóż to? Placze?

Placze i nie wie czemu. A Smutek, który oddawna na nią połował, nareszcie z zadowoleniem rozpostarł nad jej czołem swoje olowiane duszące dłonie.

Wchodzi mały, dosyć wytworny pan. Ma dziecinna twarz i drobne, białe ręce. Zresztą głównym jego zajęciem jest poświęcanie się nalogowe kontemplacyom filozoficznym.

Colombina ręce jego pięści, całuje, oczy jej goreją błękitnym śmiechem szczęścia.

— Przytul mnie. Chcę być przy tobie taka mała, żebyś mógł mnie schować do kieszonki od kamizelki. Wtedy zawsze nosiłbyś mnie ze sobą. Pocałuj mnie, bardzo mi smutno.

Mały pan całuje jej powieki, drgające płatki róż i zmęczonym głosem opowiada jej bajki. (Albowiem należy kształcić jej duszę).

— Wiesz, usta twoje jaśnieją wśród zmierzchu jak lampa purpurowa. Dumą pokorne, oddaniem wyniosłe są jak trujące kwiaty czarownicy. Baśnią są usta twoje o śpiącej księżniczce cudzie, a pocałunek twój jest melodyą aniołów. Gdy był małym chłopcem, śniły mi się zawsze szkarłatne korale na dnie morza, całe wyspy koralowe. I mówiła mi stara piastunka, że mieszkające w głębinie morskiej wodnice mają zimne białe usta i tylko raz na tysiąc lat stroją swe wargi we wszystkich czerwieni koralu. Raz na tysiąc lat przychodzi do nich z nieba dobry anioł, aby dowiedzieć się o ich męce i o ich tęsknocie.

Jak spadająca gwiazda przedziera się błyskawicą przez otchłanie fal, syreny o zielonych ciałach witają go pieśnią słodką i śmiechem i purpurą królewską ust.

A wyspy koralowe stają się białe jak śnieg, bledną, gasną.

Te sny dziecinne o purpurze koralu znalazłem na ustach twoich.

— Nie rozumiem twoich bajeczek — mówi Colombina, patrząc na niego okrągłymi oczami — ale mów sobie co chcesz, tylko bądź razem ze mną. Wogóle bądź sobie czem chcesz, bądź wariatem, zbrodniarzem, tylko bądź moim, moim.

— Dobrze — rzekł mały pan.

I zaczął robić z niej „swoją kobietę”.

Zrzucił z niej purpurowe, białe, błyszczące, jedwabne stroje, kazał jej ubierać się w szare, skromne sukienki.

Ona wprawdzie zrzuciła z siebie dotychczasowe życie jak suknię znośną ale tak płakała za swoimi jedwabiami — tak bardzo. Zerwał z jej palców kosztowne pierścionki, z jej szyi kółko brylantową.

— To cena twojej hańby!

— Jakiej hańby? — spytała ze zdziwieniem.

— Sprzedawałaś się...

— Ależ miłości sprzedać nie można a ja kocham tylko ciebie. Cóż ci szkodzi, że tam kiedyś kilkunastu głupcom zdawało się, że byli szczęśliwi, nudząc mnie pocałunkami.

— I zresztą...

— Wierz mi, że nawet nie pamiętam reszty. Za to pamiętam każde dotknięcie twoich rąk.

I rzuciła mu się do nóg i rozsypała złote włosy pachnące wokół jego lakierów.

Mały pan uśmiechał się do brotliwie.

Jechali raz powozem w zimną, jesienną noc. Zamknięta karoca, zaciszny kąt, prawie domek ich miłości. Na polu wyje wicher i zawodzi i gwizdże nad wszystkim jak olbrzym znudzony. O szyby powozu bryzga deszcz i błoto.

Colombina przycisnęła się do kochanka tak blisko. Żle tylko, że nie można się całować na nierównej drodze. Karetka bardzo trzęsie. Zato potem — drżący szept najśłodszej obietnicy: „Mój ukochany...”

Mały pan mówi innym głosem:

— Ciekawe jest, gdzie ja teraz właściwie jestem. Rozumiesz, ja. Bo patrzę się na siebie samego, na tego człowieka, który siedzi przy tobie i oglądam go ze wszystkich stron, obserwuję każdy jego ruch, spojrzenie, uśmiech, słucham jego głosu, czasem każę mu pocałować ciebie. Ale gdzie ja jestem? Przykra historia.

— Nic mnie nie kochasz — krzyknęła rozgniewana Colombina i rozplakała się. Jęcząc, jak małe obite dziecko, wcisnęła sobie palce w oczy, zagasiła blaski żrenic, słodczy bezcelnych.

— Owszem, owszem — rzekł mały pan niecierpliwie. — Tylko przyzwyczaiłem się do badania wszelkich objawów życia. Colombino, przez tysiące mężczyzn ukochana, mnie zaś kochająca, lęk mnie ogarnia na myśl, że to ty jesteś tem najwyższym szczęściem, które mi przeznaczył los. Bo widzisz, najmarniejszy choćby nędzarz musi mieć w swoim okropnym życiu jedną choćby chwilę, w której los odkryje mu w całej przepysznej nagości jego szczęście. Poza tą chwilą życie nędzarza absolutnie nie ma sensu, bo jest albo czekaniem na tę chwilę (czekanie jest wogóle najzłośliwszym wymysłem najzłośliwszego dyabła), albo wspomnieniem czyli cmentarzem.

Otóż ja siedzę z królewskim podarunkiem mojego losu na kolanach i dziwię się. Miłość twoja jest wogóle darem tak wspaniałym, że zapominam o twoich kochankach, którzy już byli a których, wierz mi, kobiecie nigdy, nigdy się nie przebacza. Owszem, rezygnuję ze snu o czystości, teatralnego kostiumu aniołka i liliowej dekoracji. Ale z tem wszystkim mnie przy tobie nie ma.

— Proszę cię — wyłkała Colombina — nie myśl wciąż i nie zastanawiaj się. Pieść, całuj, daj się kochać i nie myśl o niczym.

— Prawdy chcę, prawdy! — krzyknął mały pan. Czy ja żyłem po to, żeby poznać ciebie, ostatecznie przewyższającą wszystkie moje marzenia o kobiecie i żeby w twoich ramionach dziwić się, że tęsknię za czemś innym? Niewiem...

Trzask gwałtowny przerwał jego słowa.

Pod powozem zawałił się spruchniały mostek.

Brzęk rozbitych szyb, przeraźliwy krzyk Colombiny.

Na błotnej drodze upadł mały pan. Ugodził głową o kamień przydrożny. Drgnął — krew zalała mu skronie.

Colombina odsunęła na bok lokajów, zrzuciła z nagicz ramion futro, w balowej sukni ukłękła na błocie, chłostana deszczową nawałnicą, małemi rękami podniosła do siebie krwawą głowę kochanka, złożyła ją na piersiach, od tęsknoty jeszcze gorących.

Mały pan patrzył na nią zastygłymi oczami z uśmiechem pełnym zdziwienia.

— Jak wiele wiem teraz. Obudziłem się. Kto ty jesteś, dziwaczna? Ja ciebie nie znam.

Martwa głowa opadła ciężko na błotnistą ziemię. Z kałuży trysnęło kilka kropel błota na szklane, zadiwione oczy.

Colombina uciekła.

I przeplakała długie wieczory. Zamknęła się w mieszkaniu, zbrzydła, powieki jej popuchły, mleczna białość znikła z jej lic pod żółtą barwą zgryzoty.

Zaniedbała się w stroju, chodziła w przydeptanych pantoflach, nieufryzowana i modliła się z dużej książki do nabożeństwa, oprawnej w niebieski aksamit i srebro, do której zawsze miała nieufność i której bardzo się bała.

A w nocy zapalała wszystkie lampy.

W końcu —

W jeden samotny wieczór, znudzona, pełna goryczy, nakręciła małą automatyczną katarynkę, podarunek od starego Pierrota.

Zadźwięczała brukowa melodia walca o słodkiej dziewczynie.

Colombina uśmiechnęła się wśród łez i klasnęła w rączki.

Wystroiła się pięknie, przejrzała w lustrze.

— Nie gniewaj się na mnie ty, który umarłeś. Ale ja cię już nie lubię. Mój złoty, nie gniewaj się. Ty jesteś taki mądry.

I prędko pojechała do sali balowej.

Pierroci przyjęli ją wrzaskiem radości i uwielbienia.

Zapalić wielkie słońce elektryczne!

Colombina przestała się kochać!

Na skrzypcowych strunach zadrgały smyczki, fletniarze nadęli z wszystkich sił policzki, ochrypli melodyą tryumfu i uroczystym rykiem zahuczały trąby a smętny harfista, zresztą były oficer pulku kawaleryi, dmuchnął w palce z zapalem i harfę na najwyższy ton nastroił.

— Cóż miłość? — zapytał stary Pierrot.

— Moje dzieci — krzyknęła Colombina — wiercie mi, że nic nudniejszego i gorszego nie ma pod słońcem! Miłość? To boli, to drapie, to męczy. Powiem wam w sekrecie: bardzo się cieszę, że już po wszystkim. Dobrze, że kochanek mój umarł. Śmierć każdemu przeznaczona, ale przeznaczenie musi się chyba we mnie kochać, bo w samą porę usunęło mi kochanka. Wogóle wyrzucić miłość za drzwi.

Stary Pierrot zamyślił się i zapytał znowu:

— A tęsknota za jasnością, za prawdą miłosnego, oddania, a marzenia twoje dawne, a sny twoje, gdyś była dziewczyną?

— Za piękna jestem, żeby marzyć, — odrzekła dumnie Colombina.

— Gdyś się kochała, sama sobie wydawałam się brzydką.

A teraz — patrzcie!

Na estradzie, w lunie jarzącej setki lamp, pośród akordów bakchicznej muzyki, stanęła z oczami zmrużonymi, podając naprzód piersi liliowe.

Nabożnie, nisko schyliły się głowy Pierrotów.

Colombina zaśmiała się przeraźliwie.

Przez rozszalałe tony muzyki, przez gwar pijanych głosów przewijał się jej śmiech ostrym, jasnym dźwiękiem, wyleciał przez okna kryształowe na pustą ulicę, biegł alejami ociekających deszczem drzew...

Jak przestraszony ptak zadzwonił niby skrzydłami unierającą kaskadą tonów o szyby cichego pokoju poety, który kończył właśnie czterowiersz:

Stokroć jest lepiej, skonać, zgnić w tęsknocie,
niżli fałszywie zaspokoić miłość,
ogień, co pali krew w pragnień zawrocie,
zagasić wodą płynącą, codzienną...

Poecie pióro wypadło z ręki.

A śmiech Colombiny gonił dźwiękiem tnącym stal po mieście —

Ona, tam w sali, wciąż śmiała się przeraźliwie.

A oczy Pierrotów stały się pełne zdumienia i lęku.

I rzekł jeden z nich (był młody i zniszczony ręką):

— Marzyłem kiedyś o jakimś kraju, w którym mieszkają ciche i słodkie i dumne kobiety, wiedzące tem, że tylko do miłości są stworzone. I marzyłem, że to były Polki.

Jam wierzył, że przekleci i śmierci — zniszczenia godni są ci, którzy w kobietach naszych zabijają zdolność kochania i przyznają im tylko prawo do brudu. Oddajcie mi mój kraj słoneczny, gdzieście go zabrali!

Colombina śmiała się przeraźliwie.

Za kryształowymi szybami balowej sali padał deszcz.

JULIUSZ GERMAN.

1) Śpiewy historyczne, Zygmunt III 2) 29 listopada 1830 r.

Katechizm angielskiego uczonego dla rodziców, nauczycieli i młodzieży.

Sir Oliver Lodge, rektor uniwersytetu w Birmingham, jeden z najuczciwszych współczesnych przyrodników, ułożył „katechizm” dla rodziców, nauczycieli i wogóle osób, oddających się wychowaniu młodzieży. W przedmowie pisze: „Złożyłem te pytania i odpowiedzi z punktu widzenia nauczycieli i tych, którzy kształcą nauczycieli, jako podstawę do późniejszego wykształcenia religijnego”.

Podaję ten katechizm w całej rozciągłości i zwracam nań uwagę, zarówno jako na wzniosły wykwit anglo-saskiej, wszechstronnej kultury i jako na dokument, z którego u nas rodzice, nauczyciele i młodzież z pożytkiem mogą korzystać.

E. S. N.

1. Czem jesteś?

Jestem istotą żyjącą i świadomą na tej ziemi, przodkowie moi wzniesli się w stopniowym rozwoju z niższych form zwierzęcego życia i wśród walk i cierpień doszli do człowieczeństwa.

2. Cóż więc ma się rozumieć przez „upadek” człowieka?

W pewnym stadium rozwoju człowiek uświadomił sobie różnicę między godziwem a niegodziwem, tak że potem, kiedy czyny jego spadły poniżej normalnego wzoru zachowania się, uczuł się zawstydzonym i grzesznym. Mimo to, możliwość upadku oznacza wyższy stopień bytu. Stworzenia poniżej tego poziomu są niepojętne; nie odczuwają wstydu i nie cierpią wyrzutu; mówi się o nich, że nie mają sumienia.

3. Co stanowi odróżniające znamię człowieczeństwa?

To, że człowiek ponosi odpowiedzialność za swoje czyny, skoro nabył władzy wybierania między dobrem a złem, ze swobodą słuchania tej lub owej pobudki.

4. Jakie są obowiązki człowieka?

Pomagać bliźnim, rozwijać swą własną istotę wyższą, dążyć do dobrego wszelką drogą, otwartą dla jego zdolności, ogólnie starać się o poznanie praw przyrody i być posłusznym woli Boga, w którego służbie może jedynie znaleźć się ta harmonijna czynność władz, która jest równoznaczącą z doskonałą swobodą i wolnością.

5. Co się rozumie przez dobre i złe?

Dobre jest to, co podnieca rozwój i harmonizuje z wolą Boga. Pokrewne jest zdrowiu i piękności i szczęśliwości. Złe jest to, co odwleka i udaremnia rozwój i przynosi szkodę jakiejś części wszechświata. Pokrewne jest chorobie i brzydocie i nieszczęściu („miseria”).

6. Jak rozpoznaje człowiek dobre od złego?

Jego własna natura, gdy jest niezspsuta, jest dostatecznie zharmonizowana z wszechświatem, by mógł być, mówiąc ogólnie, dobrze świadom, co się podoba, a co się niepodoba kierującemu Duchowi, którego on sam powinien być istotną i skuteczną częścią.

7. Skąd jest zło?

Czyni i myśli są złe, gdy są poniżej normalnego poziomu, osiągniętego przez ludzkość. Możliwość złego jest koniecznym następstwem postąpienia na drabinie moralnego bytu; zupełnie tak samo, jak organizm z normalną temperaturą daleko wyższą ponad „absolutne zero”, ulega z konieczności szkodliwemu i śmiertelnemu zgrzaniu zimnu. Ale zimno nie jest samo w sobie pozytywną rzeczą, lub stworzoną.

8. Co to jest grzech?

Grzech jest to rozmyślny i samowolny czyn wolnego czynnika, który widzi lepsze, a obiera gorsze i przez to działa szkodliwie dla siebie i innych. Ródnym grzechem jest samolubstwo, przypisujące innym niepotrzebnie o zmartwienie i boleść; pokrewne jest moralnemu samobójstwu.

9. Czy na stopniach bytu są istoty niższe od człowieka?

Jest ich nieskończone mnóstwo. W każdej części ziemi, gdzie tylko może być życie, widzimy je w rozwoju. Życie istnieje w każdej odmianie zwierząt, w ziemi, powietrzu, morzu i w każdym gatunku roślinnym.

10. Czy na stopniach bytu są jakie istoty wyższe od człowieka?

Człowiek jest najwyższą istotą z wszystkich, zasiedlających planetę Ziemi, ale ziemia jest tylko jedną z wielu planet, ogrzewanych przez słońce, a słońce jest tylko jednym z myriady podobnych słońc, które są w takiej odległości, że zaledwie je dostrzegamy i grupujemy je bez rozróżniania, jako „gwiazdy”. Możemy być pewni, iż na niektórych z niezliczonych światów, krążących dokoła owych odległych słońc, muszą być istoty w bez porównania wyższym stopniu bytu, niż my tutaj; a w rzeczy samej, nie posiadamy wiedzy, pozwalającej nam twierdzić, jakoby nie było istot inteligentnych gdziekolwiek.

11. Co sprowadziło byt i co go utrzymuje?

Z naszej własnej wiedzy nie jesteśmy w możności zrealizować sobie znaczenia oryginalności ani utrzymania; wszystko, co sami możemy dokonać w świecie fizycznym, ogranicza się do poruszania rzeczami za pomocą naszych cielesnych organizmów i pozostawienia ich potem własnemu działaniu jedna na drugą; ale pojmujemy, że musi być jakaś inteligencja najwyższa nad całą działalnością ewolucyjną, inaczej rzeczy nie byłyby tak, jak są, zorganizowane i piękne.

12. Czy człowiek znajduje pomoc w swym trudnym pochodzie w górę?

Człowiek sam nie sprowadził się do bytu, ani nie może bez pomocy utrzymać swego bytu, lub cegokolwiek dokonać. Nie ulega wątpliwości, że jest w wszechświecie Moc, absolutnie przewyższająca nasze pojęcie; wierzymy, że to jest Moc Dobra i Kochająca, mająca władzę i chęć wspierania nas i wszystkich stworzeń, kierowania nami w mądrości, bez uszczerbku dla zarodkowej naszej wolności („incipient freedom”). Ta Kochająca Dobroć otacza nas każdej chwili; w niej żyjemy i mamy byt; jest ona pierwowzorem radości, miłości i piękna — nazywamy ją Łaską Bożą. Utrzymuje ona i bogaci wszystkie światy i może przybierać mnogość form, ale jej istota i wyższe znaczenie zostały specjalnie objawione mieszkańcom tej planety w formie bosko-ludzkiego, doskonałego życia — życia Jezusa Chrystusa, przez którego ducha i żyjącego wpływu rodzaj ludzki może mieć nadzieję dojścia do wyżyn, teraz niedostępnych.

13. W jaki sposób możemy być oświeceni o rzeczach, przechodzących naszą wiedzę?

Powinniśmy usiłować uczyć się u wielkich mistrzów, proroków, poetów i świętych ludzkiego rodzaju, których pisma otworzyła nam oświatę. Nadewszystko powinniśmy nauczyć się, jak sobie tłumaczyć i jak rozumieć tę Biblię, którą naród nasz ma w tak głębokim poszanowaniu.

14. Cóż więc sądzisz zbożnie, jakie są wnioski z badania pozostałości i tradycji przeszłości w świetle teraźniejszości?

Wierzę w jedną nieskończoną i wieczną Istotę, prowadzącego i kochającego Ojca, w którym wszystko jest.

Wierzę, iż Istota Boska jest człowiekowi specjalnie objawiona przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana, który żył, uczył i cierpiał w Palestynie temu lat 1900, którego od owego czasu czcił Kościół chrześcijański, jako nieśmiertelnego Syna Bożego, Zbawiciela Świata.

Wierzę, iż Duch święty jest zawsze gotowy wspierać nas w drodze do Dobrego i Prawdy; że modlitwa jest środkiem obcowania człowieka z Bogiem i że jest przywilejem naszym wejść przez wierną służbę do Życia Wiecznego, do obcowania z świętymi i do Bożego Pokoju.

15. Co rozumiesz przez Życie Wiekuiste?

Rozumiem, że, podczas gdy nasz byt ziemski jest czasowy, nasze prawdziwe istnienie trwa dalej bez ustania, w wyższej formie, lub w niższej, odpowiednio do użytku, jaki czynimy z naszych sposobności i środków łaski; że pełń Życia ostateczna przedstawia stan doskonałości, dziś dla nas niemożliwy do pojęcia.

16. Co znaczy „świętych obcowanie”?

Wyższe i świętsze istoty muszą posiadać, w pełniejszym użytkowaniu, te przywileje obcowania, które nam już tu wskazują nasze własne władze — mowy, sympatii i wzajemnej pomocy. A zupełnie tak samo jak widzimy, iż co sami możemy działać pomagająco, nie ogranicza się tylko do naszego własnego porządku istnienia — tak też pojmujemy istnienie potężnej, zagrobowej łączności, usługi i miłości.

(Sir Oliver Lodge jest znanym badaczem objawów t. zw. spirytystyzmu).

17. Co się rozumie przez modlitwę?

Rozumiem, że gdy dusze nasze są zharmonizowane z Duchem Prawości, nasze nadzieje i dążenia wywierają wpływ daleko poza granicami świadomości i w prawdziwym znaczeniu wprowadzają nas do obcowania z naszym Ojcem w niebieszech. Ta władza synowskiej prośby nazywa się modlitwą. Jesteśmy zachęceni do proszenia o cokolwiek potrzebujemy, jak dzieci proszą rodziców, w duchu ufności i uległości. Możemy wzmocnić naszą wiarę w skuteczność modlitwy, powołując się na przykład i zasługi Pana Jezusa.

18. Odmów modlitwę której nas nauczył Chrystus.

„Ojciec nasz” itd.

19. Wy tłumacz poszczególne zdania tej modlitwy.

Najprzód sprowadzamy naszą duszę do świadomości Bożego Ojcostwa, usiłując uprzytomnić sobie Jego nieskończoną świętość i zarazem Jego kochającą dobroć, pragnąc, ażeby wszystko, co się sprzeciwia Jego woli, ustało w naszych sercach i w świecie, tęskniąc za nadejściem Bożego Królestwa. Potem prosimy o zwykłe potrzeby istnienia i o odpuszczenie nam grzechów i ułomności, tak samo, jak przebaczymy tym, którzy nam co złego wyrządzili. Prosimy o ochronę przed złymi wpływami, o obronę, gdy przeciw nam wystąpią. W końcu oddajemy się ufnie mocy, majestatowi i panowaniu Wiecznej Dobroci.

20. Co się rozumie przez „Królestwo niebieskie”?

Królestwo niebieskie stanowi naajistotniejsze znamię chrześcijaństwa. Oznacza doskonałe zharmonizowane warunki, stan, w którym Wola Boża znajduje doskonałe posłuszeństwo. Przedstawia najwyższy stan bytu indywidualnego lub społecznego, jaki sobie możemy wyobrazić. Wszystkie nasze usiłowania powinny bezpośrednio lub pośrednio torować mu drogę w naszym sercu, w naszym życiu i w życiu innych ludzi. Jest to idealne życie, do którego dążą ci, którzy pragną siebie i ludzkość odrodzić — jako ideał bytu świadomego, do którego dążą święci.

Choinka.

Pod drzwiami w skupieniu szereg jasnych główek...

Serduszka się tłuką, buzie całe w pąsie,
Oczka, co przecutym cudów rajem szklą się
I szept niecierpliwy cichych, srebrnych słówek.

Tam, w pokoju, poza grubych drzwi zasłoną,
W robronie gwiazd złotych, w skrzących szronów bieli,
Na puszystych skrzydłach niebiescy anieli
Cud-choinkę świecić kończą rozłożoną...

Szept mrze pod zdyszanych usteczek oddechem:
Pierwsza gwiazdka... W piersiach jakby kto bił młotem —
Chwila... Coś jak srebrnych dzwonek granie... Potem
Drzwi ktoś otwiera, główki cisną się z pośpiechem:

Cuda, oprzędzone w złotych nici strączki,
Czarem nęcą dzieciąt buzie, oczka, rączki.
Berlin. ARTUR SCHRÖDER.

REHABILITACYA.

— Nie prawda. Karol był zawsze poczciwym i nadzwyczajnie sympatycznym chłopcem. Grzeczny, uprzejmy, usłuszny, wesoly, i jaki wesoly! Uśmiech miał niewypowiedzianie rozkoszny, czarujący, boski, że kiedy rozchylał mu on krasne usta, ukazując sznurki białych, drobnych, równych, jak perełki, zębów, panie utrzymywały, iż mają wrażenie, jakoby się niebo przed niemi otwierało. Nic więc dziwnego, że do kobiet miał szczególną zgoła niepospolitą, co znówu — znana historia brzydkiej natury ludzkiej! — nieciło wśród rówieśników płomienie rzadkiej zazdrości.

I w biurze, gdzie pracował, wśród najbliższych kolegów panował jakby cień niechęci do pięknego Karola, zwłaszcza, iż posądzano go o korzystanie z bardziej zaakcentowanych względów jednej z pań pryncypałowych, która pobiła się nawet parasolką z inną panią podobno przez zazdrość o niego.

Pracował on w interesie komandytowo-firmowym Dreptak, Robaczek i S-ka, robiącym przeważnie w żelazie i cemencie. Pani Emilia Dreptakowa, żona najgłówniejszego ze współników, tego właśnie, który prowadził biuro i całą administrację, rzeczywiście wyróżniała nieco Karola między innymi współpracownikami i istotnie miała małą awanturę na majówce z panią Florą Tyrańską, żoną firmowego znowu przedstawiciela wielkiego interesu gwoździowego. Że panie pobiły się wtedy parasolkami, to nie było dla nikogo tajemnicą, gdyż tragedia cała rozegrała się wobec kilkudziesięciu osób zebranych na wycieczkę w lasku Wawerskim, że jednak niekoniecznie chodziło tutaj o Karola, to mężowie obu stron poważniejszych najkategoryczniej stwierdzili, czego dowodem może być to, że Karol z posady nie wyleciał i że firmy nie zerwały z sobą stosunków handlowych.

Gdyby nawet tak było, jak złe języki po świecie roznieśli, to i tak jeszcze najmniej w tem wszystkim było jego winy. Zapewne, bawił on piękne i mniej piękne panie, jak mógł i umiał, bo one rzeczywiście tego od niego wymagały. Nie podobna było być niegrzecznym, nierycerskim. Mężczyźni usuwają się w takich razach poprostu nie wypada. Niewinny flirt, czy nawet cichutki, do niczego nieobowiązujący romans z mężatką, z osobą z tego świata, mógł nadto znakomicie wpłynąć na karierę młodzieńca. Przez kobiety, wiadomo, wiele osiągnąć można nie tylko w polityce, lecz i u nas w komercyi. „Ce que la femme veut — Dieu le veut”. Karol znał to przysłowie i doskonale rozumiał jego esencjonalność, toteż nie mógł mądrości w niem zawartej lekceważyć i starał się w praktyce życiowej do wskazań jej stosować. Ulegał więc od czasu do czasu wymaganiom towarzyskim, poddawał się, i to, przyznać trzeba, z nadzwyczajnym wdziękiem, niezbyt przykrym zresztą obowiązkiem, ale duszy w to nie wkładał.

Ot i na tej majówce właśnie, na której jakoby o niego toczyć miały dwie panie homeryczne boje, niby Persefona z Cyprydą o boskiego Adonisa, pragnienia duszy jego w innym dążyły kierunku.

Była tam między innymi panna, niepiękna może, nie bardzo efektowna, ale miła, skromna, córka znanej powszechnie, nadzwyczaj solidnej firmy bławatnej „Sykstus i Synowie”. Karol, któremu trzydziestka na kawalerskim motylkowaniu przeleciała, jak z bicia trząsł, zaczął się już poważniej zastanawiać nad przyszłością, zbliżał się więc po trosze do posażnej dziewczyny z początku bez wyraźnej decyzji, bez planu określonego, nieśmiało, oględnie, ot na próbę szczęścia, aż spostrzegł, że sprawa może potoczyć się niespodziewanie gładko. Co prawda, miał, szelma chłopak, szkołę i rutynę nielada. Kilka uśmiechów, z tych, co to sprawiały wrażenie otwierającego się nieba, kilka morderczych, przyćmionych mgłą spojrzeń z pod rzęs jedwabistych, z pod przymkniętych melancholijnie powiek, kilka słów gorących, namiętnych, niezawodnych i wypróbowanej już dostatecznie mocy...

Kiedy więc we dwa tygodnie po tej majówce, znowu na wycieczkę niedzielnej pod Pyzdrami, spacerując z nią pod rękę między krzaczkami, deklamował drżącym, jak to on umiał, łakomym pieśczołot rozkochnym głosem niby po francusku wierszyk:

„Ze telman soaf o mon amur de ta busz...”
a panna zarzuciła mu ręce na szyję i nadstawiła zarumienionego ze wzruszenia buziaka, uczuł sięagle jakby zakłopotany, jakby zaskoczony z nienacka pierunującym sukcesem i nie wiedział co z tym fantem począć.

W każdym razie złożył na ustach jej gorący pocałunek, zawołał z wybuchem: „Kocham cię, kocham nad życie!” Ale zaraz, cisnąc mocno jej ręce w swoich rękach błagał: „...ale miłość nasza musi zostać do czasu tajemnicą. O najdroższa!”

Rzeczywiście, zdobycie serca dziewczyny było dla niego dziecinną igraszką, wobec tego, co jeszcze zdobyć należało, gdyż panna prócz serca miała do oddania całe 50.000 posagu, nad którym czuwał ojciec, jak się powiedziało, jeden z najsolidniejszych kupców.

A Karol był przecież tylko skromnym kantorowiczem.

Papa Sykstus przedtem jeszcze bystrem swoim okiem spostrzegł co się święci i odrazu zasięgnął referencji od firmy Dreptak i S-ka, a te wypadły jak najfatalniej: Korespondencyi i ksiąg samodzielnie prowadzić nie może, nie mówiąc o bilansie. Przyszłości żadnej. Lekiewicz. Długi żydowskie.

Karol wiedział o wywiadach, bo uczynni koledzy nie chcieli nic przed nim zataić, słusza więc, że w tych warunkach nawet nie próbował stanąć wobec starego z ofertą matrymonialną. Ale miał on też swoje aktywa, których dotychczas nie dotykał wcale.

Upewniwszy się co do trwałości sentymentów swojej oblubienicy, widokami na owe 50.000 posagu zdolał przekonać skąpą ciotkę, że powierzyła mu całe, uciulanie w pożyczosze na czarną godzinę 2.000 rubli, dla ułatwienia młodzieńcowi drogi do kariery.

Cel był poważny i piękny!

Z pieniędzmi tymi przystąpił do spółki wyrobu galanterii galwanoplastycznej pomysłu przyjaciela swojego Marka,

Miał chłop przedsiębiorczość, zmysł i hart woli.

Otóż właśnie co się tyczy tej spółki, to cała historia, którą ludzie niepraktyczni, nie znający się zgola na interesach, teoretycy moralności dla użytku egzaltowanych młodzieniaszków, starali się obrócić na niekorzyść sławy Karola.

Najniesłuszniej. Rzecz się tak przedstawia:

Znaliście Marka? Ot dobre chłopisko, ale niedołąga. Trochę artysta, trochę wynalazca, mechanik, chemik, lichowien... „tausendkünstler”. Wymyślił jakiś tam nowy sposób w zakresie galwanoplastyki. Siedział nad tem ze dwadzieścia lat, dłużej, majstrował, świrował, często, mówiono, o głodzie i chłodzie, i w końcu zaczął wyrabiać jakieś cacka artystyczne na ręcznych prasach, przy pomocy kilku ludzi. Artykuł był dobry, nie zdemoralizowany jeszcze, tani, w handlu kalkulował się doskonale, ale on nie umiał tego sprzedać, rozkrzyczeć, rozreklamować. A no, przychodzi do niego Karol z tymi dwoma tysiącami od ciotki i powiada:

— Słuchaj, Marek, męczysz się, dręczysz, biedujesz. Bez gotówki kroku naprzód nie zrobisz. Ja mam dwa tysiące, weź mnie na spółnika, będę ci prowadził administrację.

Marek zawahał się trochę. Okropnie był przywiązany do swojego małego warsztatu, i żał mu było wpuszczać do niego kogoś obcego, ale z drugiej strony koryciło go rozszerzenie produkcji, wprowadzenie nowych modeli, nowych pomysłów, ulepszeń... Zaczął więc głośno roić:

— Ba, ba, gdyby tak można było ustawić motor gazowy, choćby najmniejszy, sprowadzić większą prasę jedną, drugą... ba! ba!

— Sprowadzi się.

— Psiakość, chwieję się! — zawołał rozentuzymowany Marek. — Chwieję, bo dalebóg czuję, że można cuda tworzyć przy większych środkach.

— Więc zgoda?

Podali sobie ręce, i Karol rzeczywiście wszedł do spółki, o czem na arkuszu zwyczajnego papieru spisali sobie, a właściwie Karol napisał preliminarz umowy, co do podziału zajęć i dochodów.

Po dwóch, czy trzech miesiącach rządów administracyjnych Karola, zaznaczył się już wyraźnie nadzwyczajny postęp w rozwoju zakładu. Najeto na kantor wspaniały pokój, przedzielony balustradą, za którą przy biurkach zasiady dwie ładne panienki po piętnaście rubli na miesiąc, miasto całe zarzucono ogłoszeniami, reklamami, agendami, listami z napisem w nagłówku: „Karol i Marek. Pierwsza w kraju estetyczna pracownia galanterii stylowej”. W ślad zatem posypały się obśtaunki, zwiększono personal robotniczy, nabyto kilka maszyn i przyrządów pomocniczych.

Wtedy zjawił się Karol w salonie pana Syktusa, ojca, i wzruszony, nieśmiały prosił o rękę córki, którąocha nad życie i jest nawzajem kochany.

— Czem pan handluje? — spytał kategorycznie stary kupiec, choć już wiedział o stanie jego interesów, bo Karol postarał się o to, ażeby je przedstawić z jak-najlepszej strony.

— Fabrykujemy te oto cacka.

To mówiąc, wydobyl z kieszeni kilka istotnie piękných okazów, wytworzonych przez Marka.

— Dobrze, a spółka?

Karol wyciągnął z zanadru ów projekt umowy Markiem.

— Aktu rejentalnego niema?

— To mój najlepszy przyjaciel, po co się spie-
yć...

Papa Sykstus podniósł okulary na czoło, zbliżył warz do twarzy Karola i bacznie mu się przyglądał okiem.

— Tak! Umowa jest dobra i artykuł jest dobry, może iść... To ma przyszłość. Pracowałem niegdyś w galanterii, ja się na tem znam. Przy kapitale, przy większym kapitale, to ma dużą przyszłość... Ha, jeżeli się tak kochacie — ciągnął — to ja nie mam nic przeciwko temu... Owszem, owszem, to ma przyszłość.

Karol rzucił się do ucałowania ręki przyszłemu teściowi, a on z uśmiechem dodał:

— Jeżeli się tylko kochacie, to dlaczegożby nie?... Ale żeby to córka moja z pańskim przyjacielem jeszcze bardziej się kochała niż z panem, to jabym mu jej i tak nie oddał: He, he, he, pan ma sprycik! — poklepał go po brzuchu dość trywialnie.

Po ożenieniu się Karol zaforsował odrazu znacznie sumę na rozszerzenie zakładu. Marek był w swoim żywiole, kręcił się, jak mucha w ukropie. Jeździł za granicę, zwoził maszyny, modele, planował, tworzył. Wkrótce ogromna już fabryka ruszyła ostatecznie całą siłą pary. Marek wpadł do salonu państwa Karolostwa, rozpromieniony, rzucił się na kanapę i wołał:

— No, maszyna nakręcona i idzie, jak zegarek. Mógłby mi teraz piorun trzasnąć, a dzieło moje nie ucierpi, nie zginie.

— I ja tak myślę, zauważył Karol, jakby jakoś ponuro.

Ale ten tak był dnia tego uszczęśliwiony, iż nie zwrócił wcale uwagi na akcent przyjaciela i w dalszym ciągu unosił się nad doskonałością urządzeń fabrycznych.

— Każdy przy swoim kółku, przy swojej śrubie, swoim kranie, wszystko się kręci, obraca, jak pod skiniem czarodziejskiej różgi... Istny poemat ładu i harmonii!

— Ja w ostatni czasach włożyłem do interesu trzydzieści tysięcy rubli własnych pieniędzy — wtrącił znowu Karol tym samym tonem.

— Mam nadzieję, że fabryka będzie mogła niezadługo ci się wypłacić.

— Po co?

— Po co?

— Tak... Słuchaj, Marek... Co tu w bawełnę obwijać. Przecież my właściwie formalnej spółki nie robiliśmy dotąd... A dziś nie widzę potrzeby... tego...

Jakaś się trochę, szukał słów, bo rzeczywiście przykro mu było nadzwyczajnie mówić to przyjacielowi. Z drugiej strony niepodobna przecież wymagać, ażeby on teraz dzielił się dochodami z człowiekiem, który do interesu włożył tak nieznaczną sumkę... I to na zasadzie jakiejś umowy... przyjacielskiej! Należało to raz skończyć. Za dwa, trzy lata fabryka dawać może piętnaście do dwudziestu tysięcy dochodu — nie żarty! Można tak z lekkim sercem podzielić się kilkunastu rublami, ale... No, to jasne! W naradach rodzinnych dawno już całą sprawę rozstrzygnięto: Teść, żona, szwagrowie, wszyscy absolutnie byli tego zdania, że jaknajprędzej trzeba Marka ze spółki wylać.

Jakoż właśnie Karol, jakkolwiek z najwyższą przykrością, bo żał mu było tego biednego Marka, postanowił skończyć i powiedzieć mu bez ogródek wszystko, co leżało w interesach. Najświętszym obowiązkiem człowieka jest bronić własnych interesów i interesów swoich najbliższych. Karol mógł zostać ojcem, mógł niezadługo mieć dzieci... Trudno nawet było wymagać od niego jakichś poświęceń przyjacielskich. Wszelki sentymentalizm byłby tu stanowczo nie na miejscu.

Oświadczenie Karola podzielało na Marka, jak uderzenie pałką w łeb. Poprostu zgłupiał z kretesem. Wytrzeszczył oczy i nie wiedział co odpowiedzieć.

— Mój drogi, — ciągnął Karol — zrobiło się głupstwo: Nie spisaliśmy umowy formalnej na razie, teraz nie mógłbym cię przyjąć na spółnika. Rozumiesz chyba to doskonale?

— Czy rozumiem?

— Mój technik poprowadził teraz wszystko po swojemu... Ty, uważasz, jużbyś nam był niepotrzebny... Chciałbym jednak zakończyć z tobą sprawę jaknajuczciwiej... Uważasz, zrobimy sąd polubowny, zaprosimy dwóch obywateli obeznanych z interesem, niech rozstrzygną między nami, co się komu należy. Żeby sprawy zbyt nie rozmazywać, jabym proponował — mówił — ażebyś poprosił jednego z moich szwagrów, jabym poprosił drugiego, oni sobie wybiorą superarbitra... Proś Piotra, ja poproszę Pawła... A może wolisz Pawła?

Markowi było wszystko jedno. Machnął ręką i tylko mamlął coś ustami, jakby mu w gębie gorzko było.

Bracia więc Sykstusowie, przybrawszy za rozjemcę ojca Syktusa, ukonstytuowali się w sąd, który spór rozstrzygnął tak serdecznie, że gdyby sądzili rodzeni bracia Marka, wyrok dla niego nie wypadłby pomyślniej.

Przyznali mu wszystko, co dotąd wybrał za prowadzenie zakładu, a jego narzędzia, które włożył do interesu, oceniono o cały tysiąc rubli wyżej, niż były ocenione pierwotnie, t. j. na 3000 rubli.

Karol nie tylko wypłacił pieniądze najchętniej, ale sam jeszcze poszedł do Marka i z płaczem przeproszał go za to, co się stało.

— Słuchaj, Marek — mówił mu — czemuśmy kontraktu u rejenta nie zrobili, nie spisali dokładnie wszystkiego wtedy? Przecież jabym ci nie mógł teraz tego świństwa zrobić, co zrobiłem. Nie uwierzysz, jaką mi to straszną przykrość sprawia. No, ale rozumiesz chyba, że inaczej nie można. Wsadziłem tyle pieniędzy własnych...

No, czy inny zawracałby sobie jeszcze kontrakt. Kontraktu niema — to fora ze dwora i basta. Prawo jest jedno! A on płakał, słowo honoru daje, rzewnymi łzami płakał!

Chłop jest dobry, poczciwy, ale trudno... Bliższa koszula ciału, niżli kożuch!

A Marek? Et, puścił się zupełnie, zmarnował... Sentymentalny mazgaj! Powiada, że tak pokochał swoje maszyny, swoje modele, pomysły, że bez nich żyć nie może. Co tu jest do kochania? Powiada, że kiedy go wylali ze spółki, i ostatni raz słyszał warkot kół w fabryce, tak go coś za gardziel ścisnęło, tak duszą targano, że czuje, iż o nic innego rąk założyć już nie potrafi. Pół życia w to włożył, całą młodość najlepszą... Głupstwo! Rzeczywiście próbował z tym, z owym, ale nie szło, nie umiał się niczem zająć porządnie... Puścił się, rozpił... Przejadł całe trzy tysiące, dziś nędza... z żoną, dzieckiem... Nie dziwnoby było, żeby sobie kiedy w łeb palnął.

Nie bójcie się, Karolby sobie dał radę. Nie w tej branży, to w innej!

T. JAROSZYŃSKI.

Pół wieku w niewoli.

Z cyklu „Vieilles maisons, vieux papiers”. — Paryż 1905.

W korespondencyi sekretnej o dworze francuskim, znajdujące się w bibliotece cesarskiej w Petersburgu, spotykamy pod datą 17 lutego 1787 r. następującą notatkę:

„Ubiegłego tygodnia, gdy królowa przybyła na przedstawienie w operze i owacyjnie przyjmującej ją publiczności złożyła według przyjętego zwyczaju trzy ukłony, ktoś w tłumie zagwizdał. Pomimo, że podobnego zachwalstwa mógł się tylko dopuścić waryat, albo niegodziwiec, królowę bardzo to dotknęło. Wcisnęła się w głąb łoża i podobno miała oświadczyć, że na przyszłość, kiedy przyjdzie do opery, przedstawienie odbędzie się przy drzwiach zamkniętych i tylko świta dworska będzie obecna”.

Widz, który pozwolił sobie na nieprzyzwoitą manifestację wobec Maryi Antoniny, nie był ani „waryatem”, ani „niegodziwcem”. Nazywał się margrabią de Saint P... Należał poprostu do grona ówczesnej złotej młodzieży, pozującej na malkontentów z urządzeń społecznych, wśród których, nawiasem mówiąc, było jej wcale dobrze. Młodzież ta wzdychała do panowania „równości i rozumu”, nie przeczuwając ciężkiej nauki, którą jej gotowały nowe prądy. Na tem zasadał się snobizm ówczesny.

Margrabia de Saint P... dopuścił się więc czy przez tężyżnę, czy przez figle, niesmacznego żartu i zagwizdał, kiedy pomieszana królowa składała ukłony publiczności. Nie potrzebujemy dodawać, że natychmiast wyrzucono go na korytarz i oddano w ręce policyi, która zaprowadziła go na odwach, a potem do więzienia Châtelet.

Zapisałem sobie ten wypadek — dosyć typowy — nie spodziewając się, abym kiedykolwiek mógł się dowiedzieć o następstwach błahego zdarzenia z kroniki ośmnastego stulecia, gdy pewnego dnia, przeglądając Gazetę sądową z 1838 r. („Gazette des tribunaux”) uwagę moją zwrócił następujący tytuł:

Trybunał do spraw cywilnych Sekwany.

Pierwsza sala, prezes p. Rigai.

Rozprawa z 14 maja 1837.

Obraża królowej Maryi Antoniny.

Myślałem z początku, że to omyłka druku. Jaki, za panowania Ludwika Filipa, czterdzieści cztery lat po śmierci pięknej królowej, trybunał mógł się zajmować obrazą jej majestatu? Zapewne przez nieuwagę zecer podstawił imię Maryi Antoniny zamiast Maryi Amelii.

Otóż nie! Od jednego rzutu oka na artykuł, poznałem natychmiast, że nie zaszedł błąd żaden, to mój margrabiego de Saint P... sądzono — w 1837 roku — w przeszło pięćdziesiąt lat od owego gwiźnięcia.

W epoce przedrewolucyjnej, więzienie nie stanowiło kary; „zabezpieczająco” tylko wymiar sprawiedliwości, niedozwalając ucieczki; z więzienia kto nie został uwolniony, szedł na galery lub na szafot.

Istniały jednak pewne uigi dla członków znakomitych rodów. Kiedy chodziło o poskromienie wybrków młodego pana, o marnotrawnego syna, albo o rozwiązłego starca, uciekano się do domów zdrowia.

Były to wygodne przytułki, położone zazwyczaj na przedmieściach, wśród obszernej ogrodu, gdzie za dobrą opłatą można było kompromitującego krewniaka na jakiś czas odosobnić. Do najwięcej znanych z podobnych zakładów — z których dotąd jeszcze kilka istnieje — należały domy zdrowia dr. Belhomme, panien Donai i Lacour, pani de Sainte-Colombe i chirurga Escourbiac.

Zazwyczaj do internowania wystarczało zwykłe podanie interesowanej strony. W takim wypadku zamknięcie w domu zdrowia miało na celu uniknięcie Bastylii i nie trwało długo. Utrzymanie kosztowało drogo i krewni nie mieli powodu zatrzymywać więźnia w internacie ponad termin ściśle konieczny. Lecz kiedy bramy tych „in-pace” zamykały się za pensjonaryszkami, przysłanymi „z rozkazu króla”, sprawę załatwiano sposobem administracyjnym.

Państwo płaciło, a ponieważ nikt — oprócz więźnia, którego się nie radzono — nie miał interesu w tem, aby odzyskał wolność, mogło się łatwo zdarzyć, że o nieboraku zapomniano.

Niektóre akty, dotyczące się tych domów zdrowia, przechowane w Archiwach narodowych, zawierają odnośnie do takich wypadków ciekawe dokumenty; n. p. „podanie do p. Bailly mera Paryża (datowane z 1790 r.), odnoszące się do zniknięcia Stanisława Guyonnet d'An-

drenos, porwanego na mocy tajnego rozkazu królewskiego (lettre de cachet) w czerwcu 1773 r. i o którym odtąd wszelki ślad zaginął.

Znalazłem także wśród tych papierów prośbę jakiegoś p. Poupet, do Zgromadzenia Narodowego, z maja 1791 „dla dowiedzenia się o losie wielbego ojca Łukasza d'Argent, uwięzionego na rozkaz królewski w r. 1767, niewiadomo w którym więzieniu”.

Rodzina margrabiego de Saint-P... otrzymała więc pozwolenie, że go nie osadzono w Bastylii, a ponieważ potrzebnym był pretekst do otrzymania tej łaski, powołano się w podaniu na skłonność do dziwactw zachowania młodzieńca, objawiającą się już w dzieciństwie: „jako mały chłopiec bawił się w odprawianie mszy i używał do tego małego cynowego kieliszka”. Powód do złagodzenia kary uznał król za wystarczający i młodzieńca wsadzono do domu zdrowia.

Zakład, w którym go umieszczono, należał do bardzo wygodnych — stół obfity i wykwintny, ogrody wspaniałe, usługa dyskretna — można było zaiste upodobać sobie takie życie... najlepszy dowód na to, że Saint P... widocznie je sobie upodobał.

Gdy tylko oddzielono go od świata, starał się zapęlić czas, a ponieważ posiadał wykształcenie klasyczne, pogłębił się w studyach nad historiami Grecji i Rzymu. Zajęcie to pochłonięło jego uwagę do tego stopnia, iż nie zauważył, że lata mijają. Jeden po drugim pensjonariusze i współwięźniowie opuszczają zakład; pozostał sam jeden i nie skarży się na samotność; ma widocznie więcej spokoju do pracy i więcej przestrzeni do przechadzek...

Właściciel domu zdrowia odstąpił przedsiębiorstwo innemu; margrabiego wcale to nie wzrusza. Na szerokim świecie dzieją się różne wypadki... a jemu nie przychodzi na myśl zapytać co słychać. Był płacono regularnie pensję za jego utrzymanie — a po staraniach, jakimi jest otoczony, nie może o tem wątpić — więcej mu nie potrzeba do szczęścia.

Krewni płacili istotnie przez trzy lata regularnie rachunki za p. de Saint P... Potem, gdy nastąpiły niebezpieczne czasy, wyemigrowali, sądząc, że zawierucha wkrótce przeminie. Przerachowali się, jak wiadomo, i wraz z tylu innymi francuskimi rodami zniknęli po dziesięciu latach emigracji z widowni tego świata. Naród po upływie legalnego terminu objął w posiadanie ich dobra; zarząd dóbr państwa zaskwestrował nieruchomości, administrował ich majątkiem, wziął w opiekę margrabiego de Saint P... (którego nie uważano odtąd za więźnia stanu, lecz za „niepoczytalnego”) iłożył nadal na jego utrzymanie. Trzeba jednak dodać na usprawiedliwienie administracji dóbr państwa, że więzień bynajmniej się nie domagał wolności i że właściciele domu zdrowia, którzy go sobie kolejno odsprzedawali, głosili, że więzień jest niebezpiecznym wariantem i że sam widok obcej twarzy może w nim wywołać napad szału. I oto w jaki sposób w połowie panowania Ludwika Filipa, margr. de Saint P... znajdował się jeszcze pod kluczem za wygwizdanie Maryi Antoniny.

Jednym słowem, gdyby go nawet wykołysały do broczynne boginie, nie mógł marzyć o szczęśliwszym losie. Zamiast tej prozaicznej i lichy egzystencji, jaką mu zgutowała fortuna od chwili, gdy po raz pierwszy zatrzeszczało więzienie starego świata, aż do czasów mało bohaterskich, ale spokojnych monarchii mieszczańskiej, jakież bo nie czyhały na niego katastrofy, gdyby pozostał na terenie walki?

Przypuśćmy, że wygwizduje Maryę Antoninę o dwa lata później... staje się bożyszczem ludu. Głowa skłonna do zapалу, umysł zaczepny — widzę jak spiskuje z jakobinami ze szlachty: Antonellim, Hessem, Le Pelletier de Saint-Fargeau, Cloutrem itp. albo może „dobry ton” każe mu porzucić brutalne uciechy popularności i przenieść się do party dworskiej do „rycerzy sztyletu”.

Dajmy na to, że wychodzi cało z walki 10 sierpnia i z wrześnieowych rzezi i że wymyka się z rąk Fouquier-Tiville'a; pozostaje mu do wyboru, — bo do spokojnego zapiecka nikt wtedy nie miał ochoty — albo emigracja z Calonne'm, albo szuaneria z Charette'm. W pierwszym wypadku czekała go śmierć z głodu w Niemczech, w drugim nantejskie topiele lub kula w Quiberonie. A gdyby sprzyjało mu nadzwyczajne szczęście i zdołał uniknąć tych niebezpieczeństw, to bez wątpienia znaleźlibyśmy go wśród powstańców z 4 października 1795 lub między towarzyszami Cadoudala*); a za to groziła deportacja do Sinnamari albo rozstrzelanie w Grenelle.

Ale puszczając wodze fantazji możemy mu darować życie... Bohater nasz więc zmuszony bezowocną walką, przylacza się wreszcie, jak tylu innych do cesarstwa i zdąża jeszcze na wyprawę do Moskwy... jeżeli nie ginie w tej kampanii, wraca przekomarzać się z Burbonami. Śpiewa piosenki Berangera pod oknami Tuileryj i układa plany oswobodzenia tamtego. Stąd procesy, więzienie albo szafot.

Takim jest mniej więcej krótki przegląd nagród obywatelskich dla tych, którzy powodowani miłością społeczeństwa, brali udział w wielkiej politycznej kocię muzyce, trwającej bezustannie od 1789 do 1830 roku. Margrabia de Saint P... za to, że zaświślał parę taktów za wcześniej, przeżył te czterdzieści lat niepokoju, jak w bajkach dla dzieci owi młodociani bohaterowie, których potężne Geniusze ochraniają od wszelkich niebezpieczeństw. Grał rolę śpiącej królowej podczas tej rewolucji, którą poniekąd pierwszy zaintonował.

Czy wiele znajdziemy opowieści, o równie subtel-

nej ironii i czy zdarzyło nam się kiedy czytać równie nieprawdopodobne dzieje, jak historia tego człowieka, który przez przeszło czterdzieści lat mieszka na przedmieściu St. Antoine, tam gdzie się formują huragany rewolucyjne i nie domyśla się burzy, nie słyszy grzmotów, bijących wokół bez przerwy prawie?

Życie realne jest istotnie romantyczniejsze od najzuchwalszej fikcji! „Wyobraźnia — mawiał Sandeau — żywi się okrawkami rzeczywistości”.

Napróżno szukałem w kancelarii p. M... obecnego właściciela kancelarii Laboissiere'a, adwokata, który w r. 1837 zajmował się interesami p. dr. Saint P... jakichś aktów, odnoszących się do czasów, które więzień spędził w niewoli, lecz dowiedziałem się skądinąd w jaki sposób przypadek otworzył mu bramę więzienną.

Oddawna już margrabia nie myślał o wolności, kiedy pewnego dnia, skończywszy studium porównawcze nad historiami greckiej dekadencji, które mu się wydało pełne aktualności, zamierzył dedykować je królowi według przyjętego „za dawnych dobrych czasów” zwyczaju.

W tym celu posłał po drukarza, ażeby z nim omówić jak rozmieścić tytuł: „Jego Król. Mości Ludwikowi XVI królów Francji i Nawarry w dowód hołdu od najpoddasznego...”

— Przepraszam pana margrabiego — przerwał drukarz — czy nie byłoby może lepiej dedykować pamięci Ludwika XVI?

— Tak? To król umarł? a dawno?

Gość ze świata, który wiedział, że się znachodzi w domu zdrowia, nie bardzo się zadziwił pytaniem, odsunął się tylko przezornie z krzesłem i upewnił się spojrzeniem, że w razie potrzeby drzwi niedaleko...

— No to napiszemy Ludwikowi siedemnastemu...

— Kiedy Ludwik XVII również nie żyje...

— Ba! A może egzystuje choć jaki Ludwik XVIII?

— Panował nam wprawdzie taki monarcha, ale poszedł „ad patres”... Zapewne pan margrabia już oddawna usunął się od świata?

— A będzie już parę lat, nie liczyłem co prawda. Ale ileż to wydarzeń w tak krótkim czasie!

— O! wydarzeń nie brakowało...

— Któż więc panuje teraz we Francji? Nie czytuję dzienników.

— Ludwik Filip, od siedmiu lat.

— A mamy rok?

— Tysiąc osmset trzydziesty siódmy.

— Jakże czas szybko mija! Ten Ludwik • Filip byłby więc prawnikiem Ludwika XVI?

— Doprawdy nie umiem powiedzieć... tylu ich się widziało... przybywali, uciekali, powracali, abdykowali, że straciłem rachubę... tem bardziej, że w to wszystko zamieształ się niejaki Napoleon..., ale to by nas za daleko zawiodło więc przejdźmy na inny temat...

Tym sposobem w przeciągu niespełna godziny poznał margrabia de Saint P. historię Francji od zwołania stanów aż do konstytucji r. 1830 i dowiedział się o kurateli rozciągniętej nad nim w 1796 r. Z całej rodziny żył jeszcze jeden tylko hr. de C., do którego się udał i który z wielkim zapałem zajął się sprawą zmartwychwstania swojego kuzyna, biednej ofiary niegodziwego wyzysku.

Chodziło o zdjęcie kurateli. Sędzia uznał, że margrabia de St. P... jest człowiekiem „wielkiej przytomności umysłu i zupełnie zdrowego sądu”. Zresztą margrabia zaledwie pamiętał zdarzenie w operze, lub może nie chciał o niem wspominać.

Protokół rozprawy, pisany niewątpliwie przez „klasyka”, nadmienia, że najlepszym dowodem, iż skarżący jest w pełni władz umysłowych jest fakt, „że przekłada Racine'a i Boileau nad poetów romantycznych”. Człowiek tak zdrowego gustu w literaturze nie mógł być wariatem, więc zrzekając się wywodów adwokata p. Laboissiere, zniósł trybunał na wniosek p. Gerando pełnomocnika królewskiego kuratelę nad margrabią de Saint P... Jednakże ze względu na jego wiek podeszły i nieznaną nową stosunków, dodano mu radę familijną.

Jeżeliby się komu wydawało, że powyższa opowieść przechodzi granice prawdopodobieństwa, niech przeczyta autentyczny opis w poważnej „Gazette des Tribunaux” z niedzieli 20 maja 1838 r.

G. LENOTRE.

Wojna mężczyzn przeciw kobietom.

W ostatnim numerze miesięcznika „The Rapid Review”, miss Marie Corelli, słynna powieściopisarka, biorąc asumpt ze sceny, jaką w angielskim parlamencie niedawno temu urządziły panie, domagające się politycznego równouprawnienia kobiet (za co niektóre z nich dostały się nawet do więzienia), zamieszcza w dość oryginalny sposób sporo słusznych uwag. Wojna mężczyzn przeciw kobietom — pisze — zaczęła się już bardzo, bardzo dawno, a skończy się dopiero wtedy, gdy kobieta nauczy się, jak opanować mężczyznę. Mężczyzna zjadł w raju całe jabłko po Ewie, która odgryzła tylko kasek. W ten sposób mężczyzna zdobył sobie wyższość; odtąd stanowił prawa sam sobie i kobiecie, która je musi przyjmować.

„Ale — pisze miss Corelli — niechże mi będzie wolno powiedzieć moim rozniewanym, z mężczyznami wojującym siostram, że i ja przecież jestem kobietą jak one — a mimo to wcale nie „sufragistką” (domagającą się praw politycznych). Nie roszczę sobie pretensyj do żadnych innych praw ponad te, jakie już posiadam w całej pełni. Na co mi głos wyborczy? Jak dziś rzeczy

stoją, mogę przecież kandydatowi, którym się interesuję zjednać przynajmniej 40—50 głosów — może więcej. Przypuśćmy, że po wielu zabiegach i scenach w parlamencie, po wielu umizganiach się do ministrów i członków parlamentu, po wielu scenach w policyi i sądach, zdobyłabym sobie jeden głos wyborczy, to czyż lepiej bym wyszła na tem, niż wychodzę dziś, kiedy mam 40 do 50 mężkich głosujących, mężkich wyborców na swe zawołanie każdej chwili i mogę im kazać głosować, jak mi się żywnie podoba? Powiedzieliby mi niewątpliwie: Masz pani teraz swój własny głos — daj nam spokój!”

Miss Corelli wyjaśnia, dlaczego nie pragnie wyborczego głosu. Jeżeli kobieta jest kobietą prawdziwą — „jeżeli posiada przyrodzone własności swej płci, a przedewszystkiem mistyczną władzę przekonywania, czarowania i podbijania mężczyzn, to nie potrzebuje zstępować ze swego tronu i mieszać się do politycznych burd mężkich — skoro przecież już jest głową, potęgą i istotną panią rządu”.

„Ciekawam — zapytuje autorka „Żalów szatana”, czy moje siostry sufragistki wiedzą, jakie „prawa” tracą, jakie już utraciły nieocenione przywileje, usiłując w ostatnich czasach zneutralizować swą pieć!”

Przedewszystkiem, gwoili czczone chimery politycznej poświęciły swoje prawo przyrodzone — prawo żądania od mężczyzn czestnego poszanowania, wierności i lojalności. Zdrowemu, rozumnemu, silnemu mężczyźnie musi się to wydać szczytnym głupstwem, gdy mu mówią o poszanowaniu wierności i lojalności względem pań, które biją policyantów parasolkami, wygrażają posłom i sędziom piastkami i piszcza krzykliwe o „prawa kobiet” tak gwałtownie, że policyja musi je zamykać do klatki! Ze wszystkich praw, jakie kobieta może i powinna żądać dla siebie, jako dla siły w świecie pracującej i zdobywającej chleb, prawo wyborcze zdaje mi się najzupełniej bezużytecznym i niepotrzebnym — prawem, które może z największą pewnością narazić ją na utratę wszelkiej prawdziwej mocy kobiecej, rezerwy i godności.

„Nie chciałabym patrzeć na tłum kobiet, pchających się do wyborczej urny. A gdyby dawały takie same z siebie widowisko rozczochranych, rozwścieczonych, jakie dają np. podczas wysprzedaży resztek w modnym magazynie bławatnym, to widowisko takie byłoby nie tylko wspaniałe komiczne, ale i nieskończenie poniżające”.

Miss Corelli wątpi nawet, czy olbrzymia większość kobiet jest umysłowo zdolną wybierać posłów do parliametu. Ale najsarkastyczniej odzywa się, gdy mówi, że: „jako środek i sposobność do przejściowej flirtacji i tymczasowego romansowania, mających skończyć się z końcem wyborów, niema zapewne nic lepszego, jak równouprawnienie kobiet... i ten też ostatecznie i niewątpliwie jest jedyny cel gorliwego ruchu!”

Kącik humorystyczny.

Powaga mężowska.

Mąż do gderliwej żony:

— Idź spać, Maryniu, i daj mi spokój; muszę jeszcze dzienniki przeczytać.

— Nie chce mi się iść spać.

— A więc w takim razie zostań, gdyż absolutnie wymagam, żebyś mię słuchała!

*

Zakład.

— Założyłem się, że zrobię 50 kilometrów z moją teściową na plecach...

— I nie ciężyla ci zbyttnio?...

— O wiele mniej aniżeli w domu.

*

Także terminologia.

— To osoba z bardzo dobrej rodziny: córka i wnuczka generałów...

— A tak, może być dumną ze swojej „generologii”.

*

Kot, spoglądając na klatkę z kanarkiem, zawieszoną u sufitu:

— Kiedy też wymyślą klatki bez drutu?

*

Nie bardzo pocieszające.

Podróżnik po Indjach zachodnich, uprzedzony, że niebezpiecznie jest kąpać się w rzecze z powodu krokodyłów, kąpie się w jej ujściu, gdyż tam, jak go zaewniono, niema tych strasznych gadów. Naraz jednak wyraża głośno swoje powatpiowanie:

— Do licha, — mówi do stojącego na brzegu krajowca, skądże wiecie, że w tem miejscu niema krokodyłów?

— A bo, widzi pan — odpowiada krajowiec, — krokodyły strasznie się boją rekinów!

*

Dobre lekarstwo.

Janie — mówi doktor do służącego, stojącego na progu apteki, — nie zapomniłeś zanieść lekarstwa, zapisanego wczoraj przeze mnie dla pani N.?

— Nie, nie zapomniłem, panie doktorze, zaniosłem i wiem nawet, że było skuteczne.

— Oh! Skądże to wiesz?

— Przechodziłem dziś rano koło mieszkania państwa N. i widziałem tam wszystkie okna pozamykane i story popuszczane...

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziembicki.

*) Uknuł spisek wraz z gen. Pichegru na życie Napoleona. Stracony w 1804 r. Przyp. tłum.

Ostrzeżenie!

W Kolonii i zagranicą istnieje wielka ilość małowartościowych fałszyfikatów, które przez rozmaitych kupców od włoskich robotników nazwisko „Farina” płatnie nabywają ażeby pod tem nazwiskiem ich imitowaną wodę kolońską Sz. P. T. Publiczności jako oryginalną polecić. Niniejszem oświadczam, iż firma moja pod obok podaną marką ochronną istnieje od r. 1687 i destyluje oryginalną i ogólnie ulubioną „Eau de Cologne” według recepty wynalazcy mojego pradziada.



Johann Maria Farina, Kolonia
Jülich-Platz 4.
patent. dostawca ces. i król. dworów.

Tylko w oryginalnych flakonach prawie wszędzie do nabycia. Generalny zastępca w Austrii, Węgrzech i Rosji dla hurtownej sprzedaży Jos. Goliger, perfumer, Lwów. 13640

Na podarki okolicznościowe

polecam

Włoskie losy „Czerwonego Krzyża”:

4 ciągnięcia 1 główne wygrane: 2 po 15,000 lirów, rocznie 2 po 30,000 lirów.
2 losy na 29 spłat mies. po 4 kor.
5 losów na 28 spłat mies. po 10 kor.

Serbskie losy tytoniowe:

3 ciągnięcia 3 główne wygrane: po 100,000 franków, rocznie 75,000 fr. i 25,000 fr.
3 losy na 27 spłat mies. po 3 kor.
5 losów na 34 spłat mies. po 4 kor.

Austr. losy Czerw. Krzyża:

2 ciągnięcia 2 główne wygrane: po 30,000 koron i rocznie 60,000 koron.
3 losy na 31 spłat mies. po 4 kor.
5 losów na 30 spłat mies. po 10 kor.

Jedynie niepodzielne prawo gry na podstawie prawnie wystawionego dokumentu sprzedaży; natychmiast po złożeniu pierwszej raty wprost i mnie. Wysyłkę pierwszej raty najdogodniej uiszczyć przekazem pocztowym. Wszelkie losy za gotówkę sprzedają wedle kursu dziennego.

EDUARD URBAN

Dom bankowy

Berno. Grosser Platz 23-25. (we własnym domu). Solidnych stałych odsprzedawców poszukuję. 20 Ceny niskie. Dobra prowizja.

Owoc odświeżający i przeczyszczający

BARDZO PRZYJEMNY W UŻYCIU PRZECIWKO

ZATWARDZENIU

HEMOROIDOM, ŻÓŁCI, ZAPALENIOM KISZEK I ŻOŁĄDKA

TAMAR INDIEN GRILLON

prawdziwy TAMAR INDIEN GRILLON aptekarza w Paryżu sprzedaje się w pudełkach po 12 i po 6 pastylek.

Wymagać należy się, aby na każdym pudełku i na każdej pastylce był napis E. GRILLON.

W PARYŻU, 33, rue des Archives i we wszystkich aptekach. 11000

C. i k. dostawcy nadwornego

HAYA

puder antyseptyczny

przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność”. Cena pudełka 70 halerzy.

HAYA

mydło higieniczne

jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materiałów najdelikatniejszych, odpowiada najwyższemu wymogom higieny. Cena pudełka 70 hal.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! — W każdej aptece i drogerii do nabycia! Żądać należy wyraźnie!

„HAYA” pudru antyseptycznego. 22 Główny skład „HAYA” mydła higienicznego. 22 wysyłkowy

S. HAY, aptekarz c. i k. dostawca nadw. we Lwowie. 2121

NA GWIAZDKĘ

WYDAWNICTWA „SŁOWA POLSKIEGO”

Beniowski hr. M. „Dziennik podróży i zdarzeń na Syberii”	K. 1—
Coulevain Piotr de „Na gałęzi”	K. 180
Daudet Alfons. „Nowele z czasów oblężenia Paryża”	K. —60
Doyle Conan. „Czerwonym szlakiem” powieść	K. —60
Gąsiorowski Wacław. „Huragan”, powieść histor.	
3 tomy kor. 4—, w oprowie b. ładnej	K. 580
Gąsiorowski Wacław. „Rok 1809”, powieść hist.	
2 tomy kor. 3—, w ozdobnej oprawie	K. 360
Gruszecki. „Większość”, powieść współczesna	K. 2—
Hofmanowa Klementyna. „Wybór dzieł” 6 tomów	
K. 3—, w oprowie ozdobnej	K. 480
Dr. Głębicki St. „Zamach na uniwersytet polski we Lwowie”	K. 1—
Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) „O byt”, powieść historyczna	K. 3—
Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) „Sylwety emigracyjne	K. 6—
„Opowieści japońskie”	K. —60
Rojan K. „Jutrzenka” powieść kor. 3—, w ozdobnej oprawie	K. 360
Rojan K. „Muszka” powieść	K. 3—
Sclavus Wiesław. „Ugodowcy” powieść kor. 3—, w ozdobnej oprawie	K. 360
Rossowski Stanisław. „Psyche”, poezye	K. 3—
Rovetta G. „Lulu”, powieść z włoskiego	K. 120
Sortan Abgar. „Panna Siewierszanka”	K. 2—
Wazow Jan. „Królowa Kazarska”, powieść	K. 180
Wells H. G. „Człowiek niewidzialny”	K. —60
Zora. „Drogami życia”, powieść	K. 120

Do nabycia 14043

W ADMINISTRACJI „SŁOWA POLSKIEGO” we

Lwowie i we wszystkich księgarniach.

Nowość!

Mała kieszonkowa orkiestra!



Pewna ilość osób może utworzyć całą kapelę za pomocą harmoniki ustnej z bębniem. Harmonika ustna z deskonatem akompaniamentem bębna. Możliwe płytki, 10 dziurek, 20 tonów, najlepszej jakości z bębniem. Każdy grać może natychmiast. Sztuka w eleganckim pudełku kor. 250. Tasama 16 dziurek, 32 tony, strój tremolowy, i jakości z bębniem skórzany zapakow. w eleg. pudełku kor. 3. Wysyłka za pobraniem lub nadesłaniem z góry należytości przez 108.9

Dom towarowy dla wysyłki instrumentów muzycznych

HANS KONRAD, Brux nr. 991 (Czechy).

Bogato ilustrowany cennik z przeszło 1000 ilustracjami wysyła się na żądanie każdemu darmo i oplatnie.

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpoznane, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane 13452

Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL”

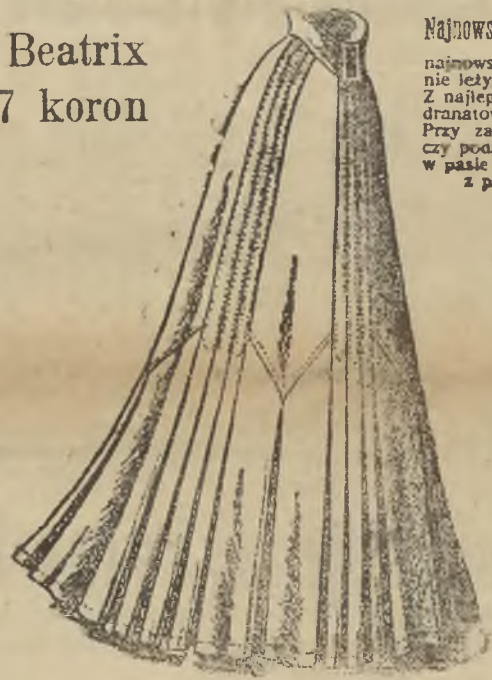
chemika dr. Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegłędnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dr. Juliusza Franzosa w Tarnopolu. We Lwowie do nabycia w aptekach Dewehgo, Haya Łazowskiego i dr. Piepes-Poratyńskiego.

Największą niespodzianką

na GWIAZDKĘ jest ładna spodnica.

Beatrix

7 koron



Najnowszy fason „Beatrix”

najnowszy krój, niezaginający się, za co się rączy. Z najlepszego czarnego lub granatowego sukna Kor. 7. Przy zamówieniu wystarczy podać kolor, szerokość w pasie i bloder i długość z przodu i z tyłu.

Prócz tego fasonu wyrobimy także wiele innych najnowszych modeli po 4, 8, 12, 20 do 48 kor., które chętnie okazujemy szan. Paniom, nie zmuszając do kupna. Na prośbę wysyłamy nasze najnowsze turnale gratis i franco.

13069

„Zur Schossenfabrik”

Wiedeń XVI, Neulerchenfelderstrasse 2.

Korespondencja także w języku polskim.



TABLICE I NAPISY Z METALU LANE oraz mosiężne, grawirowane dla Pp. adwokatów, lekarzy, biur i t. p. tablice graniczne dla Wydziałów powiatowych i gmin, tablice nagrobkowe, numery na domy, oraz oznaki dla straży leśnych i polowych wykonywa najtaniej 6247

Zakład rytowniczy MAKSA GLASERMANA

Lwów, ul. Sykstuska 17.

Magazyn materij na meble, Portier, Firanek do okien, Dywanów, Chodników i dekoracji pokojowych, Kapy na łóżka i Serwety — na stoły — 10588

W. PRIMUS i S. IGLICKI

Lwów, ul. Jagiellońska 12.

Kraków, ul. Sławkowska 10, naprzec. Grand Hotelu
MEBLE do salonów, sypialni, jadalni oraz męzkich pokoi. — TAPETY. — Własna pracownia tapicerska.

Senzacyjne!

Nie kupuj Pan

nic przeciw anginie, reumatyzmowi, wypadaniu włosów, łysinie, nieczystej cerze, zanim Pan poprzednio nie przekona się o cudownym działaniu 10925

Preparatu Santos

— poleconego przez lekarzy. —

Proszę żądać oryginalnego napełniania.

Santos preparat otrzymać można w każdej aptece. GŁÓWNY SKŁAD dla kosm. preparatów Santos Wiedeń, Alte k. k. Feldapothek 1. Stefanspl. Główny skład dyetetyczny i kosmetyczny preparatów: Budapeszt, Apteka Józefa von Török.

Pierwszy i największy w kraju

Skład maszyn do szycia i haftu



wyrobów trykotowych i maszyn do pisania który nie posługuje się agentami.

Nauka haftu bezpłatna.

Cenniki gratis i franco.

Przyjmuje również maszyny do szycia wszystkich systemów do naprawy. 3036

Lwów, Hotel Żorża.

JÓZEF IWANICKI mechanik i specjalista.

Otrzymałem

świeży transport

herbaty chińskiej

Znakomita w smaku i aromatyczna

Congo zł. 1'60

Souchong „ 2—

Souchong zbiór maj. „ 3—

Kaysow „ 4—

Wysiewki z herbat zł. 130.

Wysiewki z najlepszych herbat zł. 1'60 za pół kilograma

Handel herbaty i kawy 125

Edmunda Riedla

we Lwowie

ul. Teatralna 3, naprzeciw katedry.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO”

Dział ogłoszeń „Popierajmy Przemysł krajowy” wychodzi 2 razy tygodniowo (26 razy kwartalnie). Przedpłata kwartalna za jeden wiersz petirowy lub jego miejsce (8:45 m/m) wynosi 8 koron. Zamówienia do działu „Popierajmy Przemysł krajowy” przyjmuje wyłącznie Administracja Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19.

Zarząd pasieki A. Krafińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła 5-kilowych blaszankach, wszystko oplatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 kor. 50 hal., a wybory miód lipowy w cenie 7 kor. Wysyłka również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereńniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyński itd. w 5-kilowych blaszankach, wszystko oplatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 kor. 80 hal. Cenniki na żądanie franco. 701

Sztuczne Wody mineralne i lecznicze

polecane i pod kontrolą Komisji Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego lwowskiego — wyrabia i poleca

FABRYKA WODY SODOWEJ — — — —

— — — — i NAPOJÓW MUSUJĄCYCH

„ZDROWIE”

Do nabycia w aptekach.

we Lwowie

ulica Krzyżowa 42.

694 Nr. telefonu 5

Fabryki papieru maszynowego

Braci Fiałkowskich

w Białej — Czańcu — Bielsku wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, konceptowego, kolorowego itp. Dostarczają papier gazetowy dla: Czasu, Gazety Lwowskiej, Głosu Narodu, Przeglądu, Nowej Reformy, Słowa Polskiego i w.i. 697

Tylko krótki czas!

Za tę cenę jeszcze nie było!



Ozdoba każdego pokoju!

Przy zwinięciu fabryki udało mi się kupić tania 8.000 dywanów na ścianę i 11.000 dywaników przed łóżka, tak, że jestem w możności wspaniały dywan ścienny z szenilli 731

równy na obydwu stronach, w pięknych barwach prawdziwych 100 cm. szerokości, 200 cm. długości. Czarujące wzory: lwy, psy, sarny, labędzie, pawie, joleń, wielbiad, kwiaty, są pobraniem 1/2 po zł. 2-50 2/3 wysłać. Szczególnie polecenia godnym dla pokoi wilgotnych, ponieważ dywan jest tak grubym, że wilgoć nie przeniknie.

Piękne dywany przed łóżka tylko 80 ct. za sztukę.

Pierwszy morawski dom wysyłkowy towarów

Juliusz Hoitasch, Göding Nr. 69 (Morawa).

Tysiące podziękowań i podobnych zamówień są do przejrzenia. Niespodziewanie towar bez trudności przyjmuje napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitascha w Göding.

Proszę zatać postać pod adresem:

Przewielebny ksiądz Karol Unatyszak, kanonik w Ubertach, p. Gródek.

2 dywany ściennie z labedziarni po 1 zł. 50 ct. za zaliczką.

Proszę jednak o doborową przesyłkę, ponieważ to już trzeci obślunek w tym roku. Z poważaniem

Leśajsk, 2 czerwca 1906.

M. Iwacewski. 13090

Ceny niskie.

Towar wyborowy.

M. Jakubowski

magazyn wyrobów platerowanych z chińskiego i prawdziwego srebra.

Lwów, Hotel Georgé'a.

róg ul. Akademickiej.

róg ul. Akademickiej.

10790

PARFUM
CORDIAL

O silnym
zapachu i nad-
zwyczajnie
miłej 7477
i trwałej
woni.

Otrzymać można w każdym lepszym handlu
Wytaczony Ferdynand Mühlens, c. i k.
fabryk. Kolonia n. R. Filia: Wiedeń, IV/II, Heumühlgasse 8.



Z gwarancją

prawdziwe

Kołnierze
futrzone

z czarnych rosyjskich królików, podbite ciężkim czarnym ałasem Duchess, z 6 pięknymi pełnymi skankowymi ogonami, cała długość kompl. 240 cm.

CENA 10 KORON.

fen sam kołnierz z 6 króliczymi ogonami 150 cm. długości

CENA 6 KORON.

Wysyłka tylko za zaliczką.

Dom eksportowy Weiler

Wiedeń,

XVI. Lerchenfeldergürtel 53.

Korespondencja także w języku polskim.

Co jest dowodem

wrodzonej dystynkcji, wyra-
wnego szuku, subtelnej ele-
gancji, wyższego ducha i wy-
sokiej kultury u człowieka?

Zamówienie czystości!

śnieżna, połyskująca biel bie-
lizny, kołnierzy, manżetów,
koszuli, które szybko i niepra-
sują jakoteż wszelką bieliznę
parowa pralnia

F. Wojciechowski

w Jarosławiu 13612

jedną z największych w Euro-

pie, w przedziale 3-8 dni.

Ekspedycja na prowincję

prowadzi się z jaknajwiększą

starannością i akuracją

z gwarancją za tożsamość

bielizny.

Zasługuje na polecenie są pożądaną

Dobry zarobek poboczny dla rolników!

Wnieśli
marka
ochronna.

PIASEK

JEST

ZKOTEM

Uważa prze-
ciw naśladow-
nictwu!

jeżeli, zmieszany z cementem, użyty zostanie do wyrobu cegieł, dachówek, płyt

posadzkowych i ściernych rur wodociagowych, drenowych etc. — Niema lepszego i tańszego materiału budowlanego dla wsi i miast. — Nowych doskonałych

maszyn ręcznych

do których obsługi wystarczy jeden robotnik bez fachowego przygotowania — dostarcza

Leipziger Cementindustrie Dr. Gaspary et Co.

Markranstädt ob. Lipska.

Prosimy żądać darmo ilustrowanych prospektów Nr. 210. My korespondujemy i w języku polskim.

Patentowane maszyny nasze mogą być sprowadzone prosto od nas, albo tylko od firmy:

Przemysł cementowy we Lwowie, przy ul. Karola Ludwika 5

zaś w ruchu można je zawsze oglądać ul. Łyczakowska 73.

Proszę zastrzegać się przeciw bezwartościowym naśladownictwom. 13803

Cementowe dachówki są najlepszą ochroną od pożaru!

SINGERA maszyny do szycia do różnych celów,



a zatem nie tylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót, wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas na- być można.



Przy kupnie zwa-
żać należy na to,
aby maszyna naby-
ta została w na-
szych składach.

Nasze składy po-
znać można po u-
bocznym znaku.

LWÓW

pl. Halicki 2.

Singer Co Tow. Akc. maszyn do szycia.

Filie: Tarnopol, ul. 3-go Maja. — Przemyśl, Rynek 23.
Stanisławów, ul. Sapieżyńska 21. — Czerniowce,
ul. Pańska 16. — Złoczów, ul. Jabłonowskich 602. — Brze-
żany, Rynek. — Sokal, Rynek 5. — Stryj, ul. Sobieskiego 7/9.
Kołomyja, Dom Narodny. — Suczawa, ul. Franciszka Józe-
fa. — Czortków, koło mostu 73. — Sarołyniec, ul. Budden-
icka 1479. — Kałusz, ul. Dolińska 67. — Buczac, Rynek 17.
Sambor, ul. Kopernika 4. 7840

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyi co do pewnej i korzystnej lokacyi kapitałów.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe

wyplaca się bez potrącenia prowizji i kosztów.

BEZPŁATNE PRZEGLĄDANIE NUMERÓW

Ubezpieczanie losów przed stratą z powodu wylosowania.

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

536

DEPOZYTY SCHOWKOWE (Safe Deposits)

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechować można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jaknajdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

W chorobach płuc, katarach, krztuścu, zółzach i influenzy

zapisuje ją codziennie wielu profesorów i lekarzy.

Sirolina

Podnosi tężenie i ciężar ciała, usuwa kaszel, odpluwanie, nocne poty.

Z powodu narzucania lichych naśladownictw — prosimy żądać zawsze oryginalnego opakowania „Roche“.

F. HOFFMANN-LA ROCHE & Co.
Bazyleja (Szwajcarya).

149

„Roche“

Do nabycia na zlecenie lekarza w aptekach po k. 4— za flaszkę.

Kaszel!

Kto go lekceważy, grzeszy przeciw własnemu ciału!

Kaisera 12263

Karmelki Piersiowe

z trzema jodłami.

Wypróbowane przez lekarzy i polecane przeciw kaszlowi, chrypce, katarowi, załgłemu i nieżyty gardła.

5120 notar. uwierzył, świadectwo dowodzi, że do trzymują, co obiecały.

Pak. 20 i 40 halery
Otrzymać można we wszystkich aptekach, drogeriach i lepszych handlach towarów kolonialnych.

Składy we Lwowie: Szymon Hay apt., Piepes-Poratyński, A. Fawerstein, apt. Zygmunt Rucker apt., Piotr Mikolasch i Sp. drog., J. Beiser apt., Winckler i Syn, E. Brückner apt., Lang i Pilarski drog., J. Gwielorski apt., Karol Düll apt., A. Gelles Rynek 12, E. Kurzer drog. Gródecka 44, I. Pincles, Adolf Aschkenazy, Antoni Ehrbahr apt., M. Łazowski apt., K. Pilewski apt., w Brodach: W. Landesberg apt., L. Kallier apt., Zdzisław Zawackiewicz apt. w Kamionce Str., W. Filipka apt. pod Białym Orłem w Nowym Sączu, Maurycy Zimmermann magist. farm., A. Weinber w Podwołoczyskach, Franciszek Górski w Rudkach, H. M. Fischer, apt., M. Bibring apt., B. Falk drog. w Stanisławowie, J. Friedman apt. w Mikotajowie, Z. Kottenberg apt. w Olesku, H. Engländer w Przemyślanach, M. Sobel w Strylu, D. Reininger apt. w Zborowie, St. Bursz w Kosiowie, J. Nowicki apt. w Pecezeniznie, E. Stenzler apt. w Kotohny, Ad. Durst apt. w Brzeżanach, Fabian Falber apt. w Wiśniowczyku, Wład. Nahlik obw. apt. w Brzeżanach, E. Wysocki apt. w Sokalu, J. B. Link drog. w Jarosławiu, E. Heller w Nadwórnie, S. W. Langinger w Samborze, Dr. J. Francos apt. w Tarnopolu, Otm. J. Thader apt. w Glinianach, Ig. Heschles apt. w Gródku, Juliusz Goldstaub apt. w Dubiecku, Szymon Edelman apt. w Bohorodczanach, A. Gross apt. w Belsku, T. Silber apt. w Grzymałowie, Wł. Popiel apt. w Lubieniu Wielkim, W. Allerhand apt. w Korolówce, Józef Reinfus apt. w Krokowicach, J. Kruh apt. w Zbarażu, E. Podobiński apt. w Rawie Ruskiej, Kałuzniak apt. w Ulinowie, Henryk Artzt apt. w Turce, E. Willner apt. w Waszkowcach, Zajackowski apt. w Strzyżowie, S. Klahr apt. w Skatucie, K. Walaszkiewicz apt. w Strzeliskach, Ludwik Noss apt. w Czortkowie, P. Jaśkiewicz w Radziechowie, B. Kozak w Toporowie, R. Zasielski apt. w Frystaku, Artur Seidler apt. w Tyśmienicy, H. Sienkowski w Kulikowie, Bronisław Misiółek w Wojniowie, Karol Wojda w Tartakowie, H. Fabiszewski w Ballgrodzie, Joachim Kaczka w Niemirowie, J. Hodbad w Grybowie, A. Berger w Żydaczowie, I. Wroński w Ulanowie, Apt. Mag. farm. I. Weingarten, Lwów-Zniesienie, Stanisław Lachowicz, apt. Jaworów, Szymona Kajetanowicza, apteka we Lwowie, ul. Słoneczna, Alex. Chomińskiego apt. Borysław, Adolf Blum apt. Sądowa Wisznia, Leon Gaertner apt. Stryl, Saul Meiler apt. Mielnica, D. Tobias apt. Sannok, Wład. Derkacz apt. Pomorzany, Karol Kwiatkiewicz apt. Podhajce, A. Brzesia apt. Białowa, Michał Kostecki, apteka w Probusznie, Ignacy Weingarten, apt. i dr. w Zniesieniu pod Lwowem.



Artyst. Zakład rytowniczy
A. Zigmanna

we Lwowie, Sykstuska 14.

Wykonuje różne stampilie kauczukowe i metalowe i wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 9537

Fornali i robotników sezonowych dostarcza Jazwiński, Kołomyja. Poleca także zdolnych oficyalistów, rzemieślników i wszelką służbę dworską i miastową. Potrzebuje kilku kucharzy i lokai kawalersko. 14034



Dra Ottona E. v. Trunkoczy

Likier wzmacniający

Kraft-Bitter-Likör

10957

wyrabiany z ziół aromatycznych.

Do nabycia wszędzie w oryginalnych butelkach.

Towarzystwo żeglugi parowej austriackiego Lloyd, Triest.

Podróże dla przyjemności

pierwszorzędnym osobnym parowcem „Thalla“.

Pierwsze półrocze 1907.

10879

Podróż I od 14 lutego do 10 marca z Tryestu do Palestyny i Egiptu zetknięcie z Pyraus (dla Athen), Rhodus, Makry, Jaffa (dla Jerozolimy), Haifa, Beyruth (dla Damaskus i Balbek), Aleksandrya (dla Kairu), Corfu i Wenecja. Koszta podróży morzem włącznie z żywnością od Kor. 550 i wyżej.

Podróż II od 17 marca do 12 kwietnia z Tryestu do Połudn. Włoch i Półn. Afryki z etknięciem Abbazia, Corfu, Syrakus, Tunis, Philippenville, Marsylia, Nizza, Genewę, Neapol, Capri, Palermo, Messina, Taormina, Gravosa-Ragusa, Wenecja, Koszta podróży morzem włącznie z żywnością od Kor. 550 i wyżej.

Podróż III od 18 kwietnia do 18 maja z Tryestu do Hiszpanii i Półn. Afryki z etknięciem z Malta, Algier, Malaga (dla Granady i Seville), Gibraltarem (Algeciras), Cadiz, Lizbona, Madeira, Tanger, Tunis, Corfu i Wenecja. Koszta podróży morzem włącznie z żywnością od Kor. 700 i wyżej.

Podróż IV od 25 maja do 16 czerwca z Tryestu do Grecji, Konstantynopola, Malej Azji, z etknięciem z Wenecja, Corfu, Itea (dla Delii), Koryntyi (dla Starej Koryntyi i Akrokoryntyi), Pyryas (dla Athen), Konstantynopola, Therapii, Mudania (dla Brussa), Smyrna (Ephesus), Nauplia (Argos), Katakolo (dla Olympii) i Wenecji. Koszta podróży morzem włącznie z żywnością od Kor. 500 i wyżej.

Tury podróży układa biuro podróży Thos. Cook & Son i wydaje specjalne programy z warunkami.

Programy, informacje i zgłoszenia przyjmuje

Generalna agencja austriackiego Lloyd Wiedeń, I. Kärntnerring 6
jakoteż wszystkie agencje i biura podróży.

Codziennie koncert muzyki wojskowej.

Smaczną i zdrową kuchnię

poleca

12783

GUSTAW GOLDSTEIN

handel delikatesów,

win i restauracya

Kraków, Karmelicka 1. 4

Kompletne dostawy dla balów, wieczorków, weseli i bankietów.

[Lokal odnowiony. Wentylacja elektryczna.]

OSAN

doskonały
środek na
zęby

w postaci wody do ust k. 1-6
w postaci proszku na zęby 88 h.

Anton J. Czerny

WIEDEŃ

I, Wallfischgasse 5,
XVIII, Carl Ludwigstr. 6.
Składy w aptekach, perfumeryach etc. 10991



Wydawnictwo „Słowa Polskiego“

Józef Krajewski

Tajne związki polityczne w Galicyi

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz aktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 k. 20 h.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego” oraz we wszystkich księgarniach. 1709



10946

UCZENI

są zdania, że **KUNEROL** jest najlepszym istniejącym tłuszczem roślinnym. Sporządzony jest bowiem z najlepszego surowego materiału na podstawie opatentowanego doświadczenia jaknajstaranniej, utrzymuje się długo, lekko strawny i wyśmienity w smaku. Szczególnie polecany przez największych wied. lekarzy dla cierpiących na żołądek i chorobę kiszek. — Proszę wszędzie żądać prospektów o największej międzynarodowej nagrodzie za przepisy do gotowania, smażenia i pieczenia na Kunerolu.

F I L I A

Pragskiego Banku kredytowego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 29

Przyjmuje wkłady pieniężne
na książeczki oszczędności po
4 prc.

wypłaca ewentualnie też większe kwoty bez
wypowiedzenia.

Na asygnaty kasowe

Po 4 prc. za 8-dniowym wypowiedzeniem

" 4 1/4 " " 30- " "

" 4 1/2 " " 90- " "

14006

Na konto żyrowe i w rachunku bieżącym

OGÓLNY STAN WKŁADEK OSZCZĘDNOŚCI OKOŁO: 25,000.000 koron.

DYREKCJA.

PP. włożycielom zamiejscowym stawiamy czeki pocztowej
Kasy oszczędności do dyspozycji.

2 prc. podatek rentowy opłaca Bank.

Warszawska Fabryka gorsetów

„Karolina“

— Lwów, Pasaż Mikolascha —
poleca wielki wybór

Gorsetów

najnowszych kroju

z prostą brylą.

Zamówienia uskutecznią się w ciągu
24 godzin.

Na gwiazdkę!

Na gwiazdkę!

Znana z taniości firma (przeniesiona z ul. Halickiej)

wysprzedaje

14065

Wszystkie zabawki

o połowę taniej.

14065

Z. Rutkowska — dawniej —

J. Rutkowski i B. Wesely

Lwów, Pasaż Mikolascha (naprzeciw Hali Aukcyjnej).



11130

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: Doktor Harambur

POWIEŚĆ

4582

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1-20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Pol-
skiego we Lwowie. ul. Chorążczyzny 17—19, we własnym
kantorze w Pasażu Mikolascha (od ulicy Kopernika), oraz
we wszystkich księgarniach.

Najtańsze źródło mebli

stylowych, giętych i żelaznych
z własnej fabryki i składu mebli

Ignacy Milwiw

ul. Słoneczna 13a i 15 (Pasaż Hermanów)

poleca kompletne urządzenia sypialni,
jadalni, salonów, biurów i kuchenne.Dla wygody P. T. Publiczno-
ści, daje też na wypłat.

12963

Kalendarz Słowa Polskiego

rocznik VIII na rok 1907.

pięknie oprawny tom obejm. 432 + 88 stron drobn. druku
wyszedł z pod prasy drukarskiej.

Każda pozycja została sprawdzona, poprawiona,
sprostowana, jeśli uległa najdrobniejszej w ciągu roku
zmianie.Kalendarz „Słowa Polskiego“ w równej mierze
z tą samą dokładnością podaje daty i cyfry ze statystyki
Lwowa, Krakowa i całej Galicji.Kalendarz „Słowa Polskiego“ jest pierwszym ka-
lendarzem, który jest równocześnie streszczonym krajo-
wym szematyzmem, podającym poza ogólnymi datami
wykazy możliwie szczegółowe władz autonomicznych;
wykazy te, dokładne i prawdziwe, oddają w życiu pu-
blicznym tysiące drobnych usług.Kalendarz „Słowa Polskiego“ obok oryginalnie
naukowo opracowanego kalendarium, podaje kilka roz-
działów, z których każdy tworzy dla siebie kalendarzyk
specjalny. Są to rubryki, które w życiu prywatnym mo-
gą oddać nieocenione usługi — t. zw. „poradniki“ ze
wszystkich dziedzin. Najważniejszym z rozdziałów tych
jest, którego najczęściej zaglądać się musi ze względu na
zawartość spraw, jest „Poradnik prawniczy“ i w nim
omówione kwestie podatkowe. Przytem obszerny „Wy-
ciąg z przepisów i taryf kolejowych“, niezbędne „infor-
macje finansowo-handlowe“, „poradnik sanitarny“ itd.Specjalnością kalendarza „Słowa Polskiego“ jest
„Przewodnik po Galicji“, zawierający wykaz ważniej-
szych wszystkich miejscowości z oznaczeniem powiatu
politycznego lub sądowego, stacyj pocztowych, telegra-ficznych i kolejowych, władz autonomicznych i rządo-
wych, szkół, lekarzy, adwokatów, notaryuszów, aptek,
jarmarków, targów itp.Dział ten jest opracowany z możliwą ścisłością,
poprawiony przez każdą wymienioną w nim gminę,
w którym to celu przed drukiem rozsyłamy do poszcze-
gólnych mężów gminnych odbitki z ostatniego rocznika
z prośbą o uwidocznienie zaszłych w ciągu roku zmian
i uzupełnień.Przewodnik po Galicji oddaje ogromne usługi,
w nim bowiem znajdują się oprócz jak najdokładniej-
szych adresów zamieszkujących w całym kraju naszym
adwokatów, lekarzy, notaryuszów, także poprawne wie-
domości, gdzie i kiedy odbywają się jarmarki i targi ty-
godniowe, jaka jest najbliższa stacja kolejowa, pocztowa
lub telegraficzna, jeśli ich niema w miejscu, jakie są
w danej miejscowości szkoły, przedsiębiorstwa przemy-
słowe itp.W dziale literackim znajdujemy następujące prace:
St. Obrzuda wiersz „17 grudnia 1905“, F. Chwaliboga
„Wychodźstwo polskie“ (stosunki zarobkowe), M. Schwar-
cówny nowela „Śmierć Narjali“, A. Fouillée „Fałszywe
wnioski teorii Darwina“, H. Sołtysovej nowela „Głup-
Matys“, Jadwigi Strokowej „Dla dzieci“, Ksawerego Ma-
ryana nowela „W lesie“, E. Webersfelda „W przeded-
niu powstania“, K. Srokowskiego „Przezwrot w Rosji
i w Królestwie Polskiem“.

Wysyła Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie

franko w opasce zwykłej k. 1-40

„ „ polecanej „ 1-65

Do nabycia również w księgarniach, trafikach, składach papieru.

PAPIER WILINSI

Niesmylny środek
dla szybkiego uleczenia KATARU,
GRYPY, IRRITACJI PIERSIOWYCH, CHOROBU GARDŁA
i BOŁÓW REUMATYCZNYCH

w Paryżu, rue de Seine 31 13048

We Lwowie w aptekach Pp. Wewiorskiego, Ruckera i Piepes-
Poratyńskiego; w Krakowie w apt. p. Redyka i Wiszniewskiego.

Tysiące ludzi

nabawiają się zarodków chorób z po-
wodu przeciągu w ale urządzonej
klozetach.

GUTTMANNA wyszczególnione na-
groda rządową najlepsze
Oryginalne patentowane
Klozety pokojowe

(podgwarancją bezwonne) są dla chorych i dzieci ko-
niecznością, dla zdrowych najlepszą ochroną przeciw
zaziębieniu.

Ilustrowany cennik gratis i franco wysyła
c. i k. uprzyw. fabryka klozetów
L. GUTTMANNA

Lwów, ul. Jagiellońska 8.

Największy skład urządzeń dla łazienek, klozetów,
hygien. spluwaczek, foteli dla chorych, artykułów do
pielęgnowania chorych, żelaznych mebli itp.

13967 WŁASNE SKŁADY:
Wiedeń, Budapeszt, Karlsbad, Bukareszt.

Towarzystwo Wydawnicze
we Lwowie

poleca do nabycia we wszystkich księgarniach:

Rydel-Dębicki. „Bajka o Kasi i królewiczu“.	Kor.
Karton opr.	4.—
Jan Gall. 150 pieśni i piosnek na chór męski i mieszany. Część I i II po	7.—
Z. Wasilewski. „Śladami Mickiewicza“	3-60
— „Nowy Konrad“	1-20
— „Od romantyków do Kasprowicza“	5-50
Zych. „Syzyfowe prace“	4-50
Konstanty Srokowski. „Likwidacja caratu“	3.—
Jan Kasprowicz. Poezje wyd. nowe	3.—
— „Krzak dzikiej róży“	3-60
Stanisław Witkiewicz. „Juliusz Kossak“	3-60
— „Na przełęczy“	4-80
Troska. „Polska i Rosja w przemianie“	3.—
J. A. Kisielewski. „Karykatury“	3-60
— „W sieci“	4.—
— „Ostatnie spotkanie“	3-60
— „Pannusaion“	3-20
Maeterlinck-Kasprowicz. „Siostra Beatryks“	2.—
D'Annunzio-Kasprowicz. „Franczeska z Rimini“	5-60
St. Szczepanowski. Pisma T. I.	5.—
Stanisław Elias Radzikowski. „Styl zakopiański“	3.—
F. Popławska. „Dwie mogiły“ powieść dla mło- dzieży	3.—

13972

Skład główny:

H. Altenberg we Lwowie.

Wiedeń. Hotel „Goldenes Lamm“.

IV dzielnica, Wiedeń, Hauptstr. 7.

Piękny mieszczański budynek w pobliżu opery nadwornej,
Ringstrasse i Karnnerstrasse. Elektryczne oświetlenie, ka-
piele, poczta, telefon i stacja telegraficzna w domu. Pokoje
włącznie ze światłem i usługą od kor. 2-60 wyżej. Mieszka-
nia transenalne. Od października pokoje od 40 kor. za mie-
siąc. Tanie apartamenty rodzinne.

13093

J. Benedichter.



„PHONOLA“

72 klawiszów, podwójne cieniowanie, jest
dotąd jako najlepszy przyrząd fortepianowy
uznany przez Paderewskiego, Sauera, Grün-
felda, Godowskiego i t. d. 14012

Włażne zastępstwo na Galicję

Edmund Kappy

skład fortepianów i instrumentów muzy-
cznych, Stanisławów.

Prospekty darmo.

Księgarnia **G. Gebethnera i Spółki** w Krakowie

POLECA:

nowe wydawnictwa własne i komisowe:

Andrejew L. GUBERNATOR. — CHRZEŚCIJANIE. — KŁAMSTWO. Ti-	Koron
maczył z oryginału Bolesław Podlewski	
Andrews Jane. O SIĘDMU SIÓSTRZYCZKACH. Opowiadanie dla dzieci.	1.80
Przekład z angielskiego E. L. Karton	1.80
Arystofanes. ŻABY. Komedia. Z greckiego oryginału przetłumaczył Edmund	
Cięglewicz	3.—
Belza Wł. KOBIETA W POEZYZI POLSKIEJ. Głos poetów o kobiecie.	
Wydanie 2-gie. W ozdobnej oprawie	7.80
Bolesławita. NAD SPREA. Obrazki współczesne	1.20
Brzeziński Józef Prof. O STOSUNKU KOŚCIOŁA DO PAŃSTWA WE	
FRANCYI w świetle dokumentów białej księgi Stolicy świętej	3.—
Bukowiecka Z. HENRYŚ SKOWRONEK, opowiadanie	—40
— MICHAŁEK, opowiadanie z czasów Jana Kazimierza	—50
Gołąb Julian Ks. O TŁUMACZENIU NOWEGO TESTAMENTU przez ks.	
Jakóba Wujka	1.20
Gruszecki Artur. BOJOWNICY. Powieść współczesna na tle ruchu wolno-	
ściowego w Królestwie. Okładka rysunku Jana Bukowskiego	4.—
Gumowski Marian. MEDELE JAGIELLONÓW. Z 29 tablicami K. 20.— Na	
czepianym papierze	30.—
Hoesick F. STANISŁAW TARNOWSKI. Rys życia i prac. Z portretami i ry-	
cinami. 2 tomy	10.—
Korzon Tadeusz. HISTORIA NOWOCZESNA (1788 — 1805). Uzupełnione	
latopisem XIX stulecia. Z dodaniem genealogii, mapy, 42 ilustr. i roz-	
kładu lekcji	7.50
Leszczyński Edward. PŁOMIEŃ OFIARNY, poezje	3.—
Likowski ks. biskup. WYCIĄG Z KRÓTKIEGO KATECHIZMU DLA SZKÓŁ	
LUDOWYCH, uzupełniony przez ks. W. Gadowskiego	—24
Mann Maurycy. WINCENTY POL. Studium biograficzno-krytyczne. Z 2-ma	
portretami. Tom II.	6.—
Prusowska Jadwiga. KOŚCIUSZKO, dramat	4.50
WYŚNIONY DRAMAT	3.—
Schlenkowski Henryk. KLUCZ. Poezje	2.50
Teiter Marian dr. STANISŁAW STASZIC. Z 5 ryc. (Bibl. Macierzy Nr. 35)	—40
Włóczyński Zygmunt. RAJ ZIEMSKI	—80
Wyspiański Stanisław. SKAŁKA, dramat w 3 aktach	2.50

13645

Do nabycia we wszystkich księgarniach.



13034

SZADKOWSKI i KOP-
CZYŃSKI. Lwów, Plac
Bernardyński 13.MAGAZYN BRONI i PRA-
COWNIA RUSZNIKARSKA.Polecamy broń myśliwską
strutową i kulową, oraz wszel-
kie przybory łowieckie. Repa-
racyi skuteczniamy tanio a
dokładnie. Ceny niskie. 9871= **Wiedeński** =
Bank Związkowy**Filia we Lwowie**

Kapitał akcyjny:

Kor. 100,000.000.

Fundusze rezerwowe:

Kor. 28,000.000.

LWÓW

we własnym gmachu przy

ul. Jagiellońskiej 3.

Telefonu nr. 57 Dyrekcyja

Tel. nr. 358 Kantor wymiany.

Zakład central.: Wiedeń
FILIE: Aussig n.Ł. Ber-
no, Budapeszt, Czernio-
wce, Cieplice, Friedek-
Mistek, Grac, Praga, Pro-
sciejów, W. Neustadt,
St. Pölten, Karlsbad i
Marienbad.
12 kantorów wymiany
i kas depozytowych
w Wiedniu.Załatwia wszelkie interesa bankowe oraz transakcje w zakres kantorów
wymiany wchodzące, a mianowicie:

Przyjmuje wkładki w rachunku czekowym i w rachunku bieżącym.

Przyjmuje wkładki na 3-6% książeczki wkładkowe. Oprocentowanie roz-
poczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki a kończy się
z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Podatek rentowy opłaca
bank z własnych funduszy.Eskontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki w podkład papierów
wartościowych.

Przeprowadza wszelkie obroty giełdowe na targach krajowych i zagranicznych.

Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagrani-
czne miejsca.

Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje.

Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe.

Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych.

Przechowuje papiery wartościowe i zarządza nimi.

Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania

Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych, podle-
gających losowaniu.

Najkorzystniejsze warunki. — Pilne czuwanie nad interesami klientów.

Ułatwienia wszelkiego rodzaju, umożliwiające doświadczeniem i rozgałęzionymi
stosunkami w całym świecie kupieckim.

Zakład zastawniczy udziela zaliczek na kosztowności i papiery wartościowe.

Berneńsko-Königsfeldzka fabryka maszynakcyjnego towarzystwa fabrykacji maszyn i budowy wagonów w Simmering przedt.
H. D. Schmid**KÖNIGSFELD obok BERNA.****Urządzenia do gazu ssanego,**

opałem antracytowym, koksowym, węglem brunat., torfem i poślednim węglem kamiennym.

Najlepsza i najtańsza siła poruszająca.

Motory petrolinowe i benzynowe.**Motory gazowe wielkowiedmiarowe.****Pompy centryfugalne**

z niskim i wysokim ciśnieniem.

Kosztyorysy i prospekty bezpłatnie.

7464

**Samowary**
rosyjskie tulskie

13345

poleca

Kazimierz Lewicki

Lwów, plac Maryacki 10.

Cenniki ilustrowane na za-
danie gratis i franco.Na święta! Wina, wódki, ko-
niaki i rumy po najniższych
cenach sprzedaje**Z. Procelli**Lwów, Chorańczyna 12.
12178Jan Jorżyna, jubiler i złotnik
poleca bogato zaopatrzony
skład wyrobów jubile-
rskich złotych i srebr-
nych po najniższych ce-
nach. Lwów, pl. Maryacki 4.

3039

Kompletne wyprawy ślubne
sporządza najtaniej magazyn
pościeli Drexlerów Lwów, pl.
Kapitulny. Cenniki na żądanie.
11002**Reprezentacya****Browaru Akc. w Tenczynku**

poleca

14073

znane ze swej dobroci piwa:

Piwo marcowe, jasne

à la pilzneńskie

Bawar Tenczyński

à la Spatenbräu

Porter Tenczyński kuracyjny

Sprzedaż na beczki i flaszki.

Zamówienia z bezpłatną dostawą do domu
przyjmuje**Bronisław Illukiewicz**

Lwów, ul. Podzamcze 8.

Na Gwiazdke.

Przyrządy gimnastyczne pokojowe.

Przedściółki i chodniki z linoleum, ce-
ratowe i kokosowe.Maty japońskie, rogózki i wycieraczki
do ubuwia

poleca

Alojzy Hübner

Rynek 1. 38.

14052

filia Teatralna 1. 3.

Około **6000 koron** wynosił dotychczasowy
5% DOCHÓD TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

Z BIBULEK I TUTEK CYGARETOWYCH

PROMIEN

które CHEMICZNE LABORATORYUM C. K. UNIWERSYTETU LWOWSKIEGO
ZA NAJLEPSZE UZNAŁO
WSZEDZIE DO NABYCIA.

13968

FABRYKA: Lwów
 ulica Adama Asnyka 9.

Tabletki-Wenus

Znakomita nowość do perfumowania i zmiękczenia wody do mycia lub kąpali. Tabletki Wenus przewyższają swoim przyjemnym i subtelnym zapachem wszystkie dotychczas używane podobne preparaty. Służą również skórze, desynfekcyonuje i perfumuje powietrze pokojowe.

Cena kasety (124 sztuk) 3 k.

Wszędzie do nabycia.

NUPHAR Comp. Nadw. dostawca
 Wiedeń — Paryż.

13036

NAKŁADEM SŁOWA POLSKIEGO

wyszła powieść

K. ROJANA

Jutrzenka

Cena egzemplarza 3 korony.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego i we wszystkich księgarniach. 12128

Najbardziej wsiąkającą, najtańszą

wełnę do czyszczenia

we wszystkich gatunkach oferuje

FELIKS SCHWARZ, Praga II
 fabryka wełny.

13902

Odsprzedającym rabat.

Dzieciństwo samochodu.

Pod tym tyt. umieścił w jednym z ostatnich numerów tygodnik „Zeitschr. d. Ver. Deut. Ing.“ zajmujący artykuł Kondrada Matschossa, którego streszczenie zajmie niewątpliwie polskich miłośników sportu.

Opustoszałe, od czasu wprowadzenia kolei żelaznej, gościńce — pisze autor — poczynają się w ostatnich latach na nowo ożywiać. Prasa zapatruje się na wzrost automobilizmu z dwóch punktów: zwolennicy wynoszą go pod niebiosa, przeciwnicy zaś uznają go za rezygnację jako „malum necessarium“. Tak, czy owak faktem jest, że nawet najkonserwatywniejsze z konserwatystów, prawo, musiało ustąpić i rozszerzyć swoje ramy dla intryzy, normując przepisami obsługę i szybkość jazdy. Pozwolenie bowiem na prowadzenie samochodu wydaje się tylko ludziom, którzy poddadzą się uprzednio egzaminowi.

Każdy wynalazek ma mniej lub więcej ciekawą historię powstania, a początek jego sięga nieraz kilku stuleci wstecz. Pomysł jeżdżenia bez zewnętrznej siły pociągowej, lecz zapomocą umieszczonych wewnątrz danego wozu, powstał — czy kto uwierzy? — za czasów egipskich. Rzeźby bowiem i napisy na kamieniach owych czasów świadczą, że istniały już wówczas wozy popychane siłą reakcji pary uchodzącej rurą w powietrze. W r. 120 przed Chr. wykonał Hero w swoim warsztacie w Aleksandrii rodzaj turbiny parowej i samochód w ten sposób poruszany.

Wiek XIII przynosi już częste wzmianki o wozach jeżdżących bez koni. W roku 1649 ukazał się na ulicach Norymbergi zegarmistrz Jan Hautzch na wozie, który pędzony przyrządem zegarowym jego własnej konstrukcji posuwał się z szybkością 1 1/2 km. na godzinę, ku uciesze i zdumieniu mieszkańców.

Niewyzyskaną przez Egipcyan myśl użycia pary do tego celu podnosili później Newton (1680), Papin, Savery, dr. Robins on wraz ze swoim przyjacielem Wat-

Rządowo uprawn.
 Fabryka wód mineralnych
 sztucznych i specjalnych
 leczniczych
 pod firmą 15

K. Rząca i Chmurski
 w Krakowie

ul. św. Gertrudy L. 4
 wyrabia pod kontrolą Komisji
 Przemysłowej Tow. Lek. Krak.
 polecone przez Tow. Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieszhüblerskiej, Selterskiej, Viechy, Homburg, Marienbadzkiej, Bissingen, tudzież specjalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwasną, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedają cząstkowo w aptekach i drogueryach. Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiorskiego. Halicka 5.

Mimo znacznego podkoszczenia cen surowca postanowiliśmy nadal wysyłać franco za nadesłaniem

37 centów

markami STAMPILIE kauczukową kompletną w dwóch liniach, zawierającą imię i nazwisko, miejscowość lub inną dowolną treść.

Krajowa fabryka pieczęci

A. Garfunkel
 rytownik

Lwów, ul. Karola Ludwika.
 Rok założenia 1894. Poduszeczki patentowane w każdym kolorze po 20 ct. 10035

„Geha“

Najnowszym wynalazkiem w swoim rodzaju jest patentowany korkociąg „Geha“, którego mechanizm jest tak oryginalny i praktyczny, że „Geha“ zdobył sobie w krótkim czasie w całej Europie ogólne uznanie! Nie wymaga on wcale trzymania w rękach flaszki, gdyż lekkie naciśnięcie bocznych ramion korkociągu, choćby przez małe dziecko lub słabą osobę wykonane, powoduje natychmiastowe i spokojne wyjście korka nawet z najcięższej zaskrzypionej butelki! „Geha“ jest ze stali, niklowany i zapakowany w ładnym pudełku. Przeszło 200 listów uznania! Zupełnie odpowiednie na prezent! Cena kor. 2-40. 13302

Do nabycia w pierwszorzędnych handlach żelaznych, galanterijnych, nożowniczych, porcelany i zastaw stołowych lub u generalnego zastępcy

J. F. Kleczeński
 we Lwowie, ul. Sykstuska 6.

PATENTY

na wynalazki wydobywa

S. Dzbański

przysięgły rzecznik
 patentowy 8

WIEDEŃ VII.

I. Lindengasse 2

w pobliżu c. k. urzędu patent.

Sworn Patent-Attorney

Wybór dzieł

Klementyny z Tańskich Hofmanowej
 objaśnieniami opatrzył:

Dr. Piotr Chmielewski, z portretem autorki.

Tomów VI.

zawierających najlepsze utwory K. Hofmanowej

Cena zniziona na 3 kor. — w ozdobnej płóciennopr. z wyciskami w 3 ksiązkach k.: 4-80,
Dziela te są na wyczerpaniu!

BENIOWSKIEGO M. hr.

Dziennik podróży i zdarzeń na Syberyi,
 w Azji i Afryce.

4 tomy. — Cena zniziona na kor. 1.

DICKENS'A.

Noc wigiliina. Dzwony.

— 60 halerzy —

Na porto pocztowe nadsyłać należy 72 hal. — Za zaliczką pocztową nie wysyłamy.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracji Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17—19.

CHALWA!

Smaczny, nadzwyczaj zdrowy delikates, jako desert i do herbaty wyśmienity. Paczka 5 klg. kosztuje 10 koron franco za zaliczką. — Kupcom dajemy rabat. — Prawdziwy tylko od firmy:

Fabrique de veritables Caramels Russes „Moskwa“
 we Lwowie. 13492

tem (1759). Wszakże pierwszym, któremu się udało praktycznie rozwiązać to zadanie, był oficer artylerii francuskiej Mikołaj Józef Cugnot (1769).

Pierwszy jego wóz, zbudowany kosztem rządu, okazał się za słabym, gdy po kwadransie jazdy potrzebował znowu kwadransu czasu do świeżego zaopatrzenia w parę, powtórnie chyżość jego największa dochodziła zaledwie 4 km. w godzinie. Ówczesny minister wojny Choiseul zachęcił więc wynalazcę do zbudowania silniejszego wozu, który mógłby znaleźć zastosowanie przy przewożeniu ciężkich dział. W rok później oddał Cugnot do użytku wóz, następującej konstrukcji:

Silna, drewniana rama, spoczywająca na trzech kołach, miała z przodu zawieszony żelazny kocioł, kształtu prawie kulistego z paleniskiem. Dwa małe cylindry tłokowe, stanowiące wentylowe, działały na koło zębate, połączone z przednim kołem wozu. Ponieważ kocioł i motor znajdowały się na przedniej części wozu, sterowanie wozem było uciążliwym i niewygodnym. Wóz ten niósł po równej drodze 4500 kg. i biegł z szybkością... 4 km. na godzinę. Samochód ten był tak szczęśliwy, że przy pierwszej swojej jeździe uległ pierwszemu wypadkowi: Mianowicie z powodu trudności w kierowaniu wpadł na przydrożny mur i rozbił go nie ucierpiawszy wprawdzie na tem wcale. Jakkolwiek wyszedł na tem bez szwanku, nabawił przecież pana ministra takiego strachu, że odmówił odtąd dalszego poparcia, i wzbrocił Cugnotowi dalszych prób. I tej okoliczności zawdzięczać należy, że sędziwy ten przodek naszych samochodów do dziś zajmuje honorowe miejsce w Conservatoire des Arts et Metiers w Paryżu.

W tym samym mniej więcej czasie w północnej Ameryce pracował inżynier Edgar Evans nad zastosowaniem motoru parowego o wysokim ciśnieniu do ruchu automobilowego, a w r. 1786 starał się nawet o patent na swój wóz parowy. Ówczesny urząd patentowy odmówił mu jednak uznając ten wynalazek za „niedorzeczny“. Dopiero w 11 lat później ulegając powtórnej

jego prośbie, udzielono mu patentu na ten „fantastyczny wynalazek czy problem“. Kroniki z r. 1804 podają, że wobec 20.000 widzów ukazał się na ulicach Filadelfii Evans na swojej lokomotywie drogowej, nazwanej przez wynalazcę: „Oructor amphibolis“ która miała kształt łodzi, na kółkach, aby mogła spełniać swoje zadanie także w wodzie.

Pomimo udanych prób nie znalazł posłuchu u ówczesnych sceptyków; nie wierzono jego prorocztwom, że nadejdzie czas, w którym podróżujący samochodem będzie mógł rano wyjechać z Uoshingtonu, zjeść śniadanie w Baltimore, obiad w Filadelphii, a kolację w Nowym Jorku.

Podobne próby robił w Massachusetts Nathan Read, ale pomysł jego nie wyszedł poza sferę prób.

W Anglii zgłosił nieśmiertelny Watt patent na wóz parowy. Atoli będąc zaabsorbowanym udoskonalaniem swoich epokowych wynalazków, służących do regulowania biegu maszyn parowych, nie chciał się zajmować sprawami dalszemi, a patent zgłosił tylko w celu uzyskania pierwszeństwa. Wóz jego miał kocioł blaszany i kondensator powierzchniowy, chłodzony prądem powietrza, tak, że parę użytą wprowadzał znowu jako wodę do kotła; miał dalej dwa cylindry o podwójnym działaniu, to znaczy, że para pracowała z obu stron tłoka naprzemian, wreszcie zmienną przenośność zębata, służącą do dowolnego regulowania szybkości.

Kierownik warsztatów Watta, inż. W. Murdock zbudował według planów swego szefa trzy różnej wielkości modele, które, jak donoszono Wattowi, jeździły bardzo dobrze po pokoju obciążone haczkami i szczypcami od pieca. Wattowi nie podobano się jednak, że jego pomocnicy zajmują się zabawkami, zamiast sprawami bieżącymi i zabronił im dalszych prób.

Model ten, jakkolwiek również bardzo pierwotnej konstrukcji, przewyższał wóz Cugnota lekkością sterowania, albowiem kocioł i motor umieszczono z tyłu. I tak każda następna próba była jakimś krokiem wprzód.

Nadzwyczajne premium

dla poniżej wymienionych wydawnictw na rok 1907.

80 tomów rocznie, 40 półrocznie, 20 kwartalnie.

Książki treści wyborowej, w skład których wchodzi: dzieła historyczne, literatury powszechnej i beletrystycznej (powieści). Cena katalogowa tych książek wynosi 24 zł. dla naszych abonentów oddajemy za 9 zł. 60 ct., w oprawie po 12 ct. drożej od tomu.

Z tej nadzwyczajnej sposobności nabycia za bezcen doborowych książek, mogą korzystać tylko ci abonenci, którzy opłacą prenumeratę wprost w administracji Biblioteki dzieł wyborowych, Lwów, pl. Maryacki 1. 4, na każde z następujących wydawnictw:

Tygodnik Ilustrowany kwartalnie 3 złr. 40 ct., z przesyłką 3 złr. 60 ct.

Ziarno kwartalnie 1 zł. 80 ct., miesięcznie 60 ct., za oprawę dodatków dopłaca się miesięcz. 20 ct.

Kłosa kwartalnie we Lwowie 2 zł., mies. 70 ct., na prowincji z przesyłką kwartalnie 2 zł. 25 ct. miesięcznie 75 ct.

Biblioteka dzieł wyborowych w brosz. kwartalnie 3 zł. 50 ct., mies. 1 zł. 20 ct., w ozd. oprawie kwart. 5 zł. 45 ct., miesięcznie 1 zł. 85 ct.

Książnica polska we Lwowie kwartalnie 10 tomów brosz. 2 zł. 50 ct., w opr. 4 zł. 50, na prowincji kwart. brosz. 3 zł., w opr. 5 zł.

Wielka Encyklopedia ilustrowana. Cena zeszytu do 20 tomu (160 nr.) z 50% (procent) po 33 ct., od tomu 21 zeszyty podwójne po 65 ct.

Historia XIX stulecia. Całe dzieło składające się z 82 zeszytów kosztuje 15 zł. 66 ct., pojedynczy zeszyt 20 ct.

Historia sztuki. Całe dzieło składające się z 72 zeszytów kosztuje 14 zł. 36 ct., pojed. zeszyt 20 ct.

Oplatę za premium można wnosić dowolnie rocznie 9 zł. 60 ct., półrocznie 4 zł. 80 ct., kwartalnie 2 zł. 40 ct. Wysyłka odbywać się będzie na koszt odbiorcy z małą dopłatą za opakowanie ale tylko po nadesłaniu pieniędzy lub zamówieniu wprost do wydawnictwa BIBLIOTEKI DZIEŁ WYBOROWYCH, Lwów pl. Maryacki 1. 4. 14090

Elektrownia palarnia kawy	Leonarda Soleckiego	Wyborne
Lwów, ul. Batorskiego 2	Lwów, ul. Batorskiego 2	Lwów, ul. Batorskiego 2
połeca 13914	połeca 13914	połeca 13914

mieszanki kaw codziennie świeżo palonych:

1 kg. Melange Nr. 1	2 zł. 2-80
1 " " " Nr. 2	2 zł. 2-40
1 " " " Nr. 3	2 zł. 2-00
1 " " " Nr. 4	1 zł. 1-60

Wszystkie powyższe mieszanki kawy wybrane są z najlepszych i najczystszych gatunków i są zachęcające do smaku i zapachu, a także i wydatnością, przez co zalecają się jako najlepsze i najtańsze w użyciu.

Podarek noworoczny dla naszych gospodni!

„Dom oszczędny“

napisała JULIUSZOWA ALBINOWSKA.

Znakomity, dla każdej pani domu wprost niezbędny podręcznik. Objętości 25 arkuszy druku w 8-ce zawiera następujące działy: I. Prowadzenie domu. II. Prowadzenie kuchni. III. Kuchnia jarska (wegetaryjańska). IV. Kuchnia kuracyjna (O pielęgnowaniu chorych i t. d.)

Cena 4 korony, w kart. oprawie 5 koron.

Skład główny w księgarni H. Altenberga we Lwowie Do nabycia we wszystkich księgarniach. 14009

Angielski inżynier R. Trevithick, studiując z zapalem od młodych lat prace Watta, zbudował bardzo silną, a przecie małych rozmiarów maszynę o wysokim ciśnieniu bez kondensacji, której praca okazała się bardzo wydajną. W r. 1791 zbudował on model wozu, przy którym zastosował jeden cylinder i koło zamachowe. W 10 lat później puścił Trevithick swój pierwszy wielki wóz na ulicę. W pierwszej tej jeździe wzięło udział także ośm osób z publiczności. Jakkolwiek na drugi dzień już niektóre części składowe wozu, zwłaszcza lane, uległy zepsuciu, nie było to wszakże dowodem, żeby sama myśl jazdy samochodem po ulicach miała być niemożliwą do urzeczywistnienia. W r. 1803 wzbudził wielkie zainteresowanie w Londynie jego nowy wóz, który mógł pomieścić 10 osób i jechał z szybkością 13—16 km. na godzinę. Na uwagę zasługuje tu zastosowanie leżącego cylindra i wielkich kół, co wpływało korzystnie na spokojny ruch wozu. Parę zużytą odprowadzała rura do komina, jak to ma miejsce przy lokomotywach kolejowych; powodowało to silniejszy przeciąg.

Brak kapitału zmusił Trevithicka do zaniechania prób na tem polu, przerzucił się więc na inne: Dotychczas komunikacja z odległymi miejscowościami odbywała się po torach z żelaza lanego w wagonach ciągniętych koniami; zaprojektował więc zaprzęgnięcie do tej pracy lokomotywy parowej, jednakowoż zarząd kolejowy oparł się temu z następującego powodu: Szyny płaskie, lane, jakich używano, za mało było elastyczne i silne, aby mogły udźwignąć zwiększony ciężar, a nie wierono, aby mogła się opłacić inwestycja na przebudowę torów i wymianę szyn na walcowane i dopiero w r. 1829 udało się Steffenssonowi wyjść zwycięsko z turnieju lokomotywowego w Reinhill i zdecydować o dzisiejszej komunikacji kolejami żelaznymi.

W owym czasie rozpowszechnione było przekonanie, że siła zaczepiona o gładkie koło wozu nie będzie wystarczającą do poruszenia wozu, i że koło będzie się raczej w miejscu kręcić, a nie poruszy ciężkiego wozu.

Na święta!

połeca

14031

Pierwsze gal. Towarzystwo akcyjne

Rafineryi spirytusu

we Lwowie

swe na wystawach krajowych i zagranicznych premiowane wyroby, jako to:

Specyalne nalewki owocowe, wódki polskie, rozolisy,

likieri, rumy, koniaki

zbadane chem. przez pierwsze powagi naukowe.

Mikucha

Składy dla miast: Pasaż Hausmana 7, plac Kapitulny 3, plac Bernardyński 2a.

Proszę żądać!



gratis i franko mego bogato ilustr. polskiego cennika z przeszło 1000 rysunków zegarków towarów srebrnych i złotych

Hanns Konrad

Pierwsza fabryka zegarków w Brün nr. 984 (Czechy). Prawdziwe niklowe zegarki Remontoir z kotwicą razem z łańcuszkiem i futerałem skórzanym k. 4.— 3 sztuki k. 11-60. Prawdziwy srebrny zegarek Remontoir k. 7-60. Prawdziwy srebrny łańcuszek, waży 16 gramów k. 2-60. Żadne ryzyko! Zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. 10817

Przyjemnie się pije z własnej szklanki, to też P. T. Smakosze piwa powinni żądać szklanek numerowanych, takie —

Bomby

hygieniczne na piwo numerowane 1/3 i 1/4 litr.

połeca

Artur Bartosz

Skład porcelany i szkła, Lwów, pl. Maryacki 7, (róg ul. Kopernika). 13674

Kawa palona

z własnego parowego palenia za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydatna

codziennie świeżo palona

Pół kilo kawy palonej po 1-60, 1-80, 2-20, 2-40 i 2-80 kor. Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo. 126

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

BLUSZCZ najobszerniejszy najpoczytniejszy organ tygodniowy

literacko-społeczny ilustrowany dla kobiet.

pod kierunkiem literackim **Zofii Seidlerowej** wydawca **Piotr Laskauer** BLUSZCZ pomieszcza artykuły społecznej i literackiej treści pierwszorzędnych piór, poruszające najżywniejsze sprawy społeczne w roku 1907 między innymi pomieści: J. Czarnański, Studium literackie. A. Kraushar, Autorskie prawa Kł. Tańskiej. K. Zalewski, Powstanie z r. 1863. M. Gawalewicz, Bez celu — powieść. K. Drucki-Lubecki, Trąbrowla — dramat. A. Augustynowicz, Z ciemni. C. Walewska, Dwa obozy i w. i. BLUSZCZ Dział Mód i gospodarstwa domowego powiększa: 3000 najświeższych wzorów: sukien, okryć, kapeluszy, robót ręcznych, powyższe działy objaśniają.

PODWÓJNY DODATEK

MÓD

dodawany będzie co drugi numer w celu rozszerz. działów:

UBIORY DLA DZIECI

Krój sukien i bielizny, haity, gipiury, monogramy, roboty drutowe, roboty koronkowe.

Pragnąc uprzyściplnić prenumeratorom BLUSZCZU nabywanie prawdziwie wartościowych wydawnictw zawarliśmy umowę z wydawnictwami: „KSIĄŻNICA POLSKA” i „KSIĄŻNICA” — mocą której wszyscy przedpłaciele BLUSZCZU wnoszący opłatę za cały rok z góry nabywać mogą

20 tomów za rb. 2.

dzieł wartościowych przeważnie oryginalnych wydanych wspaniale, na pięknym welinowym papierze

Cykl ten stanowić będą:

J. Słowacki. Kordyan.

W. Gomułicki. Zakazane.

Gorkij i Korolenko. Godziny więzienne.

W. Grubiński. Uczta Baltazara.

A. N. Nowaczyński. Starość ukarany.

A. N. Nowaczyński. Dziejale sa-tyry w Polsce.

W. Kuszel. Kapitał i Ziemia.

B. Prus. Rachunek życiowy.

B. Prus. Nowele.

K. Tetmajer. Powieść.

Historia rewolucji Kościuszkowskiej

M. Gawalewicz. Synowie Łańkona

A. Potocki. U progu sztuki.

Schnitzler. Śmierć.

W. Reymont. Bateria Nr. 6.

Hoffmann. Złota czasza.

Björnsterne. Kapitan Monsana.

W. Szukiewicz. Odrodzenie etyczne

S. Żeromski. Powieść.

BLUSZCZ kosztuje w Warszawie: rocznie rb. 7 k. 20, półrocznie rb. 3 k. 60, kwart. rb. 1 k. 80; z przes. poczt. rocznie rb. 10, półrocz. rb. 5, kwart. rb. 2 k. 50. Dopłata za 20 tomów: rb. 2. z przes. poczt. rb. 3 k. 20. Oprawa ozdobna w płótno ang. z wyciskami po 15 kop. za tom. — Najlepiej zamawiać: ADMINISTRACJA BLUSZCZU. Nowy Świat 41, Warszawa. Prospekty na żądanie przesyła się gratis i franco.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Krakowie

wypłaca swym Członkom poczynszy od 2-go stycznia 1907 r. od udziałów wpłaconych przed dniem 1-go października 1906 r.:

4°.

jako zaliczkę na dywidendę za r. 1906, w Kasie Towarzystwa w Krakowie lub Filii we Lwowie, za przedłożeniem książeczki udziałowej.

Zarazem podaje do wiadomości P. T. Publiczności, że z dniem 1 stycznia 1907 r. oprocentowuje wkładki na książeczki oszczędności, tak poprzednio jak i świeżo złożone, po

4°.

Wypłata zaś obecnie:

Do K. 1.000 — bez wypowiedzenia.
" " 5.000 — za 3-dniowym wypowiedzeniem
" " 10.000 — " 8- " "
" " 20.000 — " 14- " "

wyższe zaś wkładki według umowy.

14049

(Przedruk nie będzie opłacany).

Trevithick był o tyle sprytniejszy od innych, że nie będąc również pewnym, czy tarcie kół wystarczy do posunięcia wozu, zrobił próbę ze zwykłym wozem ładowym, który kilku ludzi pochwyliło za sprchy i potoczyło po bruku bez widocznej straty pracy. Pomimo tego doświadczenia wielu ludzi jeszcze potem traciło czas, pieniądze i siły na obmyślanie przyrządów do popychania wozu na kształt nóg końskich, albo też opatrywano koła w kolce, haki, lub zęby, które zatapiając się w nawierzchni gościńca psuły ją oczywiście. Nadto zdarzyło się raz, że popychadła takie popyły się przy jednym wozie i przestały funkcjonować, a wóz zamiast powolnie, potoczył się pod górę szybciej; był więc dowód, że zamiast pomagać ruchowi przeszkadzały mu, od tego czasu zatem zarzucono je.

Ogromny krok naprzód uczynili Gurney i Hancock, zastosowawszy w r. 1827 pierwszy kocioł z rurami wodnymi, przyszedłszy do przekonania, że powierzchnia ogrzewalna dotychczasowych konstrukcyj jest niewystarczającą. Rzeczy tej, jako znanej dziś powszechnie nie będę tu opisywał; nie mogę jednakże pominąć nie używanego już dzisiaj sposobu uruchomienia samochodu, które okazało się za słabym do większych obciążeń.

Były to dwa balony gumowe, umocowane do rury, doprowadzającej parę. W miejscu złączenia wentyl rozdzielił wprowadzał parę raz do jednego, raz do drugiego balona, wypuszczając równocześnie z drugiego parę zużytą w powietrze. Przeciwnie ściany tych balonów przymocowane były do ramy, która oczywiście wskutek kolejnego wypełniania się balonów, posuwała się po drążkach wodzących tam i napowrót, przenosząc swój ruch zapomocą korby na koło. Wentyl sterowany był automatycznie drążkiem, o który zaczepiał umieszczony na kole sworzeń, przerywając w odpowiedniej chwili wentyl w położenie przeciwne. Motorek pracował znakomicie, ale niedługo. Po obciążeniu okazało się, że guma, z której sporządzone były oba miechy, nie mogła wytrzymać zwiększonego ciśnienia i pękła. Przyrząd ten przenosił ruch na koło sztywnym drążkiem, musiał zatem w miarę obrotu koła oscylować.

Porzuciwszy ten sposób uruchomienia, opatrzył Hancock swój wóz w również oscylujący, ale cylindrowy motor, umieszczony tuż nad przednim kołem.

I tak ulepszając, powiększając efektywność swoich motorów, puścił wreszcie, w r. 1832 swój pierwszy omnibus parowy „The Era” na przestrzeni Puddington-City w Londynie. Był on jednak tak ciężki, że nie mógł pod górę sam wyjechać i musiano go wyciągać linami. Ustawiono nawet parowe maszyny na szczytach wyniosłości, które ciągnęły za każdym razem wóz do góry.

Najwyższą, osiąganą wówczas szybkością było 24 km. w godzinie (dobremi końmi — 18 km.) nadto co 20 km. trzeba było zatrzymywać się około kwadransa dla nabrania węgla i wody na specjalnie w tym celu wyznaczonych stanowiskach. Te niedogodności parowego uruchomienia nasunęły myśl wyszukania innej siły motorycznej. Próbowano komprimowanego powietrza, bezwodnika kwasu węglowego, amoniaku, prochu strzelniczego; żaden z tych środków nie okazał się idealnym; ruch automobilistyczny rozszerzył się po całym świecie, wszędzie robiono gorączkowe próby, i do dziś nie wyszliśmy jeszcze poza sferę prób i udoskonaleń, choć benzyna i elektryczność pobili dotychczas wszystkie inne źródła siły.

Ruch światowy rozszerzył się na większe odległości za pomocą szyn kolejowych i okrętów. Samochodom pozostało pole o mniejszym zakresie. Dziś doszliśmy aż do niebezpiecznych szybkości i bajecznej prawie obrotowości w użyciu i sterowaniu samochodu, a niekrepowani żadnymi szynami, docieramy tam, dokąd nas kolej żelazna zaprowadzić nie jest w stanie.

W każdym większym mieście widzimy już dziś „wrzeszczące powozy”, których konstrukcyjne wykończenie nie pozostawia już wiele do życzenia.

Czy jesteśmy u szczytu — przyszłość okaże.

SĘP.

Colosseum Hermanów. Od 16 do 31 grudnia: Największe i najpiękniejsze atrakcje świata: LES SOEURS PERES, najznakomitsi ekwilibryści na wolno stojących drabinach. — CLASSICUM QUATUOR, wspaniała scena starowenecka. — HUBERTUS Comp., idylla leśna. — LA LAURE, ekscentr. gwiazda Paryża. — 10 nowości. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o g. 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzien. Ploha. ul. Karola Ludwika 5. 13495

Teatr papug i kakadu

i teatr mechaniczny

Ceny niższe. Ceny niższe. Daje przedstawienia codziennie od godz. 11 z rana do 9 wieczór co godzinę 14126

w Pasażu Mikolascha we Lwowie,
— Występ papug i kakadu w roli artystów. —
Szczyt nowoczesnej tresury.

TEATR ROZMAITOSCI

EPENDANCE BRISTOL — Występ polskiego humory-
Ludwikowskiego. — Dwie sensacyjne komedye. — Pro-
gram familijny. Początek o godz. 8:30. 13385

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja L. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek
o godzinie 9 wieczór. 9168



Znakomita 11821

Herbata z wieżą

wszędzie w kraju do nabycia

Szarski i Syn

— w KRAKOWIE. —

Rok założenia w roku 1853.

Fraki, Anglezy, Smokingi

nowe lub używane, wypożycza najtaniej 13688

M. Marek, — Lwów, Sykstuska 29.
— Prospekty na żądanie gratis —

Katalog książek dla dzieci,
młodzieży i doro-
stych (wydawnictwa gwiazd-
kowe).

Katalog książek polskich z za-
kresu budownictwa,
inżynierii-techniki i techno-
logii.

Katalog utworów dramatycz-
nych dla teatrów a-
matorskich.

Nowe te katalogi oddaje bez-
płatnie interesowanym

Księgarnia Polska we Lwowie.
13802

Co jest dowodem

wrodzon-j dystynkcji, wytra-
wnego szyku, subtelnej eleg-
gancji, wyższego ducha i wy-
sokiej kultury u człowieka?

Zamiatanie czystości!

śnieżna, połyskująca biel bie-
lizny, kołnierzy, manszetów,
koszul, które sztywnie pra-
suje jakoteż wszelką bieliznę
parowa pralnia

F. Wojciechowskiego

w Jarosławiu 13612

Jedna z największych w Euro-
pie, w przeciągu 3—8 dni.
Ekspedycja na prowincję
prowadzi się z jaknajwiększą
starannością i akuratanością
z gwarancją za tożsamość
bielizny.

Zastępcy na prowincję są pożądan

Mam zaszczyt zawiadomić
niniejszem Szan. P. T. Pub-
liczność, że sprzedaż

OBOWIA mojego wyrobu
z pl. Bema powierzyłem
P. Kazimierzowi Bielczy-
kowi przy ul. Halickiej 21,
i upraszam najuprzejmiej
Szan. P. T. Publiczność o łas-
kawe dalsze względy. Z naj-
wyższym szacunkiem August
KAHL. 14136

Wykaz listów zastawnych

galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych w dniu 14 grudnia 1906 roku:

4% o-ych dawnych przy 128-em losowaniu w sumie 56.000 zł. a. w. (112.000 koron).
4% o-ych 41-letnich przy 51-em losowaniu w sumie 28.900 zł. w. a. (57.800 koron).

W. A. 4%.

Ser. I. à 10.000 fl.	Ser. II. à 5.000 fl.	Ser. III. à 1.000 fl.		Ser. IV. à 500 fl.	Ser. V. à 100 fl.
498	512 648	10694 10735 10803 12293 12349 12721 13305 13647 13865 13873 14266 14870 15186 15280 15558	15602 15989 16238 16474 17064 17217 17325 18300 18373 18500 18881 18897 19183 19896	4852 5490 6118 6185 6887 7140 7168 7463 8139 8216 8295 8476 8486	13592 17520 17560 20520 21197

41-letnie 4%.

Ser. I. à 10.000 fl.	Ser. II. à 5.000 fl.	Ser. III. à 1.000 fl.	Ser. IV. à 500 fl.	Ser. V. à 100 fl.
83	234	141 207 312 664 695 1011 1361 1507 1631 1762 2114 2127	352 462	217 694 1011 1120 1262 1319 1428 1470 1765

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem po-
nadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 30 czerwca
1907 poczynawszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowa-
nie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas
wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone. 14151

We Lwowie dnia 14 grudnia 1906.

Przedruk nie będzie płacony.

BRAZAY
MYDŁO Z WÓDKI
FRANCUSKIEJ

niezrównane i najlepsze mydło do pie-
lęgności skóry. 3673

Brazaya wódka francuska
uśmierza. ból w goście i reumatyzmie.

Eau de Cologne de Brazay
ideal wszystkich środków toaletowych.
— — — — —
Wszędzie do nabycia. — — — — —
Brazay Kalman, Wien III/2 Löwengasse 2.

„Merkury”

Gazeta losowań i handlowa

DOKŁADNE WYKAZY wszystkich ciągnięć.

POPULARNY dział handlowy i giełdowy.

Bezpłatne wskazówki i lokacyi kapitałów.

Bezpłatne dodatki:

Rocznik finansowy i kalenda-
ryk bankowy.

PRENUMERATA całoroczna 3 k. 60 h., półroczna 1 k. 80 h

Adres: Administracja „MERKUREGO”
Kraków, Rynek gl. 5. 12996

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyjonowane

BIURO BUCHALTERYJNE

Lwów, Kraszewskiego L. 5

Józef Przybyłowicz

prokurzysty galic. Towarz. Magazynowego dla produktów
naftowych, b. profesora Wyższej Szkoły handlowej w Krako-
wie, zaprzysiężonego znawcy sądowego dla spraw buchalterji
ofiarowuje swe usługi 13743

na nadchodzący sezon bilansowy.

Szybkie, dokładne i fachowe zestawienie
bilansów

za umiarkowanym wynagrodzeniem zapewnione.

Codziennie koncert muzyki wojskowej.

Obiady od 60 ct. poczynawszy

poleca

12783

GUSTAW GOLDSTEIN

handel delikatesów,

win i restauracja

Kraków, Karmelicka L. 4

Kompletne dostawy dla balów, wieczorków, wesel
i bankietów.

[Lokal odnowiony. Wentylacja elektryczna.]

Kalendarz prawniczy

na r. 1907,

Sylwestra Ziemińskiego,

zawierający: Kalendarium,
spis adwokatów, notaryuszów,
raptularz, taryfę adwokacką,
przepisy stempłowe, pocztę
we itp. jest do nabycia u wy-
dawcy w Tuchowie. 13536

Mimo znacznego podsko-
czenia cen surowca po-
stanowiłem nadal wysyłać
franco za nadesłaniem

37 centów

markami STAMPILIE kaucz-
kową kompletną w dwóch li-
niach, zawierającą imię i na-
zwisko, miejscowość lub inną
dowolną treść.

Krajowa fabryka pieczęci

A. Garfunkel

rytmik

Lwów, ul. Karola Ludwika.
Rok założenia 1894. Podusz-
czki patentowane w każdym
kolorze po 20 ct. 10035

J. H. ROSNY

Vamireh

w tłumaczeniu — Br. Neute-
dówny.

— Cena 60 halerzy. —

Do nabycia w Administracji
„Słowa Polskiego” we Lwo-
wie, oraz we wszystkich księ-
garniach.

Oryginalne „Victoria”

Maszyny

do szycia i
do haftu

oraz innych
systemów, ja-
ko to: „Sin-
gera”, „Sin-
gera Bobbin”.

„Pieścieniowe” i inne najlep-
szej jakości dostarcza z 5-le-
tnią gwarancją

S. WAGNER

mechanik 94

Lwów plac Bernardyński 1.
Warsztat reparacyjny.

Tygodnik ilustrowany

korzystając ze zniesienia cenzury

rozszerzył znacznie rozmiary.

DZIAŁ

Ilustracji artystycznych i bieżących ogromnie urozmaicony.

W roku
1907

PREMIA

Dodatki książkowe: Sześć tomów,
Album z 12 kolorowych kartonów
Piotra Stachewicza „Boży Rok”
Dodatki powieściowe w arkuszach.

Prenumeratę przyjmują:

14179

Administracja Tygodnika Ilustrowanego

we Lwowie, Pasaż Hausmana 9

oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.

We Lwowie: kwartałnie 6 K. 80 h., z przesyłką poczt. 7 K. 20 h. Z opłatą do-
datków książk. kwartałnie 8 K., z przesyłką poczt. 8 K. 40 h.

NUMERA OKAZOWE I PROSPEKTY GRATIS.

Wyjaśnienia dotychczas drobnych ogłoszeń. Udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź. Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na odpowiedź. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondentki Inseratowe”, nabywać je można we wszystkich biurach dzienników w większych trafikach. Ogłoszenia nadawane korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostają umieszczone. Administr. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka

Poszukuje się sopranów i altów muzycznych do chóru żeńskiego pod dyktando JW. hr. P. Skarbek. Zgłoszenia między g. 10 a 1 codziennie do 1 stycznia 1907. Lwów, ul. Chrzanowska 10, parter. 14080

Nauczycielka udzielająca przedmiotów szkolnych, muzyki, francuskiego, poszukuje posady. „Nauczycielka” p.-r. Lwów. 14176

— Prywatne gimnazjum — Szolza w GRACU

Grazbach — róg Maigasse. Z prawem publiczności, ważne w państwie świadectwa, doskonały pensjonat, własny dom, bardzo zdrowe mieszkania, uważna sumienna opieka nad wychowankami, dobre wyniki nauki, ceny niskie. — Zupelne zastąpienie rodziców. 13921

Prawnik obejmuje natychmiast lekcje na prowincji. Zgłoszenia „Diligentia” Adm. Słowa Pol. 14169

Posady poszukiwane

Panna inteligentna, wykształcona Polka, władająca biegle językiem niemieckim z 3-letnią praktyką pracy biurowej poszukuje posady od Nowego Roku w biurze lub u adwokata. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia pod „Skromne” do Administracji „Słowa Pol.” 14042

Subsytytut notaryalny z kilkunastoletnią praktyką poszukuje posady zaraz. Wiśniewski, Jaworów. 14099

Ekonom kawaler, dublańczyk z kilkuletnią praktyką poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod Kalinowski, Komarno. 14100

Sanitet (Krankenpfleger) czyli pielęgniarz chorych sanitarny. Nagła pomoc przy łóżu chorego, bańki, pijawki, opatrunki, masaż, hydroterapia itd. Józef Radomski powrócił z Karlsbadu, ul. Brainerowska 10. 13397

Rutynowany magister farmacji z pięcioletnim poszukiwaniem posady. Wiadomość: Sommerleik, Stryj, Cieszarowa. 14146

Pomocnica, obznajomiona we wszystkich gałęziach pocztowo-telegraficznych przyjmuje posadę. „Pomocnica”, post. rest. Sokal. 14129

Osoba w średnim wieku z przyzwoitej rodziny szuka zajęcia; do wyłączenia pani domu lub jej zastąpieniu, opiekunka przy chorej osobie, starszych dzieciach, lektorka lub klucznica. Zgłoszenia G. M. K. Trójca p. Bircza via Przemysł. 14133

Ogrodnik z powodu dzierżawy ogrodu książąt Lubomirskich, poszukuje z dniem 1 stycznia posady. Zgłoszenia: w Cuculowcach o. p. Lwów. 13978

Poszukuje miejsca kamerdynera starszego lokaja Lwów Górecka 23 nr. 22. Korwin. 14182

Ogrodnik lat 32, znający się na wszystkich gałęziach ogrodnictwa, mogący się wykazać chlubnymi świadectwami, poszukuje posady na ordynaryę od 1 stycznia 1907. Stanisław Stojak, Kunikowce, p. Przemysł. 14161

Zarządca, kontrolor, rachmistrz, mistrz wiejskiego majątku, dobry gospodarz, chmielarz, i rachmistrz, dobre polecenia, poszukuje odpowiedniej posady. Wiadomość: Biuro Sokółowskiego. Lwów, Ossolin-skich 15. 14162

Rachmistrz-ekonom żonaty, z długoletnią praktyką poszukuje posady od 15-go marca 1907. Emil Jakubowski, Koni-poczt. Ożarów. 13959

Posady zaopatrzone

Praktykanta przyjmie handel towarów męskich Kazimierz Bielczyk, Halicka 21. 14131

Większa firma przemysłowa poszukuje młodych ludzi, buchaltersko-uzdolnionych, możliwie z praktyką bankową, którzyby posiadali stenografię w języku polskim i niemieckim. Oferty należy wnieść do Admin. Słowa pol. pod „P/1000”. 13745

Bona Niemka w wieku 25 do 30 lat, o skromnych wymaganiach, znająca się na szyciu i gospodarstwie domowym znajdzie umieszczenie. Pierwszeństwo mają Ślązaczki. Zdłoszenia przy dołączeniu świadectw i fotografii. „Dunin” post.-rest. Jasło. 14079

Adwokat dr. Schindler w Stryju poszukuje rutynowanego kancypienta z prawem substytucji. 14110

Zarząd dóbr Olejów potrzebuje od 1 marca 1907 r. ekonomę, a od 1 kwietnia 1907 kontrolora dóbr obeznanego z wydawaniem spirytusu z gorzelni. Relektanci muszą się wykazać rekomendacjami znajomych chlebowców gdzie kilka lat przebywali. 13939

Do większego przedsiębiorstwa naftowego potrzebna zaraz panna ze znajomością stenografii, władająca biegle językiem polskim i niemieckim, pisząca na maszynie Underwood Remington lub podobnej. Oferty z odpisami świadectw i podaniem warunków pod „Underwood” post. rest. Wolanka. 13858

Ekonom w sile wieku, nieobciążony liczną rodziną, obznajomiony z gospodarką rolną we wschodniej Galicji do folwarku 480 morg., mogący się wykazać dobrimi świadectwami, zechce wnieść podanie własnym piśmem pod adresem „Kłóśnik” w Administracji „Słowa Polskiego”. Posada do objęcia od 1 marca. Nieuwzględnionych podań, jakoteż odpisów świadectw nie zwraca się. 14167

Buchalterka rutynowana (katołicka), władająca językiem polskim i niemieckim znajdzie natychmiast pomieszczenie. Kaucja wymagana. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd składu maszyn, plac Halicki 2. 14117

Poszukuję ekonomę młodego energicznego obznajomionego z uprawą buraków cukrowych na ordynaryę od 1-go marca. Odpisy świadectw nadsyłać Krzysztofowicz Iwanie Puste pocztą Mielnica. 14170

Młody, dobrze polecony pomocnik handlowy, znajdzie zajęcie w handlu win i delikatesów p. Muszyńskiego, przedtem T. Jabłońskiego, Drohobycz. 14158

Zaraz potrzebna dziewczynka, umiejąca szyc na maszynie do pracowni gorsetów p. Szalay. Zaraz płatna. Pasaż Mikolascha. 14157

Gospodyn, dobrej kucharki zarazem prasowaczki poszukuje starszy mężczyzna pl. Akademicki nr. 1, I piętro drzwi 4. 14119

Artykuły spożywcze

Rydzę kiszę wysmienioną w baryłkach 5 kilowych, z opłatą pocztową po 4 kor. rozsyła handel towarów korzennych St. Romanowicz w Kołomyi. 13950

Miód pszczołny! kuracyjny, deserowy, najlepszy jakości w 5 kg. blaszankach po 6 kor. opłatnie wysyła za pobraniem pocztowym J. Men-czer w Mikulowcach. 13446

Masło codziennie świeże, smaczne i tłuste 4 i pół kg. netto za 10 kor. opłatnie za zaliczką. Przy większym odbiorze taniej wysyła F. Nagel, Jasienica. 13573

Herbatę rosyjską i chińską wprost ze źródeł, pojeżdżący skład herbat: Drogeria mag. farm. Maurycy Zimmana w Podwoleńskich (Granica). 14061

Znakomite rydze kiszę po k. 3, 5 kg. faska, poleca F. Wojciechowski w Jarosławiu. 13576

Wyłączny handel herbaty, w Starego Wohla we Lwowie poleca się Szan. Publiczności. 13356

Świeży miód pszczołny lipowy deserowy, patokę wysyła w 5 kg. blaszankach szczerze zamkniętych po 6 k. z opłatą pocztą i blaszanki. — Miód pitny zaś w szklanych opłatniach gasiorkach za 5 kg po 5 kor. 60 h. również z opłatą pocztą. Na żądanie w beczkach koleją Zarząd dóbr ziemskich i pańskich Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, pocztą Siemikowce. 13197

Kalafiory piękne różę 50 h. oraz wszelką jarzynę wysyła jaknajtaniej Antoni Klimowicz, Lwów. 14089

Mleczarnia Kozłów pocztą w Milatyn wysyła lekko solone masło dopóki zapas starczy po 2 K 60 h. 14178

Kapno i sprzedaż Krawaty

na „GWIAZDKĘ” sprzedaje najtaniej Krajowa Fabryka krawatów Z. Tokarowski, Lwów, ul. Fredry 3. 14088

Wielki gramofon z 25 płytami do sprzedania. Wiadomość u dozorczy, ul. Friedrichów 9. 14142

Zawiadamiam hodowców w powiecie cieszanowieckim, że zjeżdżam na jarmark roczny 2 stycznia 1907 i zakupuję wszelkie zapasy bydła i nierogacizny po uczciwych cenach. Będę mieszkał u katolickiego rzeźnika w Cieszanowie. 14125

Praktyczne prezenta na Gwiazdkę po znizonych cenach poleca Skład płócien korczyńskich, Lwów, Halicka 16. 13308

Używane sztuczne zęby, brylanty, precyzy, perły, także zastawione kupuję po najwyższych cenach. Strauch, jubiler, Lwów, Karola Ludwika 29, kamienica Oranża. 14173

MAGLE pokojowe w różnych wielkościach wyrabiam, cennika żądać Grajewski mechanik, Boimów 1, Lwów. 9220

Baczność! Krawaty dobre i tanie tylko w fabryce krawatów A. Wanga, ul. Sykstuska 12. 13728

Był w największym wydobrze w różnych gatunkach poleca najtaniej skład maszyn do szycia i rowerów F. OBUS ROSENMANNA, we Lwowie, ul. Karola Ludwika 27. 14150

Pianino przegrane w dobrym stanie kupię. Wiadomość u p. Franciszka Moszkowicza właśc. Kawiarni Europejskiej między 3 a 7 godz. popołudniu 14174

Kupię krótki dobry fortepian lub pianino, Ella Frey Sykstuska 26. 14180

Po 15 i 25 zł. kompletne wyprawy kuchenne, szafarka, kredens, stół, ławka, krzesło, 2 stołnice w stolarni MYDLARSKIEGO, Łyczaków 39 d. 14047

Automobile i motocykle nowe i używane sprzedaje Witold Tranda, mechanik w Przemysłu. 14165

Żywy! Ski (narty) Ski! Saneczki alpejskie i „Renn-wolfs”. Przybory do szermierki, latarnie acetylenowe ręczne i powozowe, wszystko w wielkim wyborze poleca W. Łukasiewicz, handel towarów sportowych, Lwów, Akademicka 20. 14082

Mebel olchowy, żelazne, tapicerowane, gięte oraz tańsze orzechowe sprzedaje i wypożyżca bajecznie tanio. Baruch Czyst ul. Teatrna 6 naprzeciw odwachu. 13281

„Bofallo Bill” sofi, fotele do spania rozkładane, po bezkonkurencyjnych cenach poleca Franciszek Zeiser, fabryka mebli, pasaż Mikolascha. 13233

Sanie eleganckie nowe. Karteta lekka na oliwnych osiach używana i faeton poczwórny do sprzedania. Pracownia Byczyszyna, ul. Zamarynowska 21a. 14137

Dębina. W roku 1907 i 1908 potrzeba znacznej ilości dębiny i miękkiego drzewa z pierwszej ręki z wykluczeniem pośrednictwa. Zgłoszenia uprasza się pod adresem „K. U. 44” do Administracji Słowa. 14130

Interesy handlowe

Przedsiębiorstwo małe nadające się dla kobiety wkład 4000 kor., z powodu słabości do odstąpienia. Wiadomość: Liga pomocy przem., ul. Słowackiego 18. 13211

Pożyczki! Zaliczki! Kredyty wszelkich stanów! Większe i mniejsze kwoty pod korzystnymi warunkami. Mały procent, spłaty w małych i dogodnych ratach miesięcznych. Bezwzględnie i szybko załatwianie, ewent. natychmiastowa pomoc. Bez wszelkich kosztów Narenty, spadki, legaty, depozyty, jakoteż wszelkiego rodzaju oprocentowania na najwyższe kwoty po 5% bez amortyzacji. Szczegółowe zapytania uprasza się pod „Solide Geldquelle” do M. Dukesa Nachf. Wiedeń, I, Wollzeile 9. Korespondencya niemiecka. 13018

Warsztat ślusarski więszy wzorowo urządzony z powodu śmierci właściciela jest zaraz do sprzedania. Wiadomość u Józefa Listowskiego, Stanisławów, Sapieżyńska. 14134

50.000 koron pożyczę na kamienicę na 5 i pół procent. A. S. — Pośredniczy Izba zleceń dyrektora Makarewicza, plac Dąbrowskiego 5. 14171

Kupię interes przemysłowy lub handlowy w cenie 10.000—20.000 zł., albo przyjmę posadę zarządcy przemysłowego z kaucją. Oferty: Mosty Wielkie, M. Mochnacki w Przysiani, dla M. Szulca. 14159

Nieruchomości

W Jarosławiu realność nadająca się na hotel z restauracją, zaraz do sprzedania. Potrzebna gotówka 20.000 koron. Zgłoszenia „Hotel Grand”, Jarosław. Pośrednictwo wykluczone. 14128

Śliczna 2 piętrowa kamienica w samym śródmieściu, z najnowszym komfortem, za wkładem 20.000 k. do sprzedania. Wiadomości poste-rest. „Zysk” Lwów. 14175

Mieszkania i sklepy

Elegancki pokój, przedpokój, kuchnia, łazienka, Kadecka 6. 14058

Lokal obszerny w śródmieściu (5 mtr. wysoki), nadający się na kawiarnię, restaurację lub drukarnię etc. przy ul. Dominikańskiej 9 zaraz do wynajęcia. 14034

Do wynajęcia elegancko urządzony pokój, osobne wejście, ul. Rappaporta 1. 21, I piętro. 14181

Pokój kawalerski umeblowany w śródmieściu przy dobrej rodzinie żydowskiej poszukiwany. Adm. Słowa pol. pod „Pokoje”. 14138

U. Górbia 9, 4 pokoje, kuchnia, pokój za kuchnię, do wynajęcia zaraz. 13964

Hotel Victoria prowadzony w własnym zarządzie pokoje od 80 ct. za dobę. Kuchnia domowa. 14126

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, choroby skórne kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy 4187

Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8.

Znaleziono na ul. Łyczakowskiej w sobotę między g. 10 a 11 strzelbę. Do odebrania: Żółkiewska 44 B. Litwin. 14168

Prawdziwie tanio

kupuje się tylko dobrą Porcelanę, Szkło, Chińskie srebra „Christofle” i „Hermana” Samowary i t. p. w znanym powszechnie z taniości i dobroci handlu 13344

Kazimierza Lewickiego Lwów, pl. Maryacki 10

także na spłaty miesięczne SERWIS porcelanowy stołowy biały na 6 osób tylko 445, dekorowany 650 zł. SERWIS szklany na 6 osób gładki tylko 190, z paskiem 225. SERWIS do herbaty tylko 260. — Szklanki do wody po 4½ ct. z paskiem 6 ct.

Wzory na żądanie wysyłam. Cenniki gratis i franco.

Wszelkie wyroby optyczne poleca po najniższych cenach

BOGUMIL PIRKEL optyk i mechanik 9200

Lwów, ul. Akademicka 6. Dostawca c. k. kliniki okulistycznej we Lwowie.

Sennik dobry kto chce nabyć niechaj żąda najnowszego Wielkiego sennika Egipsko-Chaldejskiego, wydanie większe k. 160, z przesyłką poleconą kor. 205. Sennik Egipsko-Chaldejski wydanie mniejsze 80 hal., z przesyłką poleconą 115 kor. Jak grać na loteryi, aby wygrać. Praktyczny poradnik 50 hal., z przesyłką poleconą 85 hal. Poczta zakochanych. Nowy podręcznik, zawierający wzory listów oświadczynowych, miłosnych, zazdrości i wyrzutu wraz z podręcznikiem dla zawierających związki małżeńskie. — Cena kor. 2, z przesyłką poleconą kor. 245. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni S. Komoniewskiego w Tarnopolu. 12054 Pieniądże należy nadsyłać przekazem pocztowym. Za zaliczką nie wysyła się.

Wydawnictwo Słowa Polskiego CONAN DOYLE

Czerwonym szlakiem POWIEŚĆ

przekład z angielskiego. Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzny 17—19, we własnym kantorze w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach. 7714

Los przecież jest najlepszym podatkim! Polecamy za gotówkę losy jossin po 12 kor., losy serbskie po 23 kor., losy włoskie po 48 kor. łącznie z podatkiem, zaś inne losy według kursu dziennego. Losy na spłaty od trzech koron miesięcznie poczynszy. Losy krakowskie według specjalnej oferty w „Gazecie handlowej”, której numeru okazowe przesyłamy darmo. Drugi nakład bezpłatnego Kalendarza bankowego opuści prasę 24 b. m. Przypominamy konieczność ubezpieczenia losów krakowskich, premia wynosi 8 kor. Ciągnienie losów krakowskich odbędzie się 2 stycznia 1907 r. — Abonenci „Słowa Polskiego” płacą za całoroczny abonament „Gazety Handlowej” tylko 3 kor.

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Chorym szybka pomoc!

Przez powagi lekarskie całego świata badane i gorąco także polecane. Kaszel, astma i inne choroby pierśiowe, płuc i żołądka leczy w krótkim czasie F. J. Simanowsky'ego prawdziwa, znana w całym świecie herbata, składająca się z rzadkich ziół leśnych, które żywią się jelenie, daniel i inne zwierzęta leśne i przez to nie podlegają suchotom i innym chorobom. Oryginalne świadectwa do publicznego przejrzania. Odnaczone we Wiedniu, Rzymie, Paryżu, Londynie, Florencji i Ameryce. Pakiet, wystarczający na trzy tygodnie K3. Przy poprzednim przystaniu należytości franko. Jedyny dostawca na Europie i Amerykę: F. J. Simanowsky, wynalazca, właściciel Krzyża zasługi w Pradze krót. Weinberge, Safarikgasse 15. Baczność! Także zdrowi ludzie powinni pić ową herbatę, jako ochronę przed chorobami i dla zachowania stałego zdrowia. 14155

Nakładem Słowa Polskiego wyszły powieści:

PIOTR de COULEVAIN

Na galezi

przekład z francuskiego FELICYI POPŁAWSKIEJ.

— Cena K. 180. —

ZORA

Drogami życia

powieść współczesna.

— Cena Kor. 120. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzny 17—19, we własnym kantorze w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach. 1771

Nakładem Słowa Polskiego wyszła powieść

DOROTY GERARD

Nieprawdopodobna Idylla

(Przegląd angielskiej rodziny w Galicji).

Przekład z angielskiego.

— Cena egz. K. 120. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzny 17—19, we własnym kantorze w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach. 11357

Zawiadomienie.

Dla osób umieszczających ogłoszenia w naszym piśmie, które nie życzą sobie podać swego adresu, przyjmujemy z grzecznością zgłoszenia (oferty) ze znakami adresowymi (dwa wyrazy lub trzy). Na adresach listów, odnoszących się do takich ogłoszeń, prosimy wypisywać wyraźnie obok naszego adresu znak adresowy podany w ogłoszeniu. Tak oznaczone listy wydajemy zazwyczaj nieznanym nam o adresach naszych kwiłto ogłoszeniowych.

Przepraszamy przed dołączeniem do zgłoszeń świadectw lub innych dokumentów, odpisy bowiem zupełnie wystarczają a w odzyskaniu zaginionych oryginałów nawet pomoci być nie możemy.

Listów poleconych (rekomendowanych) ze zgłoszeniami bezwarunkowo nie przyjmujemy.

Spraw osobistych dotyczących osób ochotujących nabyć (kores. prywatn. itp.) nie drukujemy.

Admin. Słowa Polskiego.

